ROCZNIKI

GOSPODARSTWA KRAJOWEGO.

TOM JEDENASTY.



ROK SZÓSTY.

WARSZAWA.

Expedycya Główna w Księgarni Fr. **Spiessa i Spółki**, przy ulicy Senatorskiéj N° 160.

Drukiem S. Strąbskiego.

przy ulicy Daniłowiczowskiéj N° 617.

1847.

Za pozwoleniem Cenzury Rządowéj.

SPIS RZECZY

W TOMIE JEDENASTYM ZAWARTYCH.

Rozprawy, Opisy i Rozbiory.

Rozmaitości i Korrespondencye.

KODEX ROLNICTWA

i zarazem uwagi dotyczące ogrodów, sadów, lasów i plantacyj.

PRZEZ

John Sinclair Baronet,

Założyciela Kommissyi Rolniczéj, z dodatkami wyjętemi z tłumaczenia Dombasl'a, IIIgo wydania.

(Ciąg dalszy).

DZIAŁ VIII.

Zabudowania gospodarskie i chałupy do nich należące.

Powodzenie rolnictwa w jakiejkowiek okolicy, zależy nie mało od stanu domów mieszkalnych, zabudowań gospodarskich i chałup przez rolników zamieszkałych. Z umysłu pewnik ten przypominamy. Zdrowie i szczęście ludzi do gospodarstwa użytych, wymaga wygodnego pomieszkania do wypoczynku po robocie. W gospodarstwach

czysto rolnych jest także rzeczą bardzo ważną, mieć trwałe i dobrze urządzone zabudowania, odpowiednie do rozległości folwarku i zastosowane do przyjętego w nim sposobu gospodarowania; bez nich bowiem czeladź nie zdoła wykonać należycie i na czas swojéj roboty, ani téż można się spodziéwać, aby się bydło dobrze chowało; wreszcie żadna czynność gospodarska nie da się z tak pomyślnym skutkiem wykonać, jak kiedy o wzajemném udogodnieniu trafnie pomyślano.

Rozbiérając ten przedmiot, zamierzamy sobie rozważyć w krótkości ogólne zasady, podług których mają być stawiane budowle gospodarskie; stosowne miejsce na stawianie domu mieszkalnego i potrzebnych zabudowań gospodarskich; — budowę domu mieszkalnego; — rozkład budowli gospodarskich; — budowę tychże; — wygody potrzebne dla czeladzi i robotników; — kto ma stawiać budowle gospodarskie; jak je utrzymywać w dobrym stanie; — i wreszcie w jaki sposób mają być ubezpieczone.

1. *Ogólne zasady względem stawiania budowli gospodarskich.* Stawiając budowle gospodarskie trzymać się trzeba następujących zasad:

Jakkolwiek że koło, przy najmniejszym obwodzie, największą powiérzchnię ze wszystkich figur zawiéra, jednakowoż, z małym wyjątkiem, najmniéj jest do podziału dogodne, i najkosztowniejsze w wykonaniu budynków; kwadrat zaś lub równoległobok z mniejszym nakładem więcéj wygody przedstawia.

W budowlach nizkich, w których dach jest najkosztowniejszym, przekładać należy kształt budowli po-

dłużny, zwłaszcza iż ten stosownym jest pod każdym względem.

Najtańsze budowle są te, których plan objęty jest czterema liniami prostemi; wszelkie poza te linie wystające przybudowania przysparzają znacznie kosztów, z powodu kątów, węgłów, łamania dachów i t. d. ([1]).

Dla zapobiegania ile możności szérzeniu się ognia; bardzo ważną jest rzeczą, aby wszystkie poprzeczne ściany murowe, w jakimkolwiek rzędzie budowli, przechodziły przez dach i nad takowy wystawały (Feuermauer).

Plan budowli gospodarskich powinien być zastosowany do rozległości folwarku, i do płodów przez tenże

([1]) W Bedfordshire Rep. znajdują się dwa plany domów równoważne co do powiérzchni; z tych jeden jest kwadratem którego koszt oszacowano na 733 f. st. (29,326 złp.), a drugi ośmiobokiem, na 671 f. st. (26,840 złp.) obliczony, lecz wyjąwszy tam gdzie są domy bardzo obszerne lub drzewo nader drogie, kształt kwadratowy poczytano za najoszczędniejszy. Nie od rzeczy będzie dodać, iż przygotowując wapno do wewnętrznego tynkowania domu, należy je *gorącą* nie zaś zimną wodą lasować; ona bowiem rozrzadza i wypędza powietrze w wapnie zawarte, czyni je tłustszém w robocie i zapobiega pękaniu i odpadaniu tynku (*).

(*) Nie tu miejsce na szczegóły o lasowaniu wapna, o wyrobie dobréj cegły, słowem o przygotowaniu materyałów budowlanych, ale szczérze życzyćby należało, aby nasi budowniczowie krajowi, raczyli nas ziemian wspiérać swojemi wiadomościami, z doświadczenia w kraju naszym nabytego, zebranemi; tak, abyśmy na wsiach mogli przychodzić do budowli *tanich*, *dobrze zbudowanych*, *a przeto trwałych*, *dogodnych*, oraz *do klimatu*, *potrzeb* i *zamożności naszéj* stosownych.—Redacya Roczników Gosp. Kraj. skwapliwie będzie przyjmowała podobne rozprawy, prawdziwy pożytek dla kraju na celu mające. Tyle o tém doskonałych pism za granicą w różnych językach wychodzi.—niechże i *nam* daném będzie postęp tyle potrzebny w naszych Rocznikach zapisać.

Przyp. tłum.

folwark wydawanych. Folwarki pastwiskowe na dochodzie z siana i inwentarza oparte, wymagają mało zabudowań, więcéj ich potrzeba przy mleczarniach, a folwarki czysto rolne, pomimo wynalazku młocarni obszerne stodoły, zastępujące potrzebują wielu zabudowań dla pomieszczenia płodów.

Pomimo że oszczędność w stawianiu budowli gospodarskich jest także konieczną, wszelako tu nawet, człowiek trafny i z dobrym smakiem, stara się zawsze w taki sposób je urządzić, aby obok wszelkiéj wygody przyjemny przedstawiały widok.

2. *Miejsce na stawianie domu mieszkalnego i potrzebnych zabudowań gospodarskich.* Jeżeli kto nowy folwark zakłada, najpiérwéj powinien mieć na względzie wybór miejsca stosownego, które o ile można w środku gruntów wypaść powinno, mianowicie gdy gospodarstwo ma być czysto rolne. Nie jest stosownem trzymać się dawnego zwyczaju, tojest, żeby zabudowania dworskie znajdowały się we wsiach, zupełnie od folwarku oddzielonych; zwyczaj ten powstał zapewne za czasów feudalnych z przyczyny braku domowego bezpieczeństwa, albo z obawy napadów.

W wielu razach położenie środkowe domu mieszkalnego odpowiednie do rozległości folwarku, tudzież inne dogodności miejscowe, znacznie do podniesienia czynszu z ziemi przykładają się. W saméj rzeczy, jeżeli domy i zabudowania gospodarskie leżą na końcu rozległego folwarku, wtedy bez wątpienia, znaczna część ziemi zostanie zaniedbaną, mniéj otrzyma nawozu, koszt na jéj uprawę powiększy się, daremnie będzie się marnowała po drogach siła inwentarza roboczego, wreszcie

odległe części folwarku pozostaną lichém pastwiskiem; a jeżeli przypadkiem będą zorane, małe tylko wydadzą zbiory.

Twierdzą, iż zabudowania gospodarskie mogą nie być w środku gruntów, gdy w innem jakiém miejscu, woda bliższą jest i lepszą do użytku domowego, dla inwentarza, niekiedy nawet do obracania młocarni, zkąd wiele koniom roboty ubywa. Takie wszakże położenie jest tylko wyjątkiem z pod ogólnego prawidła; można bowiem uznać za pewnik: „*że dom mieszkalny i zabudowania do niego potrzebne, powinny być, o ile możności, zbliżone do środka folwarku.*" Gdy nawet wody niéma, można ją zwykle rozmaitemi środkami sprowadzić, które później wymienimy w dziale IX; w ogóle jednak trudności wynikające w tym względzie w wielkim majątku, dadzą się czasem usunąć przez nową *regulacyą.*

Dom mieszkalny jeżeli tego dozwolą miejscowe okoliczności, powinien stać frontem na południe, na suchém i zdrowém miejscu, a jeżeli być może, na małym pagórku. Jestto nietylko pożyteczne dla zdrowia, lecz nadto nader korzystne w tém, że gospodarz widzi co się w każdéj stronie folwarku dzieje. Gdy przeciwnie dom mieszkalny stoi na miejscu nizkiém i wilgotném, wówczas zbiory rolnika jakkolwiek sucho i w dobrém stanie będą z pola zwiezione, wkrótce jednak naciągną wilgoci, zatęchną i wiele utracą na wartości. Stawiając budowle gospodarskie w zimnych klimatach, nie należy zapominać o naturalnych osłonach od wiatrów, albowiem młode bydło lepiéj daleko chowa się w ciepłych niż na wiatry wystawionych okólnikach; w takim klimacie strzedz także potrzeba o ile możności bydło od burzy.

3. *Budowa domu mieszkalnego.* Wygody domu dla gospodarza, jego rodziny i czeladzi, powinny być zastosowane do czynszu jaki folwark przynosi. Na pierwszym względzie mieć tu należy pożytek a nie wykwintność; ale właściciel majętności przy zakładaniu nowych folwarków, nie powinien zaniedbywać upiększenia okolicy. Na takich folwarkach, budowanie domów w kształcie zamku jest niestosownem (*).

Różne są zdania względem tego, czyli dom mieszkalny ma mieć skrzydła, albo też małe z tyłu przybudowanie, czyli też raczéj pod jednym dachem wszystko mieścićby należało. Wielu mniema, iż dom o trzech piętrach z kuchnią w suterenie na wpół w ziemię zapuszczoną jest najsuchszy, najtańszy i najdogodniejszy. Drudzy znowu wolą mieć kuchnią w skrzydle z dworem złączonem; w ogóle ten ostatni rozkład nad inne przekładać należy. (**). Dom mieszkalny powinien być chędogim, wygodnym, stosownego i odpowiedniego układu, i przedstawiać obraz dobrego mienia i szczęścia osób w nim zamieszkałych. Przy domie niech będzie ogródek krzakami i drzewami wysadzony od frontu lub od tyłu.

(*) Jest tu mowa o drobnych folwarkach dla zamożnych czynszowników budowanych, nie zaś dla właścicieli.

Przyp. tłum.

(**) W miejscach na działanie wiatrów wystawionych, w których żadna część domu mieszkalnego od strony południowego słońca nie powinna być zasłoniętą, należy stawiać dom frontem na południe, róg zaś południowo-zachodni należy przedłużyć dla pomieszczenia kuchni, zostawiając przejście z wchodem pomiędzy kuchnią a pokojem jadalnym. W tym razie piwnica, spiżarnia, mleczarnia, i skład na żywność, dadzą się z łatwością zasłonić od południowego i zachodzącego słońca, przytém otrzymuje się przeciąg powietrza unoszący zaduch z kuchni w sionce pomiędzy nią a jadalnią.

W ostatnim razie dom gospodarski ochronionym jest nieco od wyziewów gnojownika. W piérwszym znowu, daleko prędzéj dojrzéć można z niego zabudowań gospodarskich, czeladzi i inwentarza. Okna mają być duże, a ich ramy powinny być nieco zbliżone do zewnętrznéj ściany, przez co po zamoknieniu łatwiéj wysychają. Niech dom mieszkalny będzie nieco oddalony od zabudowań gospodarskich dla czystości powietrza, i dla uchronienia ich od pożaru wyniknąć mogącego z iskier wychodzących z kominów. Jestto także powód, dla którego dobrze jest umieścić ogród pomiędzy domem mieszkalnym a zabudowaniami gospodarskiemi.

4. *Rozpołożenie zabudowań gospodarskich.* Należyte rozpołożenie budynków jest rzeczą niezmiernie ważną w swych następstwach, albowiem błąd w tym względzie popełniony, rzadko daje się późniéj bez wielkiéj pracy i kosztów poprawić. Szczególne względy miejscowe, jakoto: spadek wody zdolny do obracania młocarni, pochyłość gruntu i t. p. spowodują różne odmiany w rozpołożeniu zabudowań, a wtedy dopiéro będzie ono doskonałém, gdy ułatwia wykonanie wszelkich robót gospodarskich pod względem wygody i oszczędności w czasie i kosztach. Tak np. łatwy przystęp z toku do stodoły, ze stodoły do spichlerza, zbliżenie składów na słomę i warzywo do obór, stajen i okólnika, i t. p. daléj łatwy przystęp od dróg do szop na wozy i narzędzia, do stajen i innych zabudowań gospodarskich, oraz stosowne ich położenie względem słońca, i osłonienie inwentarza od wiatrów i burzy, stanowią główne zasady dobrego rozpołożenia budynków. Gdy te ostatnie stosownie urządzone zostaną, czeladź folwarczna potrafi wy-

konać większą ilość roboty, każda zaś czynność gospodarska będzie i łatwiéj i śpieszniéj wykonaną. Dobry stan, i dobre urządzenie zabudowań gospodarskich wpływa także wielce na dobre przechowanie zboża przez rolnika zebranego, na wartość i pracę koni i inwentarza, tudzież na całość i trwałość narzędzi rolniczych.

5. *Stawianie zabudowań gospodarskich.* Najniestosowniéj jest mieć zabudowania gospodarskie rozrzucone bez porządku w małym obrębie, np. od 60 do 70 stóp w kwadrat. Folwark mający od 300 do 600 akrów, (od 200 do 400 morgów polsk.) powinien przynajmniéj posiadać miejsce na zabudowania od 100 do 150 stóp w kwadrat mające. Jeżeli obstawienie kwadratu budynkami okaże się zbyt na wstępie kosztownem, wówczas dopóki rolnik nie będzie w możności pomnożenia liczby budynków, dla zamknięcia tego kwadratu ze wszech stron, dostatecznym będzie mur prosty dla uchronienia go od wiatrów. W istocie każdy praktyczny gospodarz obfite miewający zbiory, utrzymujący w folwarku liczne inwentarze w zimie, i który nieraz widział jak niedbale czeladź jego na podwórzach ścieśnionych, z bydłem i wozami zwykła się obchodzić, potrafi najlepiéj ocenić korzyści i dogodności wynikające z obszerniejszego miejsca między zabudowaniami, na jedno lub dwa podwórza przeznaczonego. Chociaż obszerne i liczne zabudowania gospodarskie, wygodne są dla rolnika, jednakże potrzeba starannie unikać stawiania wszelkich zbytecznych budynków. Dlatego téż niestosowne są owe ogromne stodoły tak często na wielkich folwarkach w Anglii napotykane, albowiem zboże w snopie nieskończenie lepiéj zachowuje się na otwartém powietrzu

niż w zamkniętych stodołach, mniéj ulega uszkodzeniu przez robactwo, a ułożywszy zboże w stértę, oszczędza się na naprawę i stawianie wielkich stodół (*). Gdy upowszechnione będą młocarnie, wtedy oszczędzą sobie gospodarze kosztów, na stawianie i utrzymywanie podobnych budynków.

6. *Budowle zewnętrzne.* W obszernych folwarkach zachodzi niekiedy potrzeba stawiania szop dla bydła, i innych zabudowań w niejakiéj od właściwego folwarku odległości. Ponieważ zwózka zielonéj paszy do folwarku i wywózka gnoju na pola odległe, tyle niedogodności i kosztów za sobą pociągają, stawianie szop dla bydła po różnych miejscach, w rozległym folwarku bardzo bywa pożyteczne; korzystném jest nawet niekiedy stawianie stodół na więcéj oddalonych polach uprawnych (zewnętrznych).

7. *Mieszkania czeladzi i robotników.* Mieszkania dla parobków w gospodarstwie użytych na szczególniejszą zasługują uwagę, jako przeznaczone dla klassy wielce pożytecznéj w społeczeństwie. Składają się one albo z chałup do folwarku przyłączonych i służących dla czeladzi, albo z domów dla robotników i komorników.

Mieszkania chałupników do folwarku należących, powinny się znajdować w przyzwoitéj odległości od zabudowań folwarcznych, i każde z nich ma miéć przyłączony ogródek. W okolicach najlepiéj zagospodarowanych

(*) Stodoły przedstawiają niektóre niedogodności. Gdy zboże jeszcze jest wilgotne, a złoży się je do stodół, łatwiéj się zagrzéwa, i trudniej je w nich przekładać. W klimatach zimnych i wilgotnych, w których trudném jest przechowywanie zboża w stértach nawet, niedorzecznością byłoby składać je do stodół.

Szkocyi, wolno zwykle żonatéj czeladzi trzymać krowy i wieprze; tam zaś gdzie krowy czeladne nie mieszczą się w oborze dworskiéj, znajdują się dla nich oddzielne obory, umieszczone albo od tyłu, albo w końcu rzędu chałup zamieszkanych przez czeladź folwarczną. W Szkocyi chaty wyrobników, komorników, podobne są do tych jakie mają sługi folwarczne, w Anglii zaś stawiają je nadzwyczaj starannie i nawet ładnie.

Chałupy budowane bywają niekiedy na dwa piętra czasem zaś na jedno. Ostatnie najczęściéj dają się widzieć w Szkocyi, mniemają bowiem, iż są cieplejsze, a dachy ich nietak podległe uszkodzeniu od gwałtownych wiatrów, częściéj tam się zdarzających.

Z powodu oszczędności, chałupy stawiane bywają w jednéj linii, przez to bowiem jedna ściana szczytowa, dwom służy chałupom; a że chałupy jedne do drugich przytykają, mogą mieszkańcy w razie jakiegokolwiek przypadku lub choroby, udzielać sobie wzajemnéj pomocy. Tam gdzie się znajdują kopalnie płaskich i cienkich płytów (*) a materyały do zwyczajnych dachów są drogie, radzą stawiać chałupy sklepione (**). Są one nietylko suche, ciepłe i wygodne, lecz nadto bardzo mocne. Gdy niemożna tanio dostać łupku, wówczas

(*) Dachy sklepione z ciosów znacznie ulepszonemi zostały przez powszechne przyjęcie sposobu w hr. Dumfries używanego, napawania ich smołą z węgli kamiennych. Po takiém przygotowaniu, sklepienia te, które niewielką dotychczas w klimacie wilgotnym trwałość okazywały, już wody nie przepuszczają; przez oszczędzenie zaś słomy do pokrywania takich zabudowań potrzebnéj, zdołano wielce ilość ścielki na nawóz pomnożyć.

(**) W Monmouthshire stawiają chałupy o piętrze, dół wtedy bywa sklepiony.

używa się rzymskiego cementu na pokrycie sklepionego dachu, przez co budowla będzie nietylko suchą, lecz także i trwałą (*).

Chałupy o piętrze pokryte cienką dachówką, lub łupkiem są nadzwyczaj gorące w lecie, a tak zimne podczas zimy, iż zaledwie mogą być zamieszkane. Jeżeli się znajdują górne izby, wtedy przekładają niektórzy dach słomiany. Gdyby nie było podatków na cegłę, możnaby z niewielkim kosztem a z wielką nawet korzyścią, użyć jéj do robienia sklepionych dachów.

8. *Kto ma stawiać zabudowania folwarczne.* Wartość majętności tak dalece podwyższa się przez wygodne budowle, iż właściciel, którego ona szczególniéj obchodzi, powinienby o ile zdoła ponosić koszta na tak ważne ulepszenia. Rzadko przecież można to uczynić tam gdzie majątek poddany jest substytucyi (majorat), którego właściciel jest tylko dożywotnikiem, i nie może zaciągać długów na stawianie kosztownych zabudowań. Dzierżawca niekiedy posiada większy zapas gotowizny niż sam właściciel, i może nią nawet korzystniéj i oszczędniéj na ten cel rozrządzić. W razie gdyby właściciel mógł udzielić bezpieczeństwo na swym majątku, niepodległym substytucyi, byłoby dogodnie tak dla dziedzica jako też i dzierżawcy, zawrzeć umowę, mocą któréj ten

(*) Cement rzymski robi się z wapna wolno się lasującego; tojest, z którego zdaje się że wiele wilków pozostaje. W Anglii wapno takie z wilkami (niekrzemjennemi) mielą pod kamieniem z wodą która zarazem do gaszenia służy; skoro się massa tym sposobem utworzy, gotowa jest do użycia, sama przez się, lub też już pod kamieniem z piaskiem zmieszana. Jestto cement wodotrwały, ponieważ takie wapno ze swojéj natury jest hydraulicznem. *Przyp. tłum.*

ostatni, płacąc stosunkowo niższy czynsz, byłby obowiązany do stawiania budowli. W innych razach, gdy dzierżawca podejmuje się stawiania budowli własnym kosztem, opuszcza mu właściciel rok, dwa, lub trzy lata czynszu (*).

Niejeden wszakże zabiegły rolnik stał się złym gospodarzem przez to, iż wyłożył niebacznie swój kapitał na budowle gospodarskie, a tém samém zabrakło mu na zakupienie potrzebnéj ilości inwentarza, i na uprawę ziemi. Ale chociaż dzierżawca ma słuszne prawo żądać budynków wygodnych, odpowiednich do rozległości swego folwarku i płodów przez tenże wydawanych, jednakże moznaby uważać za wielkie marnotrawstwo stawianie większych zabudowań niż tego okoliczności wymagają. Nadewszystko unikać potrzeba ponoszenia kosztów przez stawianie ozdobnych budynków, te bowiem przynoszą dzierżawcy więcéj straty niż korzyści. Nie należy tego przepomniéć, iż utrzymanie w dobrym stanie zabudowań gospodarskich, bardzo jest uciążliwém dla dzierżawcy w ciągu, a bardziéj jeszcze ku końcowi dzierżawy; wtedy bowiem jest on zmuszony oddać wszystkie budowle w należytym porządku. Dzierżawca ma bez wątpienia prawo wymagania odpowiednich i dogodnych zabudowań; jeżeli ich jednak przy objęciu folwarku nie zastaje i stawiać mu je przychodzi, zawsze w wymaganiach swoich rozsądną oszczędnością powodować się winien.

(*) Oszacowanie wszelkich budowli przy objęciu dzierżawy i wyjściu z niéj, jest rzeczą nieco zawodną, albowiem w przeciągu 19 lub 20 lat, cena drzewa, robocizny, i innych materyałów tak może postąpić w górę, iż dzierżawca nic nie wydawszy, otrzymałby zysk bardzo wielki. Wypada zatém ustanowić zawczasu, jakiéj wysokości wykłady na budowle i ich ulepszenia przyjęte będą.

9. *Kto ma naprawiać domy i zabudowania gospodarskie.* Naprawa domów i zabudowań gospodarskich może być uskuteczniona, albo przez właściciela, albo przez dzierżawcę, albo wspólnym kosztem obydwóch.

1. Jeżeli sam właściciel utrzymuje budowle, wówczas dzierżawca częstokroć zbyt mało uważa na drobne naprawy mogące nieraz oszczędzić nadal wielkich wydatków. Gdy naprawy mają ciężyć właściciela, liczą je w przecięciu wraz z potrzebnemi materyałami na 10% pobieranego czynszu. Koszta bywają niekiedy tak ogromne, iż w majętności przynoszącéj rocznéj dzierżawy 15,000 f. st. (600,000 złp.) doszły w przeciągu 11 lat do 40,000 f. st. (1,600,000).

2. W Szkocyi, tam gdzie gospodarstwo wyżéj stoi, utrzymanie domów i zabudowań gospodarskich cięży dzierżawcę. Dochody szkockich właścicieli ziemskich niemało się powiększają przez to, że uwolnieni są od tego ciężaru; nieuważano zaś żeby dzierżawcy z tego powodu straty rzeczywiste ponosili. Budowle w Szkocyi są w ogóle trwałe, gdyż tego klimat wymaga; że i materyały bywają dobre, zabudowania przeto mniéj kosztów na utrzymanie wymagają.

W Irlandyi mało dotychczas zważano na udogodnienie domów mieszkalnych i zabudowań folwarcznych do nich należących. Rzadko się zdarzy, żeby dziedzic obszernych włości opuścił coś swym dzierżawcom za podobne ulepszenia, lub żeby im zwracał nakłady konieczne i pożyteczne które na taki cel ponieśli. W takim stanie rzeczy niepodobna dzierżawcy zająć się uprawą roli z jakąkolwiek pewnością osiągnienia znamienitych zysków, gdyż zmuszony jest wyłożyć wielką część swego

kapitału na przedmioty niezostające w bezpośrednim związku z właściwém ulepszeniem roli, i jéj uprawy.

3. Niektórzy są tego zdania, że dzierżawca ma ponosić połowę kosztów na robociznę (przez coby widział swą korzyść w należytém utrzymywaniu budowli); właściciel zaś ma dostarczyć materyałów, i resztę wydatków zapłacić. Drudzy znowu radzą, ażeby dzierżawca i właściciel wspólnie i po połowie ponosili koszta na robotę i materyały. Zazwyczaj jednak właściciel oddaje dzierżawcy zabudowania w dobrym stanie i w takim je przy końcu dzierżawy od niego odbiéra; a przytém w miarę potrzeby dostarcza materyału z pnia. Wszelkie forszusa powinny być oszacowane przed rozpoczęciem i po skończeniu dzierżawy, przez budowniczych wyznaczonych przez każdą stronę i umocowanych do wybrania, na przypadek różności zdań, superarbitra, którego wyrok ma być ostateczny. Znajdują, iż sposób ten odpowiedni dla domów na probostwach, zdaje się być równie stosownym do zabudowań gospodarskich.

10. *Ubezpieczanie budynków.* Ważny to jest bardzo przedmiot, tak dla dziedzica jak dla dzierżawcy, i wszelkie umowy dzierżawne powinny stosowne w tym względzie obejmować warunki. Ponieważ coroczne przedsiębranie podróży dla ubezpieczenia budynków w jakiém towarzystwie, kosztów i straty czasu dla dzierżawcy jest powodem, dogodniéj będzie gdy dziedzic wszystkie budynki swych dóbr razem na jednym rewersie (police) ubezpieczy. Spodziéwać się téż można, iż korzystniejsze wyjednać zdoła warunki niż dzierżawca. Należy także stosowne przedsiewziąć środki dla zabezpieczenia budynków od piorunów.

DZIAŁ IX.

Zapas potrzebny wody.

Kto ma dobrą wodę, niełatwo pojmuje nędzę tych którzy jéj nie mają wcale, brak onéj często cierpią, lub nareszcie mniéj dobrą posiadają. W Lincolnshire, w nizkich okolicach woda wszędzie prawie jest słona, a dobra zdrojowa lub rzeczna tak jest poszukiwaną, iż o 17 mil ang. (4 mile niespełna pol.) posyłają po nią kary. Na wzniesionych okolicach w Yorkshire, pamiętne są dotąd jeszcze przypadki pomoru wielu zwiérząt domowych z braku wody, przed wynalezieniem udoskonalonego sposobu zakładania sztucznych stawów: w Hampshire zaś po długiéj jesiennéj suszy studnie tak dalece wyschły, iż musiano, wielkim kosztem, wodę potrzebną dla ludzi i inwentarzy wozami sprowadzać. Dawniéj dla uniknienia téj niedogodności stawiano budowle gospodarskie w blizkości wody przy strumykach lub rzékach. Wszelako przeciwko temu można było niektóre uczynić zarzuty. Dom bowiem bywał wilgotny, zboże wilgocią uszkodzone trudne bywało do sprzedania, grunta folwarczne częstokroć wylewom podpadające, wielką część nawozu utracały. Gdy już powszechnie pojęto i przekonano się o korzyściach wynikających z stawiania domu mieszkalnego i zabudowań gospodarskich, w środku gruntów, a mianowicie na wzniesionem miejscu, obmyślono różne środki zaopatrzenia się w wodę:

1. Zbiéranie z dachów wody dészczowéj. 2. Źródła. 3. Studnie. 4. Sztuczne stawy; wreszcie 5. Sprowadzenie wody rowkami i rurami.

1. *Woda dészczowa z dachów.* Wodę służącą do zwyczajnego użytku można otrzymać w każdém prawie położeniu, zbiérając dészczową wodę spływającą z dachów domów mieszkalnych i innych zabudowań; sposoby zaś oczyszczania są bardzo łatwe i proste (*). Mniemają iż woda dészczowa spływająca z dachów, gdy należycie zebrana jest, wystarcza przynajmniéj, przez większą część roku, na potrzebę rodziny rolnika i jego inwentarza; a zresztą w dodatku można miéć, małym kosztem zakładane stawki. Do pojenia już niéma wtedy potrzeby daleko pędzić bydła do wody, ani téż sprowadzać jéj z odległych miejsc na wozach.

2. *Źródła.* Gdzie się znajdują naturalne źródła, dostarczają one dostatecznéj ilości wody dla użytku rodziny rolnika, rzadko jednak bywają dość obfite na potrzeby wielkiego folwarku. Jeżeli przeto nie zbiérano należycie dészczowéj wody z dachów zabudowań gospodarskich, wówczas trzeba uciekać się do studni, lub stawów sztucznych (**).

3. *Studnie.* W Middlesex i w Surrey kopano studnie do znacznéj głębokości, tojest od 100 do przeszło 560 stóp zanim na wodę trafiono. W Essex musiano kopać

(*) Daje się to uczynić za pomocą filtrów umieszczonych w beczkach, tak, żeby woda oczyszczała się przez nie od spodu ku górze się wznosząc. Późniéj z filtru należy wodę do zbiornika pod ziemią umieszczonego sprowadzić, w którym się do użycia przechowuje. Gdy potrzeba wody, podnosi się ją za pomocą pompy, jakby ze studni.

(**) Mało jest źródeł podobnych do znajdującego się w St. Winifred w Flintshire, które, jak się przekonano z dokładnego doświadczenia, wydaje 120 ton (36,000gar.) wody na minutę, a w małéj odległości 1¼ mili ang. i 274 yardów (⅓ mili polsk.) ta sama woda porusza jedenaście zakładów fabrycznych wiele siły wymagających.

do głębokości 500 st. dla dostania dobréj wody, co téż się udało. W Hampshire kopano także od 300 do 400 stóp głęboko opokę krédową, suchą i pełną rozpadlin, i tym sposobem zaopatrzono wodą całe wsie przez rok cały, wyjąwszy suchą porę jesienną (*).

4. *Sztuczne stawy.* W wielu częściach Anglii jakoto: w Hampshire, Lincolnshire i w Norfolku, zakładanie sztucznych stawów różnemi sposobami, różnie się téż powiodło. W Gloucestershire miały one kształt kwadratowy albo okrągły, i tak były założone, iż służyły odrazu do pojenia inwentarzy pasanych w cztérech ogrodzonych

(*) Wiadomo czytelnikom iż w nowszych czasach, wzięto się w wielu okolicach do wiercenia studni (studnie artezyjskie), w których często własną siłą woda nad poziom do wielkiéj wysokości się wznosi. Najsławniejsza tego rodzaju robota, z wielkim skutkiem wykonaną została w Paryżu, przez inżyniera Mulot, w miejscu nazwaném Grenelle. Taka robota była dotyczas bardzo trudną, i wiele wymagała czasu. Wiercenie studni artezyjskiéj w Grenelle trwało lat siedm. Nowym sposobem w Perpignan użytym, świder w głąb postępował na $3\frac{3}{4}$ stopy na godzinę, a otwór 560 stóp głęboki, 6 do 8 cali zapewnie jak zwykłe studnie artezyjskie średnicy mający, wywiercono w 140 godzinach. Dawnym sposobem ciężki pręt żelazny z wielu sztuk składany (dla dojścia 500 –1000 stóp głębokości) musiano ciągle wyciągać i wkładać rozbierając takowy na kawałki dla wydobycia wykruszonych przez świder cząstek ziemnych. Nowy sposób w 1845 róku wprowadzony, tém się odznacza, iż w ciągu roboty nie potrzeba świdra wyciągać i na kawałki rozbiérać; na ten koniec pręt, świder obracający, jest rurką, przez którą za pomocą tłoczącéj pompy, silny strumień wody wciskają; woda wtedy wznosi się w przestrzeni pomiędzy prętem wydrążonym świdra, a ścianą wywierconego otworu (który zwykle rurą w miarę postępu roboty opatrują) unosząc z sobą wszelkie cząstki przez świder wykruszone. Tą metodą oceniają robotę wiercenia studni na $\frac{1}{10}$ zwykłego kosztu. Artezyjskie studnie, wszakże, nie we wszystkich okolicach równie się udają; chcącego więc w tém się objaśnić, do specyalnych w téj materyi pism odsyłamy. *Przyp. tłum.*

stykających się polach. Trzy pokłady iłu, pozbawionego kamyków i żwiru, wyrabia się w ten sposób, aby tworzyły cembrzynę nieprzepuścistą, którą pokrywają piaskiem, a na piasku brukują. W Derbyshire robią z bardzo pomyślnym skutkiem sztuczne sadzawki, albo raczéj stawy dla bydła, na suchych i skalistych pastwiskach. Na ten cel wybiéra się najniższe miejsce, zgłębia je na przestrzeni 10 lub 20 yardów (15 do 30 łokci) szerokości, i pokrywa dno pokładem blizko 5 cali grubym, złożonym z gaszonego wapna i popiołu z węgli kamiennych; wszystko to powleka się warstwą należycie wyrobionego iłu, na 4 cale grubą, dobrze ją udeptując i stosownie ubijając; poczém kładzie się drugą takąż warstwę, a następnie całe dno sadzawki i brzegi wybrukowawszy, grubym żwirem przysypuje.

W roku 1775 studniarz Robert Gardner z Yorkshire podał lepszy i tańszy sposób zakładania takich zbiorników na wodę. Wiele okolic tego hrabstwa wyżéj położonych, przed zaprowadzeniem sztucznych tych sadzawek, trudne były do zamieszkania. Lecz praca i zabiegłość jednego człowieka zaradziły tym niedogodnościom. Stawy sztuczne dają się teraz wszędzie postrzegać w zachodniéj części téj prowincyi, bardzo się nawet upowszechniły w północnéj.

Opisanie tego pożytecznego wynalazku znajdziemy w zamieszczonym tu dodatku nr. III.

Stawy sztuczne do pojenia bydła, lepsze są od studni, wiele bowiem pracy oszczędzają i woda w nich bywa zdrowszą; przytém ponieważ łatwiéj z nich wodę czerpać niż z wielką pracą wydobywać ze studni, jednostajniéj téż bydłu dostarczaną bywa. Sadzawki w naj-

wyższych miejscach założone mniéj przez to samo zawaleniu ulegają.

5. *Sprowadzanie wody rowkami i rurami.* W północnéj części Yorkshire, znajduje się kilku milowy obszar ziemi niemający wcale wody, prócz kilkusłabych strumyków, w dolinach tę okolicę przeżynających, z którychto strumyków bardzo mało lub wcale nie mają użytku rolnicy odległéj i w górach osiedli. Około roku 1770, niejaki *Ford,* wynalazł sposób zaopatrywania okolicy wodą, którą sprowadził rowkami i rurami, ze źródeł wytryskujących w górach przeszło dwie mile ku północy położonych. Wodę z tych źródeł zajął Ford w jeden kanał i przeprowadził go wężykowato wzdłuż na ścianach gór, aż doszedł do szczytu płonnéj okolicy, którą w wodę miał zaopatrzyć: wtedy z łatwością woda do wszelkich miejsc jéj potrzebujących i sadzawek rozprowadzić się dała. Sposób ten zaopatrywania wodą suchéj i wyniosłéj okolicy jest bardzo pożyteczny. Nakład pierwotny sowicie wynagradzają korzyści dla dzierżawcy, i podwyższona wartość ziemi dla właściciela. Choć niezawsze to jest do wykonania podobném, w wielu jednak miejscach dałoby się z korzyścią zastosować (*).

Wspomnimy jeszcze w jaki sposób zaopatrują wodą okólniki i ogrodzone wyborowe pastwiska.

1. *Woda dla okólników.* Jeżeli inwentarz podczas zimy karmiony bywa suchą paszą, tojest słomą lub sianem, wtedy nie należy szczędzić kosztów, na dostarczenie potrzebnéj wody. Przekonano się, iż wół na słomie trzymany, mając wody podostatkiem, zazwyczaj do

(*) Wielką pomocą w gospodarstwie byłaby woda tak sprowadzona w ilości dostatecznéj do obracania młocarni.

ośmiu razy na dzień pije; widoczną zatém jest rzeczą, iż nie jest dosyć dwa razy tylko na dzień go poić. Dobrze będzie w okólniku o ile możności sprowadzać wodę do zbiornika, z któregoby bydło, mogło się w miarę potrzeby napajać. Zbiornik taki, prosty mularz bez wielkiego kosztu wymurować potrafi. Nie podlega wątpliwości, że bydło w ciągu zimy, mając tym sposobem podostatkiem wody, daleko lepiéj się utrzymuje, niż kiedy czasami tylko do pojenia bywa prowadzone, zwłaszcza gdy stoi na suchéj paszy.

W Derbyshire koryta wykute z kamienia stawiają nietylko w okólnikach, ale i w zagrodach, gdzie źródła z pagórków wytryskujące wodą je napełniają. Umieszczają je zwykle w taki sposób, że bydło do nich z każdéj strony przystąpić może. Dla sprowadzenia wody do tych koryt, używa się niekiedy cienkich rur cynkowych dla ich taniości.

2. *Woda dla pastwisk ogrodzonych.* Zapas wody jest niezmiernie potrzebny w polu, które zamierzamy na pastwisko obrócić. Jeżeli zatém znajduje się strumyk w blizkości pól uprawnych, można go częstokroć rozdzielić tak, aby nim kilka pól wodą zaopatrzyć. Źródła lub zebrane wody z osuszania gruntu, także do tego służyć mogą.

Rowkom wodę przez pole prowadzącym, umiarkowany spadek nadawać należy, żeby woda szybkim biegiem brzegów nie uszkadzała. Niekiedy zakładają zbiorniki wody na polu, nietylko dla potrzeby pasionego inwentarza, lecz także dla skierowania jéj do obracania młocarni, lub młyna, dla skrapiania łąk, do stawów, do bielenia płótna, i do różnych innych tym podobnych

użytków. Dla zapobieżenia szkodom i korzystnego użycia wody, należy trafnie oznaczyć miejsce na rowy osuszające i stosownie do przepisów sztuki, założyć wodociągi, śluzy, mosty, upusty i t. p.

DZIAŁ X.

Kształt pól i ich wielkość.

Jestto wielce korzystném dla rolnika, gdy pola jego mają należyty kształt i rozległość. Każdy gospodarz przyznać musi, iż niemałe ponosi straty, gdy pola bez żadnego porządku są rozrzucone. Jeżeli pola składające gospodarstwo, są rozmaitéj wielkości, bardzo trudno wówczas zaprowadzić należytą rotacyą, albo dokładne utrzymywać rachunki. Gdy zaś wszystkie niwy i działy, pewną rozległość stanowią, cała uwaga gospodarza i siła robocza więcéj na jedno miejsce skupione bywają, powstaje współ-ubieganie pomiędzy parobkami o lepszość roboty, tém bardziéj, że widzą, iż ich roboty mogą być z sobą łatwiéj porównane. Dogodne to jest w każdym folwarku gdy można z ogólnéj rotacyi, kilka kawałków trawą zarastających, na mniejsze odłączyć pastwisko, o czém niżéj obszerniéj powiémy. W okolicach górzystych, małe zagrody, dobrze od wiatrów osłonione, bywają także korzystne.

W zbożowém gospodarstwie odradzają podziału pól na drobne zagrody, niejednostajnego kształtu, otoczone drzewami lub wysokiemi płotami, osobliwie téż gdy okolica jest płaską i od wiatrów osłonioną. Nietylko bowiem zakładanie ogrodzeń pociąga za sobą koszta

i powstaje szkoda w zbożu, dla braku potrzebnego przewiewu powietrza i ptastwa w płotach gnieżdżącego się, lecz także liczne płoty wraz z rowami i nieuprawiane kawałki ziemi po obu stronach tychże, wiele ziemi bez pożytku zajmują. Żywe płoty, zwłaszcza jeżeli przy nich znajduje się rząd drzew, niezmiernie wypleniają ziemię i sprzyjają rozpościéraniu się chwastów, których nasienie daleko się rozsiéwa, nie dopuszczając zaś wiatru, opóźniają zbiór zboża i jego przesuszanie. Dla łąk także ciasne zagrody, otoczone żywemi płotami, są szkodliwe, gdyż tamują przewiew powietrza potrzebny przy zbiéraniu i suszeniu siana. Ciasne ogrodzenia z wysokich płotów z drzewami pomieszanych, ponad drogami, wielce do złego ich stanu przykładają się.

W lecie, im zagrody są obszerniejsze i otwartsze, tém są lepsze, albowiem podczas upału bydło i owce szukają miejsc bardziéj na przewiéw powietrza wystawionych. Gdy pola rozległe obrócone są na pastwiska, łatwiéj miéć na nich zapas potrzebny wody, niż na małych (*).

Najwięcéj przemawia za wielkiemi poletkami, że tam gdzie pola małe marnuje się wiele czasu i pracy, przez częste zawracanie narzędziami rolniczemi; przekonano się obecnie, że gdy pola są w kształcie swym do czworoboku zbliżone i zagony stosowną mają długość, można wtedy pięcioma pługami tyle zrobić co sześcioma na małych i niekształtnych polach, a nadto wszelkie inne czynności (jakoto: nawożenie, sianie, bronowanie, żęcie i zwózka zbioru) dadzą się na piérwszych, jeżeli nie w zupeł-

(*) Za małemi zagrodami przemawiał jedynie wzgląd, iż dawniej zwykle pasano bydło na poletkach, zostawiając je bez pastucha w takich zagrodach.

nie równym, to w przybliżonym przynajmniéj stosunku dogodniéj i oszczędniéj wykonać.

Okoliczności wpływające na rozległość pól są następujące: rozległość folwarku, natura gleby i surowcu, przyjęte rotacye, liczba pługów na folwarku będących, pochyłość ziemi, czy grunt przeznaczony na gospodarstwo czysto-zbożowe, czy téż na przemienne, wreszcie, natura klimatu.

1. *Rozległość folwarku.* Rozległość, pól zawisła w pewnym względzie od wielkości całego obszaru. Małe folwarki, w blizkości miast położone, stosownie jest dzielić na poletka od 6 do 12 akrów (4 do 8 morg. m. pol.) trzymające, w folwarkach zaś rozleglejszych, przekładać należy poletka 20 do 50 akrów, a nawet 60 akrowe (12—32—40 morg. m. p.). Osoby mające stanowcze w tym przedmiocie zdanie, są za średniéj wielkości poletkami od 20 do 40 akrów angiel. (12—27 morg. m. p.) mającemi, na rozległych nawet folwarkach gdy miejscowość się temu nie sprzeciwia.

2. *Gleba i surowiec.* Dzieląc folwark na poletka, potrzeba uważać na naturę gleby i surowca. Gdzie są grunta rozmaite, dobrze będzie oddzielić lekkie od tęgich i stosowną na każdych koléj zaprowadzić. W ten sposób bowiem nietylko że łatwiéj jest pod różne zasiewy i rotacye je przeznaczyć, lecz i dogodniéj pod różne zbiory w różnych porach je uprawić. Niekorzystnie zatém mieć w jedném polu różne rodzaje gruntów. Lecz jeżeli w jedném poletku znajdują się np. dwa akry lekkiéj ziemi, 10 lub 20 tęgiéj, przyjąć można następujący sposób: Gdy w lecie lub zimie konie są mniéj zajęte, a to pole pod ugorem, należy użyć dwóch wózków je-

dnokonnych i czterech nakładaczy dla nawiezienia tych kawałków tęgą ziemią w blizkości będącą, co przyczyni się do wyrównania gruntu. Lubo to jest kosztowne, tyle jednak jest korzystném, iż śmiało doradzoném być może.

3. *Przyjęta rotacya.* Jako ogólną zasadę przyjąć można, iż folwark podzielić należy na tyle poletek, ile jest zmian rotacyi, tojest że gdzie przyjęto sześcio lub ośmioletnią rotacyą, folwark ma być na sześć lub ośm, a gdy rozległy, na dwanaście lub szesnaście poletek rozdzielony. Jeżeli grunt będzie jednostajnym, dobrze będzie mieć całe pole pod jednym zasiéwem; każdy bowiem gospodarz wié z doświadczenia, ile jest korzystném rok rocznie równe otrzymywać zbiory (*).

4. *Liczba pługów.* Potrzeba także ażeby wielkość pól stosowała się poniekąd do liczby koni i pługów na folwarku zwykle utrzymywanych. Tam np. gdzie mają sześć parokonnych pługów, pola na 18 do 15 akrów an. (mniéj więcéj 11—16 morg. pol.) są najdogodniejsze. Pole takiéj wielkości, może być zawsze zupełnie obrobione sześcią par koni, w cztérech, a najdaléj w pięciu dniach; nietyle zatém trzeba się obawić raptownego najścia niepogody i przerwy w zamierzonéj uprawie. Jeżeli pola są zbyt wielkie w stosunku do utrzymywanego w gospodarstwie inwentarza, wtedy siéw długo bardzo się przeciąga, a wiadomo iż jest rzeczą pożądaną, aby zbiór

(*) Z powyższych względów, *miarą poletka* powinna być *ilość nawozu rok rocznie spodziewana.* Gdy rotacya raz przeszła, zaopatrzono się w inwentarz i potrzebną paszę, a tém samém w większą massę nawozów; uda się wtedy, jeżeli to jest pożądaném zmniejszyć liczbę poletek, powiększając takowe.

Przyp. tłum.

na każdém zosobna poletku jednocześnie przypadał (*). Zawleczenie także mniéj jest zmudne gdy odrazu siéw na całém poletku ukończony niż gdy cząstkowo z broną na nie wracać trzeba; a gdzie walca używają, z którym najlepiéj wpoprzek po niwie przechodzić, wypada czekać aż pole całkiem będzie obsiane.

Pochyłość ziemi. Widoczném także iż rozległość pól zależéć powinna poniekąd od samego gruntu, czyli ten jest pochyły lub równy. Na suchéj nawet glebie, jeżeli rola jest pochyła, nie należy zbyt długich robić poletek, żeby konie, pod górę orząc, zbyt się nie męczyły. Można temu niejako zaradzić dając skośny kierunek zagonom (**).

6. *Pastwisko pod gospodarstwem przemienném.* Gdzie jest zaprowadzone gospodarstwo *przemienne* (mianowicie gdzie pola przez dwa, lub trzy lata po sobie idące pastwiskiem pozostają), stosowném będzie żeby pola miały od 25 do 30 akrów ang. (16 do 29 morg. pol.). Gospodarz może przeto podzielić swój inwentarz, czego na rozległych polach uczynić nie zdoła; bydło i owce są spokojniejsze, gdy w małych trzodach pasione, i mniéj trawy wydeptują. Jeżeli zatém bydło przez jakiś czas pasaném będzie na jedném poletku, potrzeba je potém przepędzić na drugie, dopóki trawa na piérwszém nie odrośnie znowu tak iżby na paszę zdatną była. Taka rozległość poletek dogodną jest mianowicie dla hodu-

(*) Radzą jednak niektórzy siéw na każdém polu do dni dziesięciu lub piętnastu przeciągać, tak, aby i zboże według tego dojrzewało; zbiór wtedy bywa ułatwiony tak dalece, że bez najmu własnemi parobkami sprzątają. *Przyp. tłum.*

(**) Na zbyt spadzistych hylach, lepiéj jest orać bez zagonów *w gruntach lekkich*; nie tak bowiem ulewy wyrwy porobić i ziemię *unieść* potrafią. Sposób ten przyjęty w Ameryce.

jących inwentarze; ztąd też z pól takich na pastwisko zapuszczonych wyższego czynszu spodziewać się można.

7. *Klimat.* Ostatnią okolicznością na którą przy oznaczeniu należytéj wielkości poletek uważać należy, jest natura klimatu. W suchym i zimnym klimacie stosowne są mniejsze zagrody dobrze osłonione (*); przeciwnie zaś w mokrym, role uprawne nigdy zanadto na przewiéw powietrza wystawione być nie mogą, dla dostatecznego osuszenia, ułatwienia wzrostu i dojrzenia zboża, a naostatek, aby rolnik w nieprzyjaznéj nawet porze, wcześniéj zbiory swoje sprzątnąć potrafił.

Lecz lubo w rozległych gospodarstwach poletka w ogóle duże być powinny, dogodném wszakże będzie aby kilka małych zagród znajdowało się przy folwarku, dla krów mlécznych na użytek domowy; dla wypuszczania klacz, źrébiąt i młodzieży; na ogród warzywny; wreszcie do robienia na małą skalę prób w polu, któreby potém można i na niwach zastosować, jeżeli się okażą odpowiedniemi.

Gdzie zagrody są zbyt rozległe na powyżéj wyszczególnione użytki, i gdzie nie obmyślono po temu mniejszych, wypada większe niwy dzielić przenośnemi płotkami jakich używają przy wypasaniu turnepsów na gruncie przez owce. Tym sposobem korzysta się z gruntu inaczéj przez trwałe zagrody zajętego, unika się także

(*) W klimatach wszakże jak w naszym, gdzie dużo zwykle śniegów miéwamy, zdaje się iż równie małe zagrody jak wszelkie płoty gęściej splecione na niwach nie są stosowne. Wiadomo bowiem jak przy takich płotach i ciasnych wiejskich drogach często zaspy śniegu powstają, które ledwie w późnej wiośnie topnieją, i w zasiewach ozimych wielkie wyrządzają szkody, a wiosenne uprawy opóźniają. *Przyp. tłum.*

przez to znacznych kosztów na stałe przegrody w rozległych niwach przy większém gospodarstwie potrzebne. Płotki przenośne stosowne dla owiec, niezupełnie są dogodne dla większego inwentarza. Jednak na górzystych pastwiskach zwykle dla owiec przeznaczonych, zdaje się, iż przenośne płotki, stałe ogrodzenie zastąpić mogą, i koszt na nie oszczędzić. Używa się także często żelaznych płotków przenośnych; lane są cięższe, kute lżejsze. Przęsło płotka z lanego żelaza dla owiec, kosztuje w Anglii 7 sze. (14 złp.); a jeżeli ma służyć dla bydła i być mocniejszém, kosztuje 9 szyling. (18 złp.).

Kształt poletek. Poletko może być kwadratem lub równoległobokiem podłużnym.

Kształt kwadratowy. Dowiedzioną jest rzeczą, że rozległe pola kształt kwadratu mające, a zatém prostemi ogrodzeniami zamknięte, są dla rolnictwa najdogodniejsze; wtedy bowiem orka wykonywa się daleko śpieszniéj, ponieważ mniéj czasu na częste zawracanie schodzi. Niektórzy rolnicy w chęci ogrodzenia pól swoich żywemi płotami, poświęcają wzgląd na kształt poletek, byle tylko zapewnić dobry porost żywemu płotowi, i dlatego prowadzą płot nizinami gdzie zwykle grunt najlepszy. Najlepiéj wszakże prowadzić ogrodzenie w linii prostéj, chociażby nawet dla popędzenia wzrostu żywego płotu lichy grunt wyżéj położony nieco nawieźć przyszło. Jeżeli pole ma kształt kwadratowy, można na niém według potrzeby, w każdym orać kierunku; we wszystkich zaś czynnościach rolniczych, mniéj się czasu traci na polu kwadratowém lub podłużném, niż na inny kształt mającém. Gdzie dla spadku, rowy, wężykiem prowadzić wypada, należy i w tym razie dzielić pola na czworoboki

równe, lub podłużne, i ogrodzeniami prosto prowadzonemi zamykać, wycinki zaś drzewami osadzać. Prostokątne pola przedstawiają i tę dogodność, że odrazu przekonać się można jak dalece parobcy powinności swoje wypełnili; łatwiéj bowiem obliczyć kształt regularny, mając daną długość i szerokość.

Kształt podłużny. Jeżeli pola są małe, lepiéj im nadać kształt podłużny, gdyż przez to mniéj często pługiem zawracać przychodzi. Przytém pola takie daleko łatwiéj dadzą się podzielić, a wodę rowami zawsze można na nie sprowadzić do sadzawki wykopanéj na punkcie w którym się z sobą trzy, lub cztery pola stykają. Niwka podłużna pod brukiew dogodnie przegrodzoną być może ścianą lub płotkiem przenośnym dla hurtowania na niéj owiec. Jeżeli zagony zbyt są długie, można je skrócić, dzieląc przeczniakami na których zwracają pługiem.

Na rysunku (Nr. 1) widzimy najlepszy sposób podzielenia na kwadratowe poletka gruntów gliniastych i roli lżejszéj pod turneps zdatnéj, jako téż i rotacye na nich zaprowadzić się mające. Przytém podany jest kształt dogodny na rozkład budynków folwarcznych.

DZIAŁ XI.

Drogi gospodarskie.

Chcąc z korzyścią gospodarstwo w folwarku prowadzić, należy zaraz w początku drogi polne dobrze i w stosownym kierunku zaprowadzić i należycie je utrzymywać. Mało zwykle o tém pamiętają; brak wszakże na to uwagi, wielkie straty właścicielowi i dzierżawcy przynosi.

Drogi polne również jak i inne trwałe ulepszenia powinien właściciel swoim kosztem przedsiębrać; jeżeli kapitałów potemu nie posiada, powinien dzierżawcę do tego zachęcić i stosowną kwotę w czynszu potrącić.

Gdzie grunta podzielone są na kształtne i równo rozłożone zagrody, nietrudno drogi urządzić, które dogodny przystęp od zabudowań folwarcznych do każdego poletka zapewniają; robienie nawet dróg nie przedstawia trudności gdy stały w téj mierze przyjmuje się sposób postępowania; czeladź folwarczna w porach czynnościami gospodarskiemi mniéj zajętych, może zbiérać i tłuc kamienie do drogi potrzebne; gdyby zaś sobie przedsięwzięto zbudować w roku kawałek drogi np. 56 do 500 yardów (25 do 250 sążni), wtedy z czasem drogi gospodarskie stopniowo na rozległych nawet folwarkach ukończoneby zostały, i znaczniеby ich wartość podniosły.

Potrzeba szczególniéj, aby przy wrotach każdego płotu zrobiony był kawałek dobréj drogi, gdyż tu jest właśnie miejsce najwięcéj uczęszczane. W przeciwnym razie pozostanie bagno, wozy obładowane grzęzną lub się wywracają, a gdy tę kałużę fornale ominąć usiłują, albo wrota niszczą, albo samo ogrodzenie rozbiérają. Dla uniknienia przypadków, wrota powinny być szérokie, kąty zaś ogrodzeń, jakiego bądź te ostatnie są rodzaju, powinny być zaokrąglane, przez co się ułatwia jazda, i unika zawsze stratnych, tak z wozami jak z inwentarzem wypadków.

Najlepszym sposobem oszczędzenia dróg wszelkich, są koła walcowe o szérokich dzwonach, równie w rolnictwie jak do innych potrzeb przydatne. Prawdziwy znawca w téj materyi twierdzi z doświadczenia, że takie

koła zawsze i o wiele są lepsze od zwyczajnych szybistych i o wązkich dzwonach. Przekonany on jest iż od czasu jak te koła zaprowadził, utrzymanie dróg gospodarskich w jego majętności tylko $1/4$ część dawnych na to wydatków kosztować go będzie. Poczytuje one przytém za jedno z ważnych ulepszeń w narzędziach rolniczych w nowszych czasach wprowadzonych.

Gdy więc rolnik dobre gospodarskie drogi posiada, znakomite ztąd dla niego wynikają korzyści. Wszelkie roboty wykonane bywają mniejszym kosztem, albowiem ulżywa się praca; wszelką ilość zboża i innych płodów można daleko prędzéj po dobrych drogach przewozić, łatwiéj gnój wieźć na pole, zwózka zbiorów prędzéj idzie, wreszcie wozy i inwentarze nietyle się niszczą.

Zbiorowe uwagi.

Powyżéj przytoczone przez nas sposoby udoskonalenia gospodarstwa są najgłówniejsze. Pilném właśnie przestrzeganiem ważnych tych względów odznacza się dobry rolnik od złego, a zabiegły gospodarz zapewnia sobie pomyślność na stałych i wyrozumowanych zasadach opartą. Na ten koniec powinien: obrać folwark stosownéj wielkości do kapitału jaki posiada; utrzymywać porządne rachunki; rozłożyć trafnie wszelkie roboty około swego gospodarstwa; postarać się o zręcznych i rozgarnionych robotników; wychować lub nabyć dobry inwentarz; zaopatrzyć się niewielką liczbą, lecz pożytecznych narzędzi rolniczych; starać się o dobre rozpołożenie zabudowań i zaopatrzenie ich obficie wodą; wreszcie podzielić folwark na kształtne poletka, poprowa-

dzić na nim potrzebne drogi i w dobrym utrzymać je stanie.

Starannie o tych szczegółach pamiętając, słusznie może gospodarz dobrych skutków wyglądać, lecz o ile tego zaniedba, przygotować się winien, na zawód, często i na wielkie straty.

A. hr. Z.

(Dalszy ciąg nastąpi).

DODATEK III.

O zakładaniu sztucznych stawów do pojenia bydła sposobem podanym przez Roberta Gardner z Kilham w Yorkshire.

W celu uproszczenia roboty i zmniejszenia kosztów, różnych probowano sposobów przy zakładaniu stawów sztucznych; podany tu wszakże ulepszony sposób wykonywania téj roboty, we wszystkich prawie położeniach się udaje, jeżeli tylko potrzebne materyały są do nabycia.

Zakréśla się na gruncie koło mające blizko 60 stóp średnicy, lub też mniéj albo więcéj stosownie do upodobania i wielkości pastwiska w wodę zaopatrzyć się mającego; powierzchnią kołem określoną trzeba wydrążyć w kształcie miednicy lub spodku od filiżanki, dając jéj w środku 7 stóp głębokości. Wyrównawszy spód wydrążenia jednostajnie grabiami, ubija się go tak dalece, aż cała powierzchnia stanie się równą, gładką i o tyle ścisłą o ile z gatunkiem ziemi jest zgodne. Na tak przy-

gotowanéj powierzchni rozsypuje się jednostajną warstwę wapna gaszonego i przesianego, na 2—3 cali grubo; im ziemia pulchniejszą i przepuścistszą, tém warstwa wapna ma być grubszą. Następnie skrapia się wapno małą ilością wody, żeby mocno do ziemi przylgnęło; zważać zwłaszcza należy, żeby warstwa wapna była wszędzie jednostajnéj grubości, gdyż głównie na wapnie całe udanie się roboty polega. Na tę warstwę wapna kładzie się warstwę gliny, blizko na 6 cali grubą (glina powinna być tyle wilgotną żeby była ciągłą), ubijając ją młotami lub babą póki nie nabierze tyle spójności, że można na nią puścić bydlę a ono żadnych nie wydepcze śladów. Wielkiego należy dołożyć starania żeby warstwa gliny jednostajnie była grubą i dobrze ubitą i dlatego tyle jéj tylko na raz na wapno kłaść należy, ile w czasie, gdy potrzebną ciągłość jeszcze zachowuje, ubić zdołamy. Ułożywszy całą warstwę gliny w stawie, należy przejść jéj powierzchnią kilkakrotnie bijakami, każdą razą wodą ją skrapiając, dla przeszkodzenia tworzeniu się szpar i szczelin, któreby wodę przepuszczały.

Niekoniecznie potrzebną jest do tego glina czysta strycharska, może tu posłużyć każda ziemia tłusta przez ubijanie spójną i twardą massę tworząca. Po należytém ubiciu gliny, pokrywa się natychmiast całą jéj powierzchnią, na stopę grubą warstwą kamyków drobnych, szabru, lub żwiru, żeby bydło chodząc, dna stawu nie psuło. Pamiętać trzeba żeby do tego nie użyć grubych kamieni, gdyż one pod nogami chodzącego bydła się usuwają. Mogłyby także zaklęsnąć w glinie, lub stoczyć się w najniższe miejsce stawu na kupę; co mogłoby zawsze warstwy gliny i wapna uszkodzić, a potémby już staw wody

nie trzymał. Czasem pokrywają glinę darnią, odwracając trawą do dołu, a na darń dopiéro sypią szaber, przez to mniéj szabru lub żwiru wychodzi; niekiedy zaś sypią na darń odwróconą lub wprost na glinę, kilka cali zwykłéj ziemi, a na tę dopiéro żwir; dzieje się to w miejscach gdzie kamień rzadki a przez to drogi.

Jeżeli glina dobrze była ubita, puszczają na nią niekiedy owce lub nierogaciznę dla wydeptania, lecz poprzednio polewają wodą jéj powierzchnią; przekonano się że takie wydeptywanie pożytecznėm jest przez to, że powierzchnia gliny staje się bardziéj zbitą.

Niektórzy zamiast gaszonego wapna używają zaprawy z wapna i piasku, starannie przygotowanéj, do pokrycia powierzchni ziemi blizko na 1 cal grubo. Przy starannėm wykonaniu, mówią iż to ma być lepszy środek zapobiegający przesiąkaniu wody, lecz zaprawa łatwo pęka, zanim się ją gliną pokryje i tego mianowicie trzeba unikać. Robiono także stawy w których na warstwie gliny na zaprawie leżącéj rozpościerano zaprawę po raz drugi; jestto niemylnie lepszy sposób, ale wapno drogie, koszt zatém daleko większy.

Uważają że jesień najstosowniejszą jest porą do zakładania stawów sztucznych, gdyż wtedy prędko wodą się napełnią i nietyle przed napełnieniem pękają. Skoro po ukończeniu stawu panuje susza, dobrze jest pokryć go słomą lub ściełką żeby nie dostał rysów.

Zwykle zakładają takie stawy u podnóżka hylu, żeby w czasie dészczów ulewnych łatwo było do nich sprowadzić strumień wody pochodzący z jakiéj drogi lub innego nieprzepuścistego gruntu; ale często mieszczą je także w miejscach gdzie się tylko wodą wprost w nie z dé-

szczem spadłą napełnić mogą i pokazało się że to zazwyczaj do ciągłego utrzymania w nich wody wystarcza, skoro je raz tylko napełniono. Ponieważ tak jest pożądaném, żeby je zaraz po skończeniu napełnić, zbiérają częstokroć następnéj zimy dużą kupę śniegu w samym stawie.

Stawy takie, zakładają powszechnie ludzie, których to jest przedmiotem i godzą się na ogół. W zwykłych okolicznościach, staw mający 60 stóp średnicy a 6 stóp głębokości można za 15 ft. st. (600 złp. pol.) wystawić; staw o 45 stopach średnicy a 5 głębokości kosztuje 10 do 12 f. st. (400—480 złp.) trzeba wszakże zważać na różność ceny wapna, odległość zwózki, jako też na glinę i inne materyały. Staw 60 stóp średnicy, a 6 stóp głębokości mający, zawiéra przeszło 700 hogsheads (garn. 45,000); mający 45 stóp średnicy, a 5 głębokości 400, hogsheads (26,000 garncy) wody; jestto zapas szacowny a tanim kosztem nabyty.

Wieloletnie doświadczenie i użycie powszechne takich stawów, w części zachodniéj hr. York wszędzie gdzie tylko są potrzebne, dowiodły, że dobrze zbudowane zatrzymują wodę, w dobrym nawet gatunku, jeżeli ich bydło nie zabrudzi; że stosowne są w tylu wypadkach, iż nie można dość zalecać zaprowadzenia ich w okolicach położonych wysoko, gdzie brak wody jest częsty, lub w miejscach, gdzie wszystka woda jest niesmaczna.

Opisanie tablic.

(*Do działu VIII i X*).

Tablica 1. *Plan folwarku i zabudowań folwarcznych.*

Załączona tablica przedstawia najkorzystniejszy sposób urządzenia folwarku wraz z potrzebnemi zabudowaniami i najlepszemi kolejami zasiéwów dla tęgich i lekkich gruntów.

Nr. 1. Plan folwarku w gruntach gliniastych zawiérającego 300 akrów (200 morg. pol.) podzielonych na sześć poletek, każde zatém poletko na 50 akrów. Zaprowadzona rotacya najkorzystniejszą jest dla tego rodzaju gruntów; jakoto: 1, ugór; 2, pszenica lub jęczmień; 3, koniczyna; 4, owies; 5, bobik; 6, pszenica.

Nr. 2. Przedstawia plan folwarku, mającego grunta zdatne pod uprawę turnepsów, złożonego z 480 akrów (320 morg. pol.), podzielonych na 8 poletek po 40 akr. każde i 8 półpoletek po 20 akrów; pod koleją 4-letnią jakoto: 1, turneps lub inne zielone zbiory; 2, pszenica lub jęczmień; 3, koniczyna i 4, owies; nie od rzeczy zostawiać koniczynę rok lub dwa na pastwisko, przez co lepszy będzie następujący owies, a kolej stanie się 5 lub 6-letnią.

Rysunek ten zrobiony w przypuszczeniu, iż dwór i zabudowania folwarczne znajdują się w środku obszaru gruntów (co bardzo jest korzystném); i że dwór stoi albo przed albo poza ogrodem stosownie do okoliczności. Kąty poletek są zaokrąglone, ażeby fury jadąc nie doznawały przypadków. Gumno z młocarnią i manežem

na konie stoją przy toku na stérty, którego drogi tak urządzić należy, żeby w każdym czasie wygodnie można z wozem do każdéj stérty przystąpić i zwieźć ją na młocarnię. Na sadzawki i studnie dogodne obmyślono miejsce, domy i zagrody dla czeladzi nie są téż zbyt oddalone od domu mieszkalnego dzierżawcy. Tylko narożniki pól obsadzone są drzewami i żywe płoty nizko pościnane dla ułatwienia przystępu powietrza i zapobieżenia robactwu. Zabiegły dzierżawca chętniéj zgodzi się, na zapłacenie $1/3$ lub $1/4$ części więcéj czynszu za folwark w ten sposób ułożony, niż za folwark niestosownie i niewygodnie jak zwykle zbudowany.

O STANIE GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO

W POZNAŃSKIÉM,

(przez prezydenta Klebs, z pisma: Annalen der Landwirthschaft),

poprzedzone niektóremi uwagami o oczynszowaniu.

(Dokończenie).

Ale czyż i w dawniejszych prowincyach polepszenie gospodarstw nie postępowało nader zwolna? Jak stało przed 20tu lub 30tu laty gospodarstwo włościańskie np. w Marchii, i możnaż utrzymywać, iż tamtejsi włościanie osiągnęli już wszelkie korzyści wypływające z ustaw dotyczących polepszenia rolnictwa?

Owe cząstkowe ulepszenia i postępy krajowego gospodarstwa, nie są zaiste tak widoczne, by je w przelotnéj podróży po kraju wszędzie spostrzedz można. Polak, jakto słusznie uważa wydawca opisu podróży, w ogóle mniéj dba o wygody życia niż Niemiec, dlatego powierzchowność wiosek i małych miasteczek mniéj okazuje się zachęcającą; włościanin polski mniéj ma potrzeb, a przy-

tém przyrodzoną zręczność mechaniczną, która mu ułatwia onych zaspokojenie. W potrzebie jest on rymarzem, stelmachem i cieślą w jednéj osobie. Przymioty te bez kwestyi posłużyły mu istotnie w przejściu w nowe stanowisko; z drugiéj jednak strony, te same przymioty połączone z brakiem zamiłowania porządku i z przyrodzoną obojętnością, przyczyniły się do nadania polskim gospodarstwom pozoru niedostatku. Włościanin polski okazuje się w regule biedniejszym, niż nim jest istotnie, kiedy z niemieckim włościaninem często przeciwnie się dzieje.

Zdaje się nieraz cudowném, widząc jak szybko i z jak niedostatecznemi środkami, uregulowany polski włościanin stawia sobie nowe mieszkalne i gospodarskie zabudowania. Częstokroć nic więcéj nie dostaje od właściciela nad potrzebny materyał budowlany, często nawet i tego nie, tylko zwolnienie z dwuletniego lub trzyletniego czynszu. Budowle te wprawdzie nie są ani trwałe ani piękne, wystarczają jednak potrzebie, a lubo estetyczne uczucie obrażone jest ich widokiem, niedostatek ten jednak istocie rzeczy nie szkodzi. Owszem zupełnie to jest w porządku; podniesienie bowiem gospodarstw winno swój postęp oznaczać nie od budowli, lecz od pola. Jeżeli pole, łąka i ogród są lepiéj uprawne, kiedy podniesiony dochod z gruntu przysporzy zamożność włościanina, same z siebie nastąpią polepszenia i upiększenia budowli.

Naturalny ten kierunek okazuje się też w istocie u tutejszych włościan. Czynność swą nasamprzód obracają ku polepszeniu pola, łąk i pastwisk, późniéj koléj przychodzi na bydło, w ostatku na budowle.

W poparciu powyższego przytoczymy niektóre przykłady.

Włościanie wiosek Śliwno i Wazowo, w powiecie Buk. przed regulacyą uchodzili powszechnie za nieudolnych i ograniczonych. Zaledwie na nowych swych osadach osiedleni, oczyścili je z kamieni i zarośli, pobili rowy, wywieźli szlam, glinę, pozakładali owocowe ogrody, okolili swe podwórza zebranemi z pola kamieniami, a nawet drogi owocowemi drzewami poobsadzali.

Włościanie wsi Mieszkowo pod Gnieznem, należąc dawniéj do najgorszych i najbiedniejszych gospodarzy prowincyi, po regulacyi stali się tak pilnymi i gospodarnymi, iż kupują nawóz z miasta i wożą go na pole o czém dawniéj nie pomyśleli.

We wsi Wielkie Drezy w powiecie czarnkowskim od trzydziestu lat dokonano oddzielenie, a od tego czasu widoczną okazała się poprawa gospodarstwa. Bagniste, dla ludzi i bydła dawniéj niedostępne trzęsawiska, zamieniono na łąki i warzywne ogrody, i w części za pomocą wspólnym kosztem założonych szluz, uskuteczniono regularne ich nawodnienie i obsuszenie. Gospodarze którzy dawniéj zaledwie parę nędznych wołów wyżywić byli w stanie, dziś utrzymują robocze konie wartości 60 — 70 talarów na sztukę.

Z obawy rozwlekłości opuszczam tu mnóstwo przytoczonych przez autora imiennych przykładów.

Uprawa koniczyny i innych roślin pastewnych pomnożyła się znacznie od regulacyi; a w Bydgowskiém w wielu miejscach włościanie zaprowadzili gipsowanie koniczyny. Powiększona podobnież i staranniéj prowadzona uprawa ziemniaków przez pomnożenie paszy

wpłynęła na poprawę bydła, o czém się na jarmarkach i wystawach gospodarskich przekonać można.

I w ubiorach i zaprzęgach włościańskich spostrzedz można oznaki powiększonéj zamożności: kożuch, nieodstępny dawniéj zimą i latem towarzysz polskiego włościanina, coraz więcéj ustępuje sukiennéj odzieży. Rzemienne zaprzęgi zastąpiły postronki, wóz ma szybowany do połowy wyplatany. I do budowli rozciągnęła się troskliwsza staranność i obudziła się chęć upiększenia w wyzwolonym włościaninie. Częściéj je wybiela i zdobi ściany rycinami. Jeżeli dawniéj włościanin polski znał tylko z nazwiska murowane kominy i heblowane ściany, zadaje teraz kłamstwo tym którzy mu przy regulacyi obojga odmawiali. W wielu miejscach w miejsce lepianek pobudowano nowe, trwałe i wygodne domy, z pomałowanemi olejną farbą oknami i drzwiami.

Jak dalece nadanie własności i zniesienie ciążących służebności, obudziły chęć do polepszenia gruntu i uwagę na środki do tego prowadzące, okazuje się między innemi z porównania dawniejszego i teraźniejszego użytkowania z sadzawek i innych zbiorów wodnych. Przed rozdziałem materyalnych stosunków, w wielu miejscach władza policyjna musiała rozstrzygać do kogo należy czyszczenie takich sadzawek, bo każdy ile możności od tego się usuwał. Teraz przeciwnie o to kłótnia powstaje, kto ma prawo wywożenia szlamu, bo każdy ocenia wartość tak doskonałego nawozu.

Emancypacya wpłynęła równie dobroczynnie na duchowe i obyczajowe ukształcenie włościan. Główne wady, lenistwo i skłonność do trunku, skutki dawniejszego jego stanu politycznego, nie zniknęły wprawdzie

zupełnie z jego przemianą, znacznie się jednak zmniejszyły. Dążność do naprawy zewnętrznego swego położenia, która cechuje wyzwolonego z służebności włościanina, pokonywa głupowatość i obojętne lenistwo, w następstwie wiedzie do porządku, gospodarności i trzeźwości, a tak kładzie piérwszy zaród obyczajowego ukształcenia, dostarczając zarazem potrzebnych zewnętrznych środków.

Nie należy wprawdzie i tu spodziéwać się cudów i wymagać zaraz owoców, których dojrzałość od wielu pokoleń zależy. Objawy jednak tego dobroczynnego wpływu okazały się między innemi w umiarkowańszem używaniu wódki, widoczném nawet przed zaprowadzeniem towarzystw wstrzemięźliwości; w spokojniejszéj i godniejszéj postawie podczas zgromadzeń gminnych i innych publicznych wystąpień; w pewném uczuciu własnéj godności, odznaczającém włościanina właściciela od służebnéj klassy własności pozbawionéj; w powiększonéj chęci do oszczędzenia i zebrania zapasowego grosza; nakoniec w regularniejszém i powiększoném uczęszczaniu do szkółek.

Podobnież jak u włościan, przedsięwzięte przez rząd środki wywarły błogie skutki i na stan małych miasteczek, a jeśli tu nie tak widocznie, zależy to od natury stosunków. Przesadzona liczba tych po większéj części rolnych miasteczek, ich niezastosowane obciążenie, niewłaściwy podział własności gruntowéj, zwichnięty kierunek mieszkańców którzy w części do miejskiego w części do wiejskiego należeli przemysłu, w końcu konieczność oparcia miejskiego rękodzielnego przemysłu na zamożności wiejskiéj, tamowały ich postęp do lepszego stanu.

Dlatego téż, zniesienie węzła zależności od właścicieli ziemskich; zwolnienie ciężarów i opłat obciążających osoby, przemysł i własność; rozdział gruntów miejskich; poprawienie szkolnego systemu; nakoniec zaprowadzenie ordynacyi miejskiéj we wszystkich do tego niejako zdolnych miasteczkach prowincyi; najpomyślniéj wpłynęły na ożywienie rękodzieł, obudzenie życia społecznego, dokładniejsze upożytecznienie własności gruntowéj, rozszérzenie ukształcenia i oświaty, jedném słowem, na podniesienie miast.

W 22 latach, od wprowadzenia ustaw rolniczych, w większéj części 145 miast składających tę prowincyą, zniesiono służebności i daniny w naturze i podzielono wspólności. I tu okazała się żywa chęć do wolnego i stosowniejszego użytkowania z własności gruntowéj. Przytoczymy tu niektóre przykłady dobroczynnych skutków jakie z podziału wspólności spłynęły na zamożność miast.

W miasteczku Mogielnia 71 mieszkańców używało wspólnego pastwiska, którego po regulacyi dostało im się 140 morgów do rozdziału, a zatém blizko po 2 morgi na każdego. Nie mogąc dawniéj jednéj krowy przyzwoicie utrzymać na wspólném pastwisku, dziś z tego kawałka gruntu mają nietylko potrzebne warzywo, lecz i dostateczną paszę dla krowy i z takiéj cząsteczki biorą dziś oprócz podatków po 5 talarów rocznéj dzierżawy. Wartość zaś gruntow do których należała wspólność pastwiska, w dwójnasób się podniosła.

Pomyślniejsze jeszcze rezultata wynikły z rozcząstkowania miasta Trzemeszno, na którego górzystych gruntach, posiadłości rozrzucone były w wązkich kawałkach, dlatego w znacznéj części odłogiem leżących. Po roz-

cząstkowaniu, każdy właściciel otrzymał swój grunt w jednym kawale, którego wartość potroiła się; 184 zaś mieszkańców miasta za nędzne i prawie gołe wspólne pastwisko, dostali każdy po ½ morga ogrodu, z którego biorą po dwa talary rocznéj dzierżawy. Licząc nader umiarkowanie podniesienie wartości posiadłości wspólnych obudwu klass po rozcząstkowaniu, wypada na przestrzeń 2392 morgów kapitalna summa 24,000 talarów.

W mieście Uszcz, płacono za morg ornego gruntu 5—10 talarów, po rozcząstkowaniu zaś, przedawano po 30—40 talarów. Puste tam osady na które wraz z prawem wspólnego pastwiska nie można było znaleźć kupca jedynie za obowiązek opłacania podatków, po rozcząstkowaniu sprzedano po 100 talarów i więcéj.

W miasteczku Strzelno powiecie inowrocławskim, do r. 1836 płacono za osadę z 24 morgów złożoną 150 do 200 talarów, dziś morg gruntu płacą 60—75 talarów.

W miasteczku Gniewków tegoż powiatu w 1834 r. sprzedawano osadę z 42 morgów za 150 talarów; w 6 lat po nastąpioném rozcząstkowaniu sprzedano za 1050 talarów.

Do najważniejszych ulepszeń, jakie wywołały podziały wspólności miejskich i wiejskich, należy uprawa odłogów i zarosłych krzakami pastwisk, w które tutejsza obfitowała prowincya. I tak w powiatach bytońskim i pleszewskim przeszło 170,000 morgów wspólnych pastwisk, po rozcząstkowaniu zamienili po większéj części włościanie na pola i łąki, przez co podnieśli ich wartość o kilkakroć sto tysięcy talarów.

Możnaby tu jeszcze przytoczyć wiele przykładów przemiany jałowych dawniéj i po większéj części zarosłych

pastwisk wspólnych, na kwitnące pola, których wartość w trójnasób pomnożoną została. Słowem, niéma w prowincyi powiatu, w którymby po rozcząstkowaniu podobne lub znaczniejsze nie zaszły ulepszenia; zebranie wszystkich w ten sposób uprawie przekazanych pól, objawiłoby przestrzeń kilkunastu mil kwadratowych i pomnożenie majątku krajowego o kilka milionów talarów.

Lubo przez wykarczowanie znacznych przestrzeni leśnych, drzewo stało się chwilowo rzadszém i podniosło się w cenie, nie można się przecież obawiać właściwego trwałego braku drzewa w kraju, który w swych mało dotąd cenionych pokładach torfu, bogate zawiéra skarby materyału opałowego i dopiéro przez podniesienie ceny drzewa przyszedł do staranniejszego gospodarstwa leśnego, czego po całéj prowincyi zadowalniające okazują się objawy. Przecież obok dobrego gruntu w ogóle prowincya zawiéra wszędzie znaczne przestrzenie, które jedynie na las z korzyścią obrócone być mogą. Większa rozwaga i podniesiony interes zwolna naprowadzają do oszczędzań częstszych teraz jak dawniéj, a nawet włościanie polscy, rzecz wprzódy niesłychana, poczynają na to uważać: czego w wielu miejscach liczne są przykłady.

Na dopełnienie zwrócę uwagę na niektóre zjawiska, dowodzące bez zaprzeczenia powiększonéj zamożności, jakoto: podniesienie ceny dóbr, pomnożenie ludności, powiększony chów bydła, rzadsza konieczność subhastacyi.

Ujawnioném jest znaczne podniesienie ceny ziemskich posiadłości, jak wszędzie, tak i w tutejszéj prowincyi w ostatnich latach 10. Nadewszystko stosuje się to do małych własności tak wiejskich jak miejskich. Podniesienie to ceny nie jest jedyném następstwem zniżenia

stopy procentowéj i zbytnich kapitałów, lecz pochodzi także z wzmocnionéj reprodukcyi gruntu. Zbytnie kapitały wpłynęły w handel i koleje żelazne w takim stopniu, iż od 2—3 lat żalą się słusznie w tutejszéj prowincyi na brak kapitałów i wysoki procent. Przecież nie widzimy spadania ceny dóbr; mianowicie małe własności potroiły swój szacunek. Że do tego istotnie przyczyniły się regulacye i rozcząstkowania, wykazałem już wielu przykładami. Łatwo byłoby zebrać jeszcze krocie podobnych przykładów z rozmaitych okolic prowincyi; lecz po co silić się na dowody o czynie, o którym każdy w prowincyi jest przekonanym.

Jednoczesne podniesienie ceny włościańskich osad i dóbr szlacheckich od których tamte z gruntem i służebnością oddzieliły się, sprzeciwia się mniemaniu, jakoby cena włościańskich posiadłości wzniosła się kosztem szlacheckich, i że nastąpiła jedynie zmiana posiadaczy wartości produkcyjnéj, majątek zaś krajowy nic na têm ani zyskał ani stracił.

Ludność prowincyi wynosiła w 1825 r. 1,039,930, a w 1843 roku 1,290,187, a tak doliczając następne 3 lata można wnosić, iż przyrost ludności w upłynionych dwóch dziesiątkach lat najmniéj 30 procent wynosi. Nikt nie zaprzeczy, że tak znakomity wzrost ludności, do którego przyłożyły się i rozcząstkowania swym wpływem na wiejski przemysł, na podział gruntowéj własności i pomnożenie klassy roboczéj, w połączeniu innych niezaprzeczanych faktów jest oznaką podniesionéj zamożności.

Niemniéj widoczną oznakę przedstawia porównanie liczebne inwentarzy z obudwu epok. Statystyczne wykazy przez Dieterici z roku 1845 podają, iż w czasie od

1825 do 1843 przybyło o połowę bydła rogatego i koni, ilość owiec prawie podwoiła się, kiedy jednocześnie liczba niepoprawnych owiec znacznie się zmniejszyła. Mianowicie liczba czystéj rasy owiec, wzrosła z 122,912 na 577,835; poprawnych zaś z 467,519 na 1,448451; ztąd też i produkcya wełny tak co do ilości jak i gatunku znakomicie się wzniosła. Zjawisko to zbija zarzuty, iż zniesienie obszernych pastwisk szkodzić będzie hodowaniu owiec. Podobnież i hodowanie świń, które się nadaje mianowicie dla małych gospodarstw prowincyi i przedstawia korzystne źródło zarobku, powiększyło się w tymże przeciągu czasu. Kiedy w roku 1825 było tylko 180,412 świń, w r. 1843 znaleziono ich 223,239.

Nie ulega wątpliwości, iż pomnożenie liczby inwentarzy nie nastąpiło kosztem produkcyi zboża, owszem ta skutkiem piérwszego powiększyła się. Lubo niémasz dokładnych statystycznych wiadomości o produkcyi zboża, z bliższego jednak obznajmienia z rezultatami gospodarskiemi większych i mniejszych dóbr, równie jak i z mocniéj ożywionych targów po miastach, okazuje się, iż daleko więcéj produkują i sprzedają zboża jak przed 20 lub 30 laty.

Nakoniec, polepszenie położenia tutejszych właścicieli ziemskich okazuje się widocznie z zmniejszonéj od 6—8 lat liczby koniecznych subhastacyj. Pomimo wielkich katastrof, jakie nawiedziły tę prowincyą od przejścia jéj pod berło pruskie, do czego liczyć można częste nieurodzaje, spustoszenia, cholery i inne bliższe krajowe wypadki, obdłużony właściciel ziemski znajduje w przymnożonych dochodach, podniesionéj cenie ziemi i w istniejących kredytowych zakładach, dostateczne środki do zatrzyma-

nia swéj własności, tak iż rzadko bardzo zachodzi konieczność sprzedaży.

Lubo włościańscy posiadacze gruntowi, nie cieszą się mocnym kredytem i zbywa im na kredytowych zakładach, dlaczego często udawać się muszą o pomoc do licznéj klassy żydowskich lichwiarzy, których zgubny wpływ na dobry byt kraju nie potrzebuje dowodzenia, przecież w ogólności ich długi nie są znaczne, a pieniężne ich położenie nie tak niedostateczne jak się z pozoru wydaje. Kłopoty na jakie czasami wystawiony jest polski włościanin, nie tyle pochodzą z mocnego obdłużenia, jak z braku porządnego uregulowania gospodarstwa. Prawda iż pożyczając od żydów pieniądze i inne potrzeby w naturze na wysoki procent i płacąc mu produktami swemi po zniżonéj cenie, traci potrójnie. Podobne pożyczki przychodząc mu nieproporcyonalnie drogo, wstrzymują postęp do lepszego bytu, nie niszczą go jednak. Bo gdyby tak było, większa połowa włościańskich osad, musiałaby już przejść drogą przymuszonéj sprzedaży w inne ręce, co przecież nie jest. Księgi hypoteczne włościańskich osad nie przedstawiają wygórowanych długów, sądowe subhastacye trafiają się tu stosunkowo rzadziéj jak w wielu innych starszych prowincyach, a nawet z zamiłowania w swéj własności w ostatniéj tylko konieczności skłania się włościanin do dobrowolnéj sprzedaży.

Obliczywszy ile taka osada włościańska obok czynszu należnego właścicielowi, ma do opłacenia podatków i ciężarów różnego rodzaju to rządowi, to gminnym stowarzyszeniom, zanim może być mowa o czystym dochodzie; rozważywszy przytém, z ilu trudnościami walczyć musi wło-

ścianin w swém przejściu w nowe stanowisko, ile wydatków w gotowiznie musiał ponieść na koszta regulacyi, na nabycie potrzebnego inwentarza, na postawienie nowych budowli etc. cudem zdaje się, iż mógł się utrzymać w tak utrudzonych okolicznościach. Zdawałoby się, iż każdy nadzwyczajny, nieszczęśliwy wypadek musi zostawić go bez sposobu utrzymania się. Powiedzieliśmy iż podobnych wypadków nie brakowało w téj prowincyi; w nowszych jeszcze czasach, grady i nieurodzaje niejedno miejsce ciężko przywitały, przecież utrzymali się włościanie bez nadzwyczajnego wsparcia rządu i prędzéj z biédy otrząśli niżby wierzyć można. Podatki i koszta dość regularnie wpływają i nigdzie pomiędzy włościanami w ogólności nie okazuje się tak ostatnia nędza jaką np. w Prusach po każdym nieurodzaju spostrzedz można.

Z tego ogólnego poglądu okazuje się, iż nie tak źle idzie z włościańskim stanem, jakoby to mniemać można ze słów wydawcy: „Tamtejsi posiadacze włościańscy nie mają nawet wyobrażenia dobroczynnéj zasady, jaka założoną została do polepszenia ich bytu przez udzielenie im własności z gruntów dworskich. Byli i są ubodzy i tak długo niemi będą, dopóki obstawać zechcą przy dzisiejszéj metodzie gospodarowania."

Nietylko więc, że wydawca odmawia zupełnie wpływu jaki wywarły ustawy rolnicze na polepszenie położenia tutejszych włościan i postępy w gospodarstwie, lecz im nawet odmawia wszelkiego uznania dobrodziejstw prawodawstwa; tego jednak stanowczego wyrzeczenia dowodami nie popiéra. Niech mi wolno będzie mu zaprze-

czyć i wynurzyć zdanie, które podzielam z władzami prowincyi i większą częścią publiczności.

Tutejszy włościanin jest wprawdzie po części nieoświecony i nieokrzesany, nigdy jednak tyle ograniczony i bez czucia, by nie uznawał jak wielki dar otrzymał przez nadanie mu własności i wolności i by za to nie był wdzięcznym. Polak posiada dar szybkiego pojęcia, nadewszystko pewną duchową działalność, która cechuje nawet pospolitego człowieka i czyni go zdolniejszym do ukształcenia jak na równéj stopie stojącego Niemca. W częstych rozmowach i stosunkach z prostym ludem, miałem sposobność podziwiania, jak szybko obznajmia się z przędmiotami i jak wymownie umié myśli swoje wyrażać. Pojętność widoczna w polskim rekrucie, polskim parobku, a którą nawet wydawca przyznaje, z tegoż pochodzi źródła. Nieprzyjazne losy, a przedewszystkiém wadliwe instytucye, wstrzymały wprawdzie oświecenie ludu polskiego w nowszych czasach, nie mogły jednakże przygnieść jego duchowych przymiotów. Jestto jeszcze dziś mocne żywotne drzewo, na którém zaszczepiona oświata wyborne może wydać owoce. I takiemito przyrodzonemi przymiotami obdarzony lud, miałby być tyle przytępionym, by jak mniema wydawca nie miał nawet wyobrażenia dobroczynnych skutków udzielenia mu własności?

Chociaż wyrzekłem wyżéj niestosowność i niepodobieństwo spowodowania zupełnéj przemiany teraźniejszego sposobu gospodarowania włościan sztucznemi sposobami, ściąga się to przecież jedynie do środków, któremi bez względu na stopień oświaty i zasoby włościan, chcianoby osiągnąć nagle to, co tylko natural-

nie i zwolna, samo z siebie rozwinąć się winno; bynajmniéj jednak ztąd nie wnoszę, by rząd nic nie miał do czynienia i rozwinięcie to jedynie czasowi pozostawił.

Rząd od dwóch ostateczności, niepokojącéj opieki i wygodnego *laisser aller* równie oddalony, winien ile można dopomagać temu rozwinięciu. Nie powinna go wstrzymywać obawa, iż zamiary jego nie zostaną dobrze przez lud pojęte i staną się podejrzane. Cóżby się stało z emancypacyą włościan i małych miast, z wyzwoleniem gruntu z krępujących go więzów, z obudzeniem rękodzielnego przemysłu, z tylu wielkiemi ulepszeniami, zakładami i stowarzyszeniami w celu dobroczynnym, słowem z wszystkiemi urządzeniami wydanemi ku wsparciu materyalnego i umysłowego dobra, za przyłożeniem się pośredniém lub bezpośredniém rządu, gdyby na takie względy uważać miano? Sądzę przeto, iż bez zaprzeczenia rząd na stan tutejszych wiejskich gospodarstw wpłynąć może i powinien. Zachodzi tylko pytanie jaką drogą i jakim sposobem? Do tego podam w krótkości niektóre skazówki.

W czém leży przyczyna, że włościanie sami swego położenia nie poprawiają? Na to, mówiąc z sławnym pisarzem ekonomii, zmarłym professorem Kraus, pięcioraka jest odpowiedź:

1. Nie chcą.
2. Nie mają sposobności.
3. Nie wynagrodzi im się.
4. Nie mogą.
5. Nie umieją.

Piérwsze trzy przeszkody postępowego bytu nie istnieją. Że włościanom w ogólności nie zbywa na dobréj

chęci poprawiania swego położenia, okazuje ożywiona czynność jaka się w nich od udzielenia własności obudziła. Nie zbywa im także na sposobności, po zniesieniu ograniczeń mądremi ustawami; co się zaś tyczy korzyści, tojest zysku i użytku z swego przemysłu, zapewnia je dostatecznie przyjazne położenie kraju i natura gruntu.

Pozostają przeto jedynie dwie ostatnie przeszkody, brak możności i wiadomości.

Możność i umiejętność, czyli materyalny i umysłowy kapitał, są niezbędne do postępu gospodarstwa wiejskiego. Na obudwu zbywa tutejszym włościanom, więcéj jednak na drugich jak na piérwszéj.

Jakkolwiek nie brakuje w tutejszéj prowincyi na włościanach którzy pilnością i gospodarnością zebrali sobie mniéj więcéj zasobu, co się mianowicie przy pozostałościach spadkowych, uposażeniach dzieci etc. niespodzianie okazuje; przyznać przecież należy, iż większa część włościan, zwłaszcza z uregulowanych dawniéj pańszczyznianych, nie jest w stanie zaprowadzenia własnemi środkami ulepszeń wymagających znacznego nakładu. Stanowczo w tém dopomódz mogłyby jedynie kredytowe zakłady, których jednakże zaprowadzenie wiele daje do namysłu, nadewszystko zaś, przy teraźniejszym stopniu ukształcenia tutejszych włościan, zdaje się zawczesném. Dlatego na teraz ograniczyć się wypada na pomocy prywatnego kredytu i na szczególném wsparciu niektórych wzorowych gospodarzy.

Czyliż jednakże opatrzenie kapitałem jest najistotniejszym i najkonieczniejszym środkiem, do podniesienia włościańskiego stanu? Nie przypuszczam tego: włościa-

nin posiada przyrodzony kapitał, cenniejszy od pieniężnego; jego osobista praca przedstawia trwałe źródło produkcyi. Co ta przy dokładném i dobrze kierowaném zastosowaniu dokazać może, okazują rozliczne przykłady nawet w naszym ubogo rozwiniętym kraju. W gospodarstwie włościańskiém zachodzi mnóstwo, pojedynczo uważanych, pozornie nieznaczących, zbiorowo przecież bardzo ważnych ulepszeń, a które do urzeczywistnienia swéj wartości nie wymagają szczególnych nakładów, lecz tylko rozsądnie kierowanéj czynności. Już przedstawiłem tego przykłady a razem wykazałem, iż tutejszym włościanom nie są obce. Niektóre im jednak mało albo wcale nie są znane, np. nagromadzenie, zachowanie i upożytecznienie nawozu. Z drugiéj strony nie brakuje włościanom na zbywających dniach pracy i na sposobności obrócenia ich na pieniądze. Gdyby je wszędzie dostatecznie upożyteczniali, zachowując przytém należną oszczędność, musieliby wkrótce dojść do zasobów wystarczających nawet na znakomitsze ulepszenia. Znam wiele miejsc, gdzie pojedynczy włościanie, dostawą drzewa lub soli, traczką, dowozem kamieni do dróg bitych, więcéj jak po 100 talarów zarobili. Nieczęsto jednak trafiają się takie przykłady, lubo wysoka cena robocza i czuć się dający niedostatek rąk roboczych w prowincyi, zachęcać do tego powinny.

Jeszcze gorzéj z użyciem zebranych pieniędzy. Rzadko oddają je na procent, jeszcze rzadziéj służą do poprawienia gospodarstwa, owszem w ogólności zachowują je jako martwy kapitał. Postępowanie to a zaniechanie pożytecznych niekosztownych ulepszeń z jednego

pochodzi źródła, z niewiadomości: włościanin nie wié jak począć, by swoje gospodarstwo stanowczo polepszyć i dochód z gruntu stale podnosić. Czuje wprawdzie, iż sposób jego gospodarowania nie jest najlepszym, iż wdzięczna jego ziemia więcéjby mogła przynieść jak dotąd, probuje nawet niektórych pojedynczych ulepszeń, ale niezawsze w odpowiedni sposób i nie w tym związku organicznym, który jest niezbędnym do zupełności skutku.

Niewiadomość, nieumiejętność, w najobszerniejszém znaczeniu tego słowa, jakie nietylko niedostatek teoretycznych wiadomości, ale i brak wprawy i zręczności oznacza: to są główne przeszkody tamujące poprawę jego położenia. Dopóki te nie zostaną zniesione, niewiele pomogą wszelkie inne środki.

Przyczyniają się do tego i szkodliwe moralne wpływy, mianowicie skłonność do próżniactwa, zamiłowanie w starych nałogach i lenistwo. Niesłuszniebyjednak oskarżano włościan o brak chęci, bo tutejsi włościanie, aczkolwiek wymagają poprawy, w ogóle jednak lepszemi są i skrzętniejszemi, niż można było się spodziéwać po ich dawniejszém położeniu. Moralne te niedoskonałości gruntują się przedewszystkiém na niewiadomości; za zniesieniem téj i one znikną.

Wydawca opisu podróży uważa w dzisiejszém położeniu rozdanie nagród jako jedyny środek do polepszenia gospodarstwa wiejskiego, jaki rząd ku podniesieniu włościańskiego stanu przyjąć może.

Daleki od zaprzeczenia pożyteczności podobnych nagród w ich dwoistéj dążności, jako zachęty i jako surrogatu zastępującego obrotowy kapitał, uważam je przecież

jako ograniczony i podrzędny środek, ponieważ nie trafiają na istotny zaród złego.

Skuteczniejszemi już będą wzorowe zakłady gospodarskie, służą bowiem razem za naukę i za przykład. By jednak swego celu dopięły, podobne gospodarstwa winny być na osadach włościańskich i przez włościan prowadzone, pod kierunkiem i podporą rządu. Gdyż włościanin nie zwykł brać przykładu z większych właścicieli ziemskich, lecz z sobie podobnych. Nie wchodząc w różnicę, jaka w wielorakim względzie zachodzi między zawiadowaniem gospodartsw włościańskich a właścicieli ziemskich i nierówność obustronnych środków, pewien jeszcze przesąd wstrzymuje od takowego naśladownictwa. Wtenczas dopiéro, kiedy w gospodarstwach swojemu podobnych postrzeże ulepszenia wykonane przez równych sobie, zapewnia się o skutku i ich wprowadzenie postanawia.

Założenie takich wzorowych gospodarstw napotyka wszędzie trudności, w tutejszéj zaś prowincyi z wielu przyczyn więcéj jak gdziekolwiek. Trudno jest wynaleźć gospodarzy z chęcią i usposobieniem urządzenia swego gospodarstwa według cudzego planu i przepisu, znakomite nawet wsparcia niezawsze zdołają pokonać nieufność włościanom przyrodzoną, a pochodzącą z niedostatku trafnego sądu. Dowodzą tego między innemi, czynione przez stowarzyszenia rolnicze od wielu lat próby w zachodnich Prusach; w takich nawet wzorowych zakładach, które zaprowadzone są na osadach włościańskich należących do rządu lub stowarzyszenia i na ich rachunek, niejedna zachodzi trudność, a największa ta, iż

trudniéj niż się zdawać może wynaleźć usposobionego zawiadowcę gospodarstwa.

Wszakże połączone z założeniem podobnych wzorowych gospodarstw trudności, nie powinny odstręczać od tego środka, jedynie naprowadzić na większą rozwagę, by przedsięwzięte środki nie spełzły bez skutku. Już dwa włościańskie wzorowe gospodarstwa założone są w Inowrocławskiém przez stowarzyszenie ziemiańskie, a na przeciwnym krańcu prowincyi, tameczne stowarzyszenie podobnież zamierza przedsięwzięcie. Są one jednak za świéże, by o ich skuteczności wyrokować.

Nie mogę przy téj okoliczności przeminąć powinowatego, lecz w zastosowaniu obszerniejszego i większego środka, służącego również do rozszerzenia pomiędzy mniejszemi gospodarzami oddzielnego sposobu gospodarowania; mówię tu o kolonizacyi.

Jeżeli koloniści przychodzą z okolic gdzie wyższa uprawa ziemi jest powszechniejszą, jeżeli są pilni, gospodarni i bez zasobów, a stosunki klimatu i ziemi, dawnéj i przysposobionéj ojczyzny niezbyt odmienne; jeżeli wreszcie obsadzeni są pod warunkami otwiérającemi widoki do polepszenia ich położenia, nie przetężając ich usiłowań i pracy; niémasz środka do podniesienia uprawy włościańskich posiadłości za pośrednictwem zachęcającego przykładu, pewniéj i obszerniéj skutkującego. Osady takich kolonistów służyć mogą za wzory, w najobszerniejszém znaczeniu tego słowa.

Przykłady trafnych skutków podobnych kolonizacyj, znajdują się nie tylko za granicą lecz i w naszym kraju. Wspomnimy tu tylko Salzburgczyków w Pruskiéj Litwie. Tutejsza nawet prowincya znaczną część pole-

pszonéj uprawy ziemi zawdzięcza przywędrowanym z Niemiec włościanom; lubo z żalem wyznać potrzeba, iż skutek byłby daleko lepszym, gdyby w systemacie kolonizacyi w południowych Prusach, trafniejszą przyjęto zasadę i większą ostrożność zachowano w wykonaniu.

Najskuteczniejszym jednak, według mego mniemania środkiem ku podniesieniu uprawy włościańskich gruntów, jest bezpośrednie kształcenie za pomocą nauki. Przedewszystkiém nauka w zwyczajnych szkółkach, o ile tylko tak zwane elementarne wiadomości ogólne wykształcenie umysłu spowodować zdołają, a bez których ani pomyśléć o postępie tak w gospodarstwie wiejskiém jak i w każdym innym przemyśle.

Wiadomo jest, ile rząd poczynił w zamiarze pomnożenia i poprawienia szkółek w tutejszéj prowincyi, wspomnę tylko, iż w ośmioletnim przeciągu czasu od 1833 do 1840 przeszło 200 nowych szkółek założono, a większą jeszcze liczbę istniejących nowemi domami i nauczycielami opatrzono, szkołę pedagogiczną powiększono i drugą nową urządzono. Ta troskliwość o oświécenie niższéj klassy ludności wydała téż dobre owoce, jakkolwiek upłyniony przeciąg trzydziestoletni był za krótkim dla zadania. Częściéj się teraz napotykają w zgromadzeniach gminnych osoby czytać i pisać umiejące.

Obok ogólnéj jednak oświaty nie trzeba przepominać i o ukształceniu do powołania. Do tego dojść można dwojakim sposobem, raz przez połączenie z zwyczajnemi wiejskiemi szkółkami początkującéj nauki rolnictwa, powtóre za pomocą oddzielnych szkółek gospodarstwa wiejskiego.

O ile odpowiednim i pożytecznym zdaje się piérwszy środek, i lubo przygotowanym został znacznemi uposażeniami, wynikłemi z rozcząstkowania, wyznaję atoli, iż jego wykonanie, przynajmniéj dla tutejszéj prowincyi, do pobożnych życzeń należy. Nie przeszkadza to jednak bynajmniéj staraniu się o przygotowanie podobnych środków. Nadewszystko zbywa na usposobionych nauczycielach: dla ich utworzenia potrzebaby najprzód w szkołach pedagogicznych, rolnictwo uczynić przedmiotem nauki. Ku ukształceniu nauczycieli wiejskich w jednéj z gałęzi gospodarstwa wiejskiego t. j. hodowania drzew owocowych, zrobiono od lat kilku szczęśliwy początek w ustanowieniu oddzielnego inspektora, wszelkich w prowincyi założonych lub założyć się mających szkółek drzewnych, do którego należy obznajmienie nauczycieli wiejskich z sposobem obchodzenia się z drzewami. Uzasadnioną jest nadzieja upowszechnienia pomiędzy ludem wiejskim, za pomocą nauczycieli, zamiłowania do hodowania drzew owocowych i potrzebnych ku temu wiadomości, mianowicie między młodzieżą.

Czyliżby nie można się spodziéwać czegoś podobnego i we względzie rolnictwa, gdyby kształcący się nauczyciele wiejscy, usposobieni zostali w instytutach pedagogicznych stosowną do tego nauką? Wszakże uczniowie zakładów nauczycielskich, pochodzą po większéj części z klassy wiejskich mieszkańców, od dzieciństwa obznajmionych z przedmiotami rolnictwa, a ztąd téż do téj nauki sposobniejszych; wszak powołanie przeznacza ich do zostawania w najściślejszym stosunku z gospodarzem wiejskim, jego przemysłem, jego potrzebami, a ztąd zmusza niejako, do obeznania się z tym przemysłem.

Samo z siebie wypływa, iż ta realna nauka nie powinna się nabywać kosztem ogólnego właściwego kształcenia; sądzę jednak iż przy zręcznym kierunku oboje połączyć można, tém więcéj, iż tu nie idzie o obszerną i wyłączną lecz o przygotowawczą naukę rolnictwa, o udział niewzruszonych początkowych zasad, o obudzenie rozwagi w przedmiotach przemysłowego powołania.

Dobroczynny wpływ obznajmionych z rolnictwem nauczycieli wiejskich, nie ogranicza się jednak do saméj młodzieży, działa również zewnątrz szkoły na dorosłych, którzy zapewnie łatwiejszy dadzą przystęp poradzie żyjącego pomiędzy niemi i z niemi nauczyciela, niżeli każdego innego.

Podobnież, a w pewnym względzie nawet lepiéj, skutkowałby miejscowy duchowny, gdyby go ta nauka obchodziła i zajmował się jéj kierunkiem sam lub w połączeniu z nauczycielem wiejskim. Nie oderwie go to bynajmniéj od jego właściwego powołania, lecz owszem nastręczy mu się nowa sposobność dobroczynnéj działalności. Większa część wiejskich duchownych obeznaną jest mniéj więcéj z praktycznem gospodarstwem wiejskiém, zbywa im jednak na umiejętnéj znajomości. Jakkolwiekby ją mogli nabyć dalszém przyłożeniem się, brakuje im często w późniejszych latach na sposobności i chęci, dlaczego bardzo byłoby pożądaném, żeby młody duchowny wiejski, przychodził do swego urzędu, z naukowém do rolnictwa usposobieniem.

Rząd mógłby tu wpływać dwojakim sposobem: częścią wskazując za obowiązek, każdemu oddającemu się powołaniu duchownego wiejskiego, nabycie potrzebnych teoretycznych zasad gospodarstwa wiejskiego, częścią

zachęcając, a nawet gdzie zachodzi potrzeba wspiérając zakładanie podobnych małych rolniczych szkółek.

O piérwszym pomyślano w Austryi, gdzie na to baczą, aby kształcący się duchowni, obok nauk teologicznych nabywali wiadomości naukowych rolniczych. Okazały się ztąd dobre skutki mianowicie w Czechach, gdzie wiele szkółek rolniczych, przez właścicieli ziemskich i plebanów założonych, pomyślnie na ogół wpływają.

Wprawdzie potrzeba pewnego ducha gminnego, by życie nadać podobnym zakładom; co tém trudniejszém jest w tutejszéj prowincyi, iż zbywa na wpływie centralnego rolniczego stowarzyszenia, którego zaprojektowane urządzenie nie przyszło do skutku, a zastąpić go nie zdołają zaprowadzone w niektórych powiatach specyalne stowarzyszenia, przy swém odosobnioném, pozbawioném środków położeniu. Tymczasem podług mego zdania, nie brakuje w prowincyi na pojedynczych mężach z stanu duchownego i właścicieli ziemskich, posiadających dosyć zdolności i zamiłowania dobra ogólnego, by podać rękę w zaprowadzeniu podobnych zakładów, przy zachęceniu i wsparciu rządowém.

Takie mniejsze rolnicze szkółki, są także środkiem przygotowawczym do uczęszczania do właściwych rolniczych instytutów. Założenie ostatnich może tylko od rządu pochodzić, czyto z funduszów ogólnych, czy téż prowincyi, bo nawet przy wsparciu rządowém nie można liczyć na tego rodzaju prywatne przedsięwzięcia, w tutejszéj prowincyi. Mieszczę je w rzędzie istotnych potrzeb prowincyi, a wszelkie przeciwne zarzuty są nieugruntowane.

Najpiérwszym byłby zarzut, iż mniejsi gospodarze wiejscy, wedle stopnia swego ukształcenia, nie posiadają dostatecznéj dojrzałości do zakładów naukowych rolniczych.

Zaiste, przedwczesném byłoby i bez celu zaprowadzenie naukowych rolniczych szkół w kraju, w którym uprawa ziemi jest skrępowaną więzami służebności i wspólności, a włościanin jest jeszcze poddanym i niewiele wyżéj jak służebnikiem właściciela ziemi; w którym zbywa na najpierwszéj i najistotniejszéj potrzebie umysłowego ukształcenia, na elementarnych szkółkach. Tutejsza jednak prowincya, dzięki mądrym ustawom i czynnemu wdaniu się rządu, dawno już wyzwoloną jest z tego położenia; elementarne kształcenie szczodrze jest opatrzoném, a emancypacya ziemi i jéj posiadacza w każdym kierunku, błogie rozwinęła skutki. Trudności przejścia z dawnéj zależności w nowy stosunek wolnego samoistnego kierunku zwalczone, konieczne ofiary poświęcone. Najliczniejsza klassa małych gospodarzy ożywiona czynną gorliwością, ku poprawie swego gospodarskiego położenia, i o to tylko teraz idzie, by nadać temu usiłowaniu stosowny i odpowiedni kierunek. Przekształcenie dotychczasowych stosunków, mianowicie zniesienie wspólności, sprowadza dla włościańskiego gospodarza np. we względzie utrzymania i wyżywienia swego inwentarza, wielorakie kłopoty, których usunięcie zależy jedynie od rozumowanego sposobu gospodarowania. Właśnie teraz czas przyjść w pomoc niewiadomości mniejszego gospodarza, środkami rozumowanego sposobu gospodarowania, a to za pośrednictwem naukowych rolniczych szkółek,

jeżeli dobroczynne skutki rolniczych ustaw, mają wpłynąć na wydobycie go z kłopotliwego stanu.

Lecz zarzucą znowu, czyż takie zakłady zaszczepią się w tutejszéj prowincyi, możnaż rachować na trwałe ich nawiédzanie przez włościan?

O ile znam tę prowincyą, mianowicie klassę mniejszych gospodarzy wiejskich, mniemam, iż zapytanie to z twierdzeniem rozwiązać można. Powiedziałem już wyżéj, iż obojętność na umysłowe ukształcenie, nie należy do przyrodzonych wad polskiego włościanina. Lubo natura nie obdarzyła go cierpliwością i wytrwałością Niemca, z drugiéj atoli strony nie posiada jego upornego i zakamieniałego przywiązania do starych nałogów, łatwiéj obznajmia się z niezwykłém i nowém, zwłaszcza jeżeli to w jakikolwiek sposób pochlebia jego dążeniu do odznaczenia się, które go w wyższym stopniu ożywia jak Niemca.

Wszystkie te przymioty rokują nadzieję, iż polscy niższych klass mieszkańcy wiejscy, chętnie posyłać będą swych synów do takich zakładów, w których wyższego nad zwyczajne nabiérać mogą przemysłowego ukształcenia. Jużto przy urządzeniu takich zakładów na to wzgląd miéć należy, iż znaczna część włościan nie posiada środków do wyłożenia znacznych ku temu kosztów.

Z tego nie wypływa, by zakłady takowe utrzymywać jedynie kosztem rządu lub prowincyi. Część kosztów byłaby pokrytą robotą przyjętych uczniów, przypuściwszy iż szkoły połączone zostaną z uprawą własności ziemskiéj, co zdaje się celowi odpowiedniém. Znajdują się także we wszystkich okolicach prowincyi zamożni włościanie, którzy już ponieść mogą niejakie ofiary ku

ukształceniu swych synów w gospodarstwie wiejskiém. Oprócz tego zostaje znakomita klassa małych posiadaczy ziemskich, trzymających środek między właściwemi włościanami a właścicielami majątków ziemskich, jakoto: posiadacze wójtostw, solectw, wieczyści dzierżawcy, niemniéj, liczni miasteczek mieszkańcy, mianowicie z klassy rękodzielnéj i rolniczéj, których dzieci nie mają lepszego widoku nad poświęcenie się rolnictwu, już jako dzierżawcy, już jako właściciele: wszyscy ci chętnie użyją szkół rolniczych dla nadania dzieciom niezbędnego praktycznego ukształcenia, bez potrzeby oddawania ich w tym celu na lat kilka w służbę, za parobków, do włościan lub właścicieli ziemskich.

Jeżeli takie szkoły rolnicze przyzwoicie zostaną uorganizowane, jeżeli ich kierunek powierzonym zostanie zręcznemu i zaufanie posiadającemu zawiadowcy, jeżeli przytém zachowanym zostanie wzgląd na obadwa dyalekty, czyto za pomocą dwóch szkół, czy za pośrednictwem dwóch oddziałów, bez wątpienia instytucya taka zyska przychylenie tak polskich jak i niemieckich mieszkańców. Włościański stan zawdzięczy rządowi, iż usiłuje nadać mu wyższy stopień przemysłowego ukształcenia, i zapełnić lukę oddzielającą go od oświéconéj części wyższych stanów.

Nie będę tu wchodził w rozbiór sposobu urządzenia podobnych zakładów, jużto dlatego, że wychodzi poza obręb niniejszéj rozprawy, już że z wielu stron, mianowicie przez pana Koppe (w tomie III, poszycie 1 *der Annalen*), nauczające wskazane zostały uwagi.

W. S.

O USTAWIE ROLNICZÉJ

DLA

MIESZKAŃCÓW DÓBR HRUBIESZOWSKICH,

NADANEJ PRZEZ

Stanisława Staszica.

W roku 1822 ksiądz Staszic właściciel znacznego ziemskiego majątku, wprowadził w wykonanie ustawę rolniczą, do której od lat wielu przygotowania czynił.

Zeznany akt urzędowy darowizny całéj przestrzeni posiadanéj na rzecz gminy, nie wiém czy był drukiem ogłoszony, a jeżeli był, to ustawa ta nie była przedmiotem handlu księgarskiego, i dlatego prawie nieznaną pozostała. I cóż zresztą w tém dziwnego? W epoce dawniejszéj, po wyzwoleniu włościanina z poddaństwa przez nadaną możność przesiedlania się, rozumiano, że środek ten będzie dostatecznym do poprawy bytu rolnika; mało kto przeto chciał się zastanawiać, że jest coś więcéj do zrobienia; mało kto zapatrywał się na ustawę względem przesiedlania, jako na przechodnią, którą w przyszłości

należy uzupełnić. Cóż zresztą obchodzić mogła instytucya, tak dalece różna swoim pomysłem, i tak chyżo wyprzedzająca ówczesne pojęcia. Majętność ta położona nadto na samym krańcu królestwa polskiego, nie uderzała podróżnego żadną oddzielną fizyonomią; nie ogłaszano drukiem sprawozdań rocznych o administracyi i postępie. Skutkiem tego wszystkiego było, że publiczność zapomniała iż istnieje zakąt ziemi, na którym się mogła odbyć próba odmiennego bytu rolnika cząstkowego—próba nowego urządzenia gminy i rozwijającego się życia towarzyskiego w klassie rolniczéj. To przepomnienie da się lepiéj jeszcze usprawiedliwić, skoro się nieco poza siebie obejrzymy.

Epoka ks. Warszawskiego, w któréj orzeczono prawo o przesiedleniach, i sama nie była epoką pokoju, i następowała po wstrząśnieniach, w czasie których, szczególniéj po lewym brzegu Wisły, znaczna liczba gospodarstw włościańskich upadła; nie należy się przeto dziwić, że w niéj nie znajdujemy żywiołu organizującego. W niektórych jednak miejscowościach grunta opustoszałe wcielono do folwarcznych, i urządzono gospodarstwa parobcze; w innych przykłady urządzeń w prowincyach pruskich i możność sprowadzania obcych osadników, nastręczały myśl wypuszczania gospodarstw wiejskich na czynsze. Na prawym brzegu Wisły jeszcze mniéj śladów urządzenia dostrzedz można.

Epoka królestwa polskiego i późniejsza, podobne nam przedstawia przemiany; lecz od téj epoki, t. j. od r. 1815 aż do 1830, mielibyśmy prawo żądania postępu w organizacyi wewnętrznéj, i możemy słusznie żałować, iż tylko jedną gałęzią wyłącznie się zajmowano, rozumiejąc, że

samo zaprowadzenie fabryk, nadanie kierunku przemysłowego, stanowi już o ogólnym dobrym bycie mieszkańców. Zwracano w części uwagę na urządzenia włościan, ale działanie było wolne, bo na zawadzie rozwinięciu stawała główna myśl przemysłowa, która wszelkie intelligencye rządowe i prywatne pochłaniała. Charakterystyką ówczesną gospodarstw były gorzelnie jako fabryki, produkcya wełny i największa produkcya zboża na gruntach folwarcznych. Ale produkcya na posadach włościańskich, nie była przedmiotem zajęcia się, a jednak ona sama stanowi podstawę konsumcyi miejscowéj. Gospodarstwa folwarczne mają przeznaczenie wystawiać produkt przerobiony i produkt surowy wywozowy; gospodarstwa zaś mniejsze powinny być zapasem w kraju, zasobem dla tych, co na nich pracują. Ażeby zasób takowy stanowiły, ażeby włościanin siedzący na roli sam kupować chleba nie potrzebował, potrzeba mu wolności pracy, wyboru pracy, a zatém zupełnie innych warunków, niż w stanie pańszczyznianym i przymusowym, a wtenczas i on produkcyą swoję poprawi.

Następnie wziąwszy w spadku dawniejsze dążności, gospodarstwa usiłowały coraz dokładniéj produkować; opatrzono się w końcu wyraźniéj: że praca wolna, jest pożyteczniejszą niż przymusowa; że narzędzie dworskie dokładniéj wyrabia ziemię, niż złe narzędzie w ręku włościanina pańszczyznianego; ztąd poczęto myśléć o polepszeniach i oddzieleniach, których skutkiem były, bądź pomysły, bądź już wykonane oczynszowanie.

Nie chciałbym jednak utrzymywać, aby same tylko egoistyczne widoki właściciela prowadziły do odmiany, i owszem chcę wierzyć, że zrobiliśmy postęp, jeżeli nie

w czynie, to przynajmniéj w przekonaniu i zamiarach, a ten postęp uznaję w objawiających się myślach urządzenia stosunków włościańskich. Obecna więc pora będzie właściwą do zastanowienia się i obznajmienia z instytucyą rolniczą, którą wywołać z zapomnienia usiłuję. Podaję ją dosłownie, aby czytelnik mógł sam być we wszystkiém sędzią; moje zaś objaśnienia posłużyć będą mogły do ocenienia, jak się instytucya ta rozwinęła.

Ta ustawa po opuszczeniu form urzędowych, brzmi jak następuje:

„Stawający radca stanu Staszic, pragnąc w dobrach swoich dziedzicznych, majętności hrubieszowskiéj, ustalić na zawsze pomyślność mieszkańców téjże majętności i potomków ich, przez ściślejsze i trwałe połączenie ich ku jednemu wspólnemu celowi, tojest, ku wspólnéj i wzajemnéj dla nich w potrzebach pomocy, troskliwy oraz o zapewnienie dla nich środków i funduszów przyzwoitych i wieczystych, na ten cel potrzebnych, postanowił, przy uwolnieniu włościan od pańszczyzny dawniéj odbywanéj, wszelkie dobra swoje majętność hrubieszowską składające, dotąd prawem własności do niego należące, ze wszelkiemi ich przyległościami, przez akt darowizny odstąpić na własność składającéj się z nich gminy hrubieszowskiéj, i wspólny mieszkańców téjże majętności czyli gminy użytek.

„W tym zamiarze darujący już od roku 1816 wszelkie grunta dworskie między mieszkańców majętności rzeczonéj rozdał, dochody z niéj na użytek gminy rzeczonéj odstąpił, i zamierzoną przez siebie dla mieszkańców téjże gminy i potomków ich dobra, instytucyą towarzystwa rolniczego hrubieszowskiego, ku wspólnéj

w nieszczęśliwościach pomocy, już podług projektu przez darującego ułożonego, a przez posiadaczy téjże majętności przyjętego, w ten sposób zaprowadził i urządził, jak takowa na przyszłość istnieć i na zawsze utrzymywaną mieć pragnie.

„Gdy doświadczenie przekonało darującego, że instytucya rzeczona w sposobie przez niego zaprojektowanym zaprowadzona, zupełnie odpowiada dobru mieszkańców majętności hrubieszowskiéj, a zatém i zamiarom jego, jest więc wolą darującego dopełnić teraz swój zamiar wyż wyrażony, stosownie do form prawem przepisanych. Stawający Stanisław Staszic oświadcza przeto: że przez niniejszy akt darowizny między żyjącemi wszelkie dobra swoje nieruchome, teraz majętność hrubieszowską składające, dotąd prawem własności do niego należące i przez niego posiadane (tu następują nazwiska wsi), rozmyślnie, rzeczywiście, dobrowolnie daruje i na zawsze odstępuje na rzecz i własność wspomnionéj gminy hrubieszowskiéj.

„Darowiznę niniejszą darujący pod tym czyni warunkiem, aby posiadacze téjże majętności, czyli mieszkańcy gminy, przystąpili urzędownie do zawiązania towarzystwa rolniczego hrubieszowskiego, ratowania się wspólnie w nieszczęściach, a to podług wspomnionego wyżéj, już od r. 1816 w wykonaniu będącego, przez posiadaczy téjże majętności przyjętego, następnie jeszcze poprawionego projektu, który wskazuje oraz prawidła dalszego tychże dóbr rządu, stosunki, prawa i obowiązki posiadaczy pojedynczych względem ogółu towarzystwa, zasady podług których toż towarzystwo urządzoném być ma, tudzież w jaki sposób i na jakie cele dochody dóbr rze-

czonych na wspólny mieszkańców majętności czyli gminy hrubieszowskiéj, toż towarzystwo składających użytek, zarządzone i obrócone być mają, a któregoto poprawionego projektu treść co do słowa następnie do aktu niniejszego podaną została."

Staszic w tym wstępie nie zapowiada jeszcze nadania własności gruntów dla pojedynczych posiadaczy tak, aby każdy mógł się uważać za udzielnie udarowanego, ale darowuje na rzecz gminy hrubieszowskiéj i na wspólny téjże majętności czyli gminy użytek. Uwalnia od obowiązku pańszczyznianego, który wyrażał czynsz dzierżawny z gruntu dla dziedzica, a w jakich warunkach osadnika pozostawia, daléj przechodząc artykuły ustawy zobaczymy.

USTAWA

Rolniczego towarzystwa ratowania się wspólnie w nieszczęściach, przez Stanisława Staszica przy uwolnieniu od pańszczyzny włościan w swoich dobrach dziedzicznych nadana, a przez wszystkich mieszkańców gminy hrubieszowskiéj zgodnie i dobrowolnie przyjęta.

TYTUŁ I.

Skład towarzystwa i obowiązki ogólne.

Artykuł 1.

W mieście Hrubieszowie wójtowstwo i osada Podzamcze, wsie: Pobereżany, Czerniczyn i Bohoradyca,

wsie: Djakonów i część Szpikołosy Starościńską zwaną, wsie: Jarosławiec, Busieniec i część Putnowic, składają rolnicze towarzystwo ratowania się wspólnie w nieszczęściach. Wszyscy w tych osadach mieszkańcy, przyjmują rozmyślnie i dobrowolnie za obowiązek zachować i dopełnić wszystkie warunki, pod któremi Stanisław Staszic, ostatni téj włości hrubieszowskiéj właściciel, rozdał im wiecznie grunta prawem dziedzictwa. Takowe warunki zawarte znajdują się w niniejszéj ustawie społeczności pod imieniem *rolniczego towarzystwa ratowania się wspólnie w nieszczęściach.*

W artykule przytoczonym napotykamy nadanie prawa dziedzictwa dla mieszkańców, gruntów między nich rozdanych, odnosząc brzmienie tego artykułu do ducha wstępu, widzimy dopiéro całość. Wstęp tworzy gminę, rozrządzając dochodami na jéj użytek. Artykuł zaś piérwszy uznaje mieszkańców dziedzicznemi posiedzicielami gruntów, tojest, uczestnikami całości, z obowiązkiem wypełniania warunków, jakie obdarowujący celem utrzymania gminy, którą szczególniéj miał na celu i uwadze, przepisuje.

Artykuł 2.

Oznaczenie ile najwięcéj posiadać można gruntu. Gmina hrubieszowska czyli osady wyżéj wymienione, odtąd składają jedno nierozłączone towarzystwo rolnicze. Cała rozległość tego towarzystwa jest we wszystkich swoich częściach w ogóle i w szczegółach gruntów ornych, ogro-

dów, łąk i pastwisk, równie byłych włościańskich, jako byłych dworskich, rozmierzona, i księga rozmiarów w ogóle i w szczegółach spisana. Takowa księga rozmiarowa wraz z mappą do aktu darowizny załączona, i przez nadawcę podpisana, złożoną będzie w jednym exemplarzu do aktów hypotecznych, w drugim do aktów rady gospodarczéj. Przy radnym zaś każdéj osady znajdować się ma księga rozmiarowa posadzie téj właściwa. Księgi te są sporządzone z rubrykami imiennemi, wiele każdy włościanin posiada gruntów, ogrodów, łąk z pastwiskami, lub wiele cała posada ma pastwisk, również oznaczone w jakich też grunta, ogrody, łąki leżą miejscach. Wymiar ten pierwiastkowy zdziałany na morgi chełmińskie, a ostatecznie przerachowany na morgi pols., daje rzetelną wiadomość, wiele każdy mieszkaniec w tych osadach posiada ziemi czyli gruntów; wszystkie bowiem ciężary, jedynie w proporcyą gruntów w tém towarzystwie na każdego równie rozkładanemi być mają. Takowa zasada rozkładów jest dla wszystkich sprawiedliwą, bo w téj włości wszystkie grunta są prawie jednego gatunku ziemi.

Artykuł 3.

Każdy nabywający jakową nieruchomość w obrębie towarzystwa, winien złożyć do rady gospodarczéj konsens i zaświadczenie, jako nie posiada jeszcze sto morgów. Bez tego konsensu i zaświadczenia, tytuł jego nabycia do hypoteki przyjętym nie będzie.

Artykuł 4.

Grunta dawniéj zwane dworskie już przez nadawcę między włościan rozdane zostały.

Artykuł 5.

Przy rozdawaniu w posiadanie dziedziczne tak gruntów włościańskich jako i byłych dworskich, największym został grunt rozdany do 60 morgów polskich obejmujący; taki grunt z czasem wolno będzie zamożnym przez nabycie powiększyć do morgów stu, i przeto żaden w tém towarzystwie już osiadły lub osiadający, w żadnéj osadzie toż towarzystwo składającéj, gruntu więcéj nabyć, kupić i posiadać nie może, jak tylko do liczby 100 morgów polskich.

Artykuł 6.

Starszyzna każdéj wsi, równie każdy posiadacz dziedziczny gruntu do towarzystwa tego należący, pilnować będą, aby poprzedni artykuł przez nikogo przestąpionym nie był, i następnie przez wszystkich zachowanym został; gdzieby spostrzegli że nie jest zachowany, natychmiast prezesowi czyli naczelnikowi gminy hrubieszowskiéj donieść są obowiązani. Przy regulowaniu hypoteki na tego, któryby na przyszłość jakową nieruchomość w obrębie towarzystwa nabył, powinien dla ścisłego dopełnienia artykułu 5^{ego} być złożony konsens i zaświadczenie stosownie do artykułu 3.

Artykuł 7.

Gdyby się okazało, że kto z posiedzicieli gruntów włościańskich lub byłych dworskich przez kupno, niniejszym kontraktem niedozwoloną akumulacyą pozorną, bądź na synów, bądź na córki, bądź na krewnych lub powinowatych, albo pod ukrytém imieniem obcych, zwiększył

nad liczbę morgów 100, najwyższą do możności posiadania oznaczoną, w takowym przypadku ilość przewyższająca morgów 100, jako tym dobrowolnym kontraktem niewolną, rada gospodarcza po napomnieniu posiadacza i wyznaczeniu mu terminu do zbycia gruntu sto morgów przenoszącego, gdyby tego nie dopełnił, powinna na użytek towarzystwa zbyteczną ilość gruntu przez licytacyą, z warunkami niniejszego kontraktu na wieczne dziedzictwo, z zachowaniem przepisów prawa, przed sędzią właściwym sprzedać, a summę za nią wziętą do kassy towarzystwa oddać, która tym sposobem zostanie użytą, jakim sposobem i przez kogo niżéj opisane zostanie użycie dochodów z młynów i z propinacyi; w takim zaś przypadku, gdzieby prawem sukcesyi spadło na kogo użycie gruntu, a ten spadek dołączony do dawniéj już posiadanéj ilości przechodził liczbę morgów sto, resztę przenoszącą tę ilość morgów, winien za dobrowolną ugodą lub przez licytacyą sprzedać, i summę pieniężną wziętą za nią na swój użytek obrócić.

Artykuły te oznaczają maximum mogącéj być posiadaną roli przez jednego osadnika do stu morgów; przy pierwotném nadaniu najniższa ilość była morgów 18, tojest tyle, ile gospodarz pańszczyzniany posiadał, najwyższa morgów 60, powstająca z rozdziału gruntów dworskich. Darujący pragnął, aby jak największa ilość ludności rolniczéj z jego instytucyi korzystała; obawiał się zaś, ażeby przez kupowanie gruntów nie namnożyły się wielkie osady, i aby ta pomyślność, którą dla ogółu mieszkań-

ców zamierzył, nie stała się tylko małéj liczby wyłączną korzyścią.

W prędkim bardzo czasie osady 60-morgowe podniosły się do liczby najwyższéj, a jeżeli ją nieco przeniosły, to nietyle z zamiaru nadużycia zasady, jak z winy téj saméj zasady. Dlaczegoż bowiem nie dozwolić było połączenia się dwóch kolonij w jednę, skoroby zamożniejszy posiadacz folwarku 60-morgowego, zechciał przyległy drugi o 60 morgach zakupić, coby tworzyło ilość morgów 120? Cóż ma bowiem zrobić z tą przewyżką 20-morgową? odprzedać zbyt trudno, albowiem włościanie nie są tyle zasobni, i nie opuszczają zagrody tak łatwo, ażeby się oddzielnie sadowili. Z konieczności więc trzeba nazwisko substytuować, albo wyrzec się nabycia koniecznego. Różnica zaś nie była tak wielką, aby się obawiać zbytniego powiększenia, a niezwrócenie uwagi na tę okoliczność, upoważnia do obejścia zasady.

Rozdział na większe i mniejsze posiadłości, dogadza potrzebom obustronnym; większy posiadacz dostarcza mniejszemu posiedzicielowi możności użycia pracy, kiedy ten mało mając gruntu, a rąk w stosunku za wiele, obrobiwszy swoje pola, ma czas i potrzebę zarobkowania. Jakoż większe folwarki nie zkądinąd mają robotnika, jak ze wsi towarzyskich, a właściciele tych folwarków, stali się nawet bankiem pożyczkowym w swojém kółku; pożyczają włościanom bądź gotowiznę, gdy ci potrze-

bują, bądź produkt na żywność i zasiéw, których wartość w czasie sprzętu odrabiają (*).

Lecz nie widzimy, ażeby darowujący zwrócił uwagę na mogące nastąpić kiedyś zbytnie rozdrobnieńie własności. Dziwić się atoli jednak nie możemy, że w owym czasie nie czuł téj potrzeby; my bowiem sami odtąd dopiéro uznajemy konieczność położenia tamy rozdrobnieniu, odkąd doświadczenie drugich na tę myśl nas naprowadziło (**).

Artykuł 8.

Oznaczenie starszyzny. Starszyznę każdéj wsi składają tylko sami ojcowie familii, którzy już swoje dzieci wychowali uczciwie, bogobojnie i nadali już przez wychowanie sposób życia, bądź w rolnictwie, bądź w handlu, bądź w rzemiośle, bądź w naukach.

Artykuł 9.

Obowiązek uiszczania podatków. Najpiérwszym obowiązkiem jest tych, którym prawo wiecznego posiadania gruntów nadane zostało, aby ci, wszystkie odtąd podatki krajowe, tak niegdyś włościańskie, jako i do dochodu z gruntów byłych dworskich zastosowane, opłacali. Jak daleko rzeczone podatki, na dochodach byłych gruntów dworskich oparte, wszystkich posiadaczy dotykać mają,

(*) Zapewniano mnie, że pożyczającym nie dostaje dobréj wiary; o ile się garną po pożyczkę, o tyle z trudnością oddają: lecz brak dobréj wiary nie jest tu wyrazem zepsucia, ale wyrazem nieukształcenia moralnego.

(**) Dotąd rozdrobnienie posiadłości włościańskich rzadko się kiedy zdarza.

jako też w jakiéj mierze spadają na inne dochody z propinacyi i młynów, które dla pożytku rzeczonego towarzystwa są przeznaczone i zapewnione, przyłącza się na ten koniec do ustawy niniejszéj tabella literą *A* oznaczona, zawiérająca w sobie zasadę, podług któréj teraźniejsze podatki pieniężne, stałe przez państwo Hrubieszów dotąd opłacane, rozłożone zostały w stosunkowym względzie tak na morgi pól, ogrodów, łąk, pastwisk, jako téż, w stosunku pewnym z dochodami z propinacyi miejskiéj i wiejskiéj w całym obwodzie gminy hrubieszowskiéj, wraz z dochodami młynów; przeto na następne czasy, gdyby jaka zmiana lub powiększanie krajowych podatków pieniężnych następowało z ogólnych dochodów gminy hrubieszowskiéj, w takim razie ta zasada wspomniona, na tabelli pod literą *A* oparta, do rozkładu tychże podatków zmniejszonych lub podwyższonych służyć powinna. Liwerunki zaś lub daniny dla kraju w naturze dawać się miane, te jedynie jako do gruntu stosujące się, na morgi gruntów ogólnych, przez wszystkich posiadaczy dziedzicznych rozebrane i rozbiérać się mające, rozłożonemi być mają.

Artykuł 10.

W zamiarze, aby podatki krajowe, liwerunki i składki, oraz inne obowiązki w téj ustawie przepisane, tak przez byłych włościan, a teraz posiadaczy dziedzicznych, z gruntów od ostatniego właściciela téj włości hrubieszowskiéj rozdanych, oraz i przez tych, którzy nabyciem gruntów do tego towarzystwa wejść mogą, uzupełnionemi być mogły; przeto oprócz nadanego obowiązku w tym względ-

dzie naczelnemu wójtowi hrubieszowskiemu i radzie gospodarczéj, wkłada się nadto na wszystkie osady ten obowiązujący warunek, iż wszelkie ciężary i opłaty publiczne, jako téż i inne obowiązki do gruntów rozdanych, tak wiejskich jako i byłych dworskich, kontraktem czyli ustawą niniejszą towarzystwa przywiązane, insolidarnie przez każdą gromadę opłacane i zaspokajane być mają.

Artykuł 11.

Odpadnięcie od gruntu. Jeżeliby z posiadaczy dziedzicznych gruntów w gminie hrubieszowskiéj, znalazł się który tak opieszałym czyli nierządnym, iżby w oznaczonych czasach nie uiszczał się z obowiązków do wziętego gruntu zastosowanych, a przeto gmina zmuszona była do zastąpienia ciężarów na takowego spadających, wtedy w takowém zdarzeniu, prezes czyli naczelnik rady gospodarczéj hrubieszowskiéj łącznie z radą gospodarczą, za piérwszym razem uchybienia przez którego z posiadaczy, usiłować będzie drogą exekucyi o należność upomnieć się i takową odebrać; gdyby ta droga nie była skuteczną, wtedy ma zająć w sekwestr wszelkie dochody kontrybuenta, oraz inną własność ruchomą. Grunt pozostały po posiadaczu, po którymby nie było sukcessorów, wraca się do towarzystwa i jego staje się własnością.

Artykuł 12.

Prócz poprzedniéj przyczyny odpadnienia od gruntu, również odpadać od niego będzie i z towarzystwa rolniczego hrubieszowskiego ma być wygluzowanym, którybу

sądownie przekonanym został o zbrodnię złodziejstwa i podpalania, o zabójstwo, i ten, któryby do tego stopnia zapamiętał się, iż uchybiając winnego poszanowania swoim rodzicom, uniósł się do ich potrącenia. Wyrok karzący sądu kryminalnego będzie zasadą i dowodem do żądania w drodze cywilnéj usunięcia winnego od dalszego posiadania gruntów przez niego posiadanych.

Artykuł 13.

Wzajemna pomoc w czasie pogorzeli. W przypadku pogorzeli w jakiéj osadzie tym kontraktem objętéj, wszyscy posiadacze dziedziczni jakiegokolwiek gruntu wiejskiego, obowiązani są, każdy z gruntu, placu i ogrodu w proporcyą dopomódz do wystawienia pogorzałym zabudowań pryncypalnych, tojest, domu i stodoły, a to w takiéj wielkości, w jakiéj były te, które ogniem spłonęły. Domy nowe w takim razie stawić się mające, nie mogą być drewniane, ale tylko murowane z cegły palonéj i pokryte dachówką, albo z cegły surówki wygniecionéj z ością sosnową, albo z ubitéj ziemi na sposób *pizy* zwanéj, albo z kamienia z pułapem na krąglakach ulepionym grubo z gliny. Dach zaś ma być kaleniczny. W takim razie wszyscy mający zaprzężne konie lub woły powinni zwieźć wszelki potrzebny materyał. Nie mający zaprzężaju wyślą w proporcyą gruntów osoby do robienia ręcznéj roboty; na majstra każdy w proporcyą gruntów da w piéniądzach składkę.

Artykuł 14.

Jeżeli dom będzie murowany, dachówką pokryty, posady jak wyżéj zwiozą materyał i roboty ręczne uskute-

cznią. Koszt pieniężny na majstra i na połowę materyału kupna, jakoto: cegły, kamienia, wapna, dachówki, będzie z składki ogólnéj gminy hrubieszowskiéj, a czwarta część tego rzeczonego materyału będzie zastąpiona darem z kassy towarzystwa, a druga część pożyczonemi piéniędzmi z téjże kassy na piérwszą hypotekę domu tego murować się mającego.

Artykuł 15.

Każdemu posiadaczowi dziedzicznemu gruntów w gminie hrubieszowskiéj cegłę i dachówkę na swoim gruncie wyrabiać, palić, używać i sprzedawać jest wolno.

Artykuł 16.

Wzajemna pomoc w czasie nieurodzaju. W przypadku jakiego nieurodzaju lub gradobicia w ogólném ziarnie, tak dalece, iż na zasiéw nie wystarcza, wszyscy inni dziedziczni posiadacze téj klęsce niepodlegający, w proporcyą gruntów uczynią zsypkę taką, aby z téj zsypki cały zasiéw uszkodzonym był dany. Rozkład ten rada gospodarcza towarzystwa hrubieszowskiego robić ma podług przepisanéj zasady, tojest, rozkładając na ilość gruntu, jaką który posiada; również dopilnują aby niezawodnie grunta uszkodzonych uprawione i zasiane zostały.

Jak całéj instytucyi zamiarem było położyć podstawę do pomyślności gminy, tak też rozwijając ten zamiar darowujący, nie spuszcza z uwagi nigdzie zasady: *wszyscy dla jednego, a każdy dla gminy.* Dwa rodzaje klęski dotknąć głównie mogą osadnika; i w tych jeśliby nie znalazł pomocy, a jak wia-

domo, sam rzadko zasób posiada, na nieóchybny upadek zostałby narażonym; tym podwójnym rodzajem klęski jest: pogorzel i gradobicie.

Instytucya zapewniając pomoc przy pogorzeli, pamięta o konieczności uczynienia na przyszłość mieszkań i zabudowań trwalszemi i mniéj na zniszczenie wystawionemi. Do administracyi zaś należy wykonanie, szczególniéj tém łatwiejsze, że ten przedmiot można połączyć z korzyścią ubezpieczenia budynków w towarzystwie ogniowém.

Zapewnioną również jest pomoc przy nieurodzaju i gradobiciu; pomoc bardzo pięknie obmyślona, ale wykonanie jéj w rękach administracyi powinno przybrać inne zastosowanie. W okolicy Hrubieszowa, jeżeli grady przechodzą, to na drodze tych chmur gradowych osada towarzystwa nie leży; — nieurodzaj skoro gdzieindziéj będzie zupełnym, na jednéj z najlepszych ziemi w królestwie polskiém być tylko może miernym. Lecz miernym bywa bardzo często, raz z przyczyny że grunta nie są poregulowane, powtóre, że większa ich część w polach i łąkach osuszenia potrzebuje. Jakiż jest więc obowiązek administracyi? zapobiegać i zaradzać temu miernemu stanowi urodzajów, sposobami jakie w swoich rękach posiada? Jesteśmy przekonani, że niéma tak ludzi niepojętnych, chociażby mało oświéconymi byli, ażeby nie ocenili siłą zdrowego rozsądku, tyle właściwego chłopkowi polskiemu, co dotychczas mu szkodę wyrządzało, lub przeszkadzało lepszemu stanowi gospodarstwa. Niewątpliwie korzyści z regulacyi, jeżeli ta racyonalnie będzie

zaprojektowaną, oceni — i do osuszenia pól i łąk przyłoży się pracą. Zresztą, dlaczegożby pewnéj części funduszów nie można rozpożyczyć przez stosunkowy rozkład w celu wykonania kosztowniejszych i większych robót grabarskich? W końcu któż zachęcać, oświecać powinien? Czyimże jest obowiązkiem wskazywać drogę postępu i ułatwiać, jeżeli nie administracyi, którą dlatego jedynie na czele instytucyi postawiono, dlatego złożono z organów każdéj osady, ażeby interesa miejscowe znalazły przedstawienie, rozwiązanie, a w skutku tego cała instytucya rozwijała się postępowo?

TYTUŁ II.

Wychowanie czyli szkółki.

Artykuł 17.

Pięć będzie szkolnych zakresów dla pięciu szkółek elementarnych w całéj gminie hrubieszowskiéj, tojest: w mieście Hrubieszowie szkoła wyższa elementarna miejska, podług przepisów najwyższéj władzy nad edukacyą ustanowionéj. Dla elementarnego nauczyciela będzie wyznaczony ogród z teraźniejszych ogrodów dworskich do liczby 1 morga kwadratowego miary polskiéj. Czynsze do byłego dziedzica od osadników z miasta Hrubieszowa corocznie wypłacać się zwykłe, przeznaczone są na fundusz nauczyciela przy elementarnéj szkółce, w mieście Hrubieszowie exystować powinnéj, w kwocie 900 złp. Druga elementarna wiejska będzie we wsi Dyakonowie;

do téj zakresu należą: osada Dyakonów i Szpikołosy. Trzecia szkoła elementarna wiejska będzie w osadzie Jarosławiec; do téj zakresu należy Jarosławiec, osada Busieniec i część Putnowic. Czwarta szkoła elementarna wiejska będzie w osadzie Czerniczyn; do téj zakresu należą wieś Czerniczyn i poblizkie sąsiedzkie wsie, któreby chciały należéć i dzieci posyłać. Piąta szkoła elementarna wiejska będzie w osadzie Bohorodycy i Pobereżany; do téj zakresu należy Bohorodyca i sąsiedzkie poblizkie wsie, któreby dzieci przysyłać chciały.

Artykuł 18.

W każdéj z rzeczonych szkółek wiejskich elementarnych, nauczyciel będzie miał pomieszkanie i opał, nadto i ogród o dwóch morgach polskich i sześć morgów pola z gruntów byłych dworskich, przyległych miejscom oznaczonym do zamieszkania. Ogrody sami sobie nauczyciele powinni zarobić, zasiać i zebrać. Pola zaś posiedziciele dziedziczni wymienionego zakresu szkolnego, corocznie mu uprawią, zasieją i zbiorą. Zasiéw raz wprowadzony nigdy ginąć nie powinien, i corocznie takowy z zebranego zboża ma dawać nauczyciel.

Artykuł 19.

Oprócz rzeczonego oznaczenia ogrodu i gruntu, nadto każdy nauczyciel w swoim zakresie szkolnym, dochodu miéć powinien z coroczněj składki od posiadaczów dziedzicznych, jako téż od dzierżawców propinacyi i młynów, z gruntów onym przydanych, żyta korcy 30 czyli zł. 300, którąto składkę w cztérech ratach kwartalnych pobiérać *decursive* będą.

Artykuł 20.

Zawsze jeden z młodzieńców uboższych, a ze zdatności celujących, zrodzony w towarzystwie hrubieszowskiém z osiadłych włościan, mieszczan lub szlachty, ma być utrzymywany kosztem towarzystwa przez cztéry lata przy szkole wojewódzkiéj, przez trzy przy szkole głównéj. Młodzieniec taki powinien mieć najlepsze zaświadczenie o swojéj zdatności z odbytéj już szkoły podwydziałowéj lub wydziałowéj; powinien być rodak z towarzystwa i być dobrych obyczajów. Rada gospodarcza pod naczelnictwem swego wójta ten wybór czynić będzie. Koszt na utrzymanie takowego młodzieńca, dopókąd się uczy w szkole wojewódzkiéj, przeznaczony jest z dochodów propinacyjnych na pożyczkę przeznaczonych, ile wynosi 60 korcy żyta; a gdy się uczy w szkole głównéj, brać ma w pieniądzach wartość stu korcy żyta czyli zł. 1000. Po skończeniu edukacyi takowy młodzieniec nie powinien zapomnieć o obowiązkach wdzięczności dla towarzystwa, które w każdéj potrzebie radą i pomocą wspiérać obowiązany.

Artykuł 21.

Gdy domy na szkółkę każdego zakresu już wystawione zostały, przeto na przypadek potrzebnéj reparacyi lub wystawienia zupełnie nowéj szkółki po zrujnowaniu piérwszéj, materyał i majster, z składki mieszkańców zakresu właściwego, opłacony będzie. Posiadacze tegoż zakresu materyał potrzebny zwieźć i ręczną robotę uskutecznić będą obowiązani. Materyał jednak drewniany z lasów jarosławieckich z wydziału ówczesnego porębu ma być wydawanym.

Artykuł 22.

Opał na każdą szkołę będzie assygnowany przez wójta naczelnego, z porębu owoczesnego rocznego; takowa assygnacya kommunikować się powinna radzie gospodarczéj, którą natychmiast wpisawszy w księgę kontroli, zwraca do oddania onéj nadleśniczemu. Posiadacze dziedziczni osad swojego zakresu szkolnego, do swojéj szkoły to drzewo zwiozą.

Dla wiadomości czytelników naszych napomkniemy, że i liczba tych szkółek jest dostateczną dla ludności miejscowéj, i umieszczenia w właściwych poczynione punktach. Jak w całéj Polsce tak i w towarzystwie, szkółka elementarna miejska, daleko większą ma liczbę uczniów, aniżeli wiejskie; jak w całéj Polsce, tak i w towarzystwie, nietyle się śpieszą rodzice z posyłaniem dzieci, ileby sobie życzyć można. Wszakże osadnik dziedziczny rozrządzający dowoli czasem, mógłby, mianowicie w zimie, niepotrzebne mu dziecko do zatrudnień rolnych, do szkoły posyłać. Dlaczegoż przecie nie czyni tego, zwłaszcza gdy go zawsze obowiązek utrzymania szkółki dotyka? Rozumiem, i za jedyną podałbym przyczynę, że jeszcze włościanin nie uczuł potrzeby, nie uznał korzyści, jaka z czytania, pisania, liczenia wypłynąć dla jego dziecka może. I dlaczegoż nie uczuł? Gdzieindziéj byt materyalny gorszy nie pozwala ani nad tém się zastanawiać. W towarzystwie przecież powinien mieć lepszy, albowiem sam dla siebie, nic nie płacąc z gruntu,

pracuje. Nie uznał zaiste potrzeby, bo jéj mu nikt nie wpoił; bo organ oświaty towarzyskiéj na to postanowiony, ażeby godność moralną ludu wzbudzać, podnosić, ukształcać, zapomniał o obowiązkach swego świetnego powołania. Z ustto kapłana wiejskiego wychodzić powinno słowo nauki i słowo zachęty, on kształcąc uczucie religijne w kmiotku, wskazywać mu powinien naukę, jako środek ułatwiający uwielbianie Stwórcy. W kraju, gdzie w stosunku ziemi uprawianéj, ludność nie jest dostateczną, włościanin zmuszony zatrudniać się rolnictwem z całą swoją familią, nie widzi potrzeby nauki elementarnéj w życiu codziennèm. Jeżeli więc potrzebą nie może być dotąd doprowadzonym do uznania konieczności i pożytku nauki elementarnéj, jakaż inna pobudka mogłaby go nakłonić do tego, nad uczucie religijne, które tak łatwo rozbudzić w człowieku, bo cała przyroda tym do niego przemawia językiem. Dopóki więc kapłani wiejscy nie będą postawieni na tém stanowisku, ażeby lud uczuł w nich, ocenił i uczcić mógł swoich przewodników moralnych, dopóki, otrzymawszy jego zaufanie, nie nadadzą mu popędu do ukształcenia się religijnego, i jako warunku tego ukształcenia nauki elementarnéj nie zalecą, szkółki wiejskie przedstawiać będą dom, gdzie nauczyciel mieszka, ale nie zakład elementarny.

Żałować przychodzi, że Staszic nie zaprowadził szkoły rzemieślniczéj. Może myślał, że ludność miejscowa będzie zawsze około roli zatrudniona; ale z drugiéj strony i dla téj saméj ludności po-

trzeba kołodzieja, kowala, stolarza, szewca, krawca, kuśnierza i rymarza, a rzemieślników dotychczas tak mało w naszym kraju i najmniéj w okolicy Hrubieszowa.

TYTUŁ III.

Obowiązki względem dzieci, sierot, ubogich, kalek, starców, wojskowych miejscowych inwalidów.

Artykuł 23.

Każda osada towarzystwo rolnicze hrubieszowskie składająca, dzieci w téj posadzie zrodzone, sieroty bez rodziców, bez krewnych, bez majątku, jako téż dzieci, których wyrodni rodzice zaprą się, podrzucą, ma wziąć pod swoję opiekę i do lat piętnastu wychowywać przez takich posiadaczów dziedzicznych, którzy własnych dzieci nie mają, albo gdyby takowych nie było, to przez gospodarzy najbogatszych, najwięcéj gruntów posiadających, chociażby swe własne dzieci mieli. Rada gospodarcza takowe rozdawanie uskuteczni, i do którego gospodarza mają być dzieci oddane, ustanowi; nigdy jeden gospodarz dwoje takich dzieci sobie nadanych mieć nie może, chybaby dobrowolnie drugie chciał przyjąć. Podobnież gospodarz mający własnych dzieci sześcioro, nie może być obowiązany do wychowania obcego.

Artykuł 24.

Każda posada swego ubogiego w niéj zrodzonego, kalékę lub ubogiego już pracować niemogącego, starca lub

staruszkę, winna jest z składki w proporcyą gruntu rozłożonéj, u siebie we wsi utrzymywać; każdy takowy kaléka lub niedołężny starzec lub staruszka, mieć powinna na rok wartość 10 korcy żyta, i to regularnie pobiérać, dopókąd w swojéj wsi siedzi. Włóczęga to dobrodziejstwo utraca.

Artykuł 25.

Każda miejska i wiejska posada obowiązana inwalidów żołniérzy, których od siebie do wojska rekrutem oddała, gdy ci przez rany, przez wiek inwalidami ze służby wojskowéj wyjdą i zaświadczenie swego uwolnienia i niezdolności służenia mieć będą, i z takowemi świadectwy do téjże osady powrócą, oraz w niéj siedzieć będą, takowych inwalidów każda posada właściwie swoich ma utrzymywać tak, aby każdy z nich miał rocznie na swe potrzeby najmniéj wartość 12 korcy żyta.

Z tego tytułu widać, że darowujący znał uczucie ludności wiejskiéj; nie wahał się bowiem włożyć obowiązku, aby osiérocone, bez majątku dzieci na wychowanie rozbiérali. I w saméj rzeczy, ten tylko z biednym łatwo podzieli się kawałkiem chleba, kto sam na ten chléb pracuje. Na ulicach wiejskich nie poniewiéra się siérota, zawsze chętny u kogoś znajduje przytułek. Kaléka, starzec zakołatawszy do chaty, bez jałmużny również nie odchodzi. Darowujący chciał tylko tę łatwość dawania jałmużny uporządkować i włóczęgostwu zapobiedz. Nie zapomniał również o wysłużonych inwalidach. Atoli ażeby jego troskliwość za żywota, jego przezorność

i staranie, odbijały się po jego zgonie w każdym zakładzie, to trzeba było osobną radę dobroczynną utworzyć. Administracya ogólna towarzystwa potrzebuje być w téj czynności posiłkowaną, bo koncentrując się w jednym człowieku, może nawet wydołać nie jest w stanie.

Brak takowéj rady, zapewne dzisiaj zastępuje rada szczegółowa instytutów dobroczynnych powiatu hrubieszowskiego, i o ile nam jéj skład wiadomy, nie wątpimy, że się starała i starać będzie dotknąć i utrzymać to, do czego instytucya ją upoważnia.

TYTUŁ IV.

Opatrzenie chorych.

Artykuł 26.

W mieście Hrubieszowie będzie mieszkanie chirurga-doktora, którego obowiązkiem będzie doglądać chorych w całém towarzystwie hrubieszowskiém. Rzeczony dom dla doktora ma być na piérwszy raz przez zakupienie materyałów, cegły, wapna, szkła, żelaza, na użycie kosztów na majstrów, z intrat propinacyjnych i młynów wymurowany; następnie zaś, gdyby reparacyi potrzebował, jako téż zupełnie nowy, po zrujnowaniu z piérwszego wystawienia, zrobić wypadało, natenczas takowe materyały i majstrów już z saméj składki posiadaczów dziedzicznych opłacony będzie.

Artykuł 27.

Oprócz domu mieszkalnego w mieście Hrubieszowie dla chirurga-doktora, będzie tenże miał wyznaczony

ogród mórg 1 polski zawiérający, nadto wyznaczony dochód roczny pieniężny stały wartości 60 korcy żyta.

Artykuł 28.

Blizko domu doktora będzie domek dla chorych, przynajmniéj dwie izby mający, na wystawienie którego użyć się ma fundusz na pożyczkę przeznaczony z dochodów propinacyjnych ogólnych, jakoto: na nabycie materyałów i majstra. Zwózka do posiadaczów dziedzicznych wiejskich należéć będzie, jako téż następna reparacya lub restauracya rzeczonego domu, z składek ma być zdziałana.

Artykuł 29.

Gdyby jaki z chorych znalazł się, któryby nie miał schronienia się, albo któryby wolał w osobnym domu leżéć niżeli u swoich krewnych, taki do rzeczonego domu ma być przywieziony, takiemu choremu usługiwać będą ci ubodzy i kalécy, starce lub staruszki, których osady opatrują.

Artykuł 30.

Na lekarstwa dla tych ubogich mieszkańców towarzystwa, którzyby ich opłacać nie mogli, wyznacza się część dochodu rocznego z propinacyi i młynów w mieście znajdujących się; ta część ma wynosić rocznie wartości 100 korcy żyta.

O tym tytule to co o poprzednim pozwolimy sobie powiedziéć, że w pomoc administracyi ogólnéj potrzebna jest rada szczegółowa, któraby się wyłącznie tym przedmiotem zajmowała.

TYTUŁ V.

Magazyny.

Artykuł 31.

Magazyny dotąd gromadzkiemi zwane, na zawsze utrzymywane być mają; takich jest trzy, w trzech magazynowych zakresach, tojest: jeden w zakresie Dyakonów i części Szpikołos; drugi w zakresie Pobereżan, Czerniczyna i Bohorodycy; trzeci w zakresie Jarosławca, Busienic i części Putnowic. Te mają być przez każdą osadę swego zakresu utrzymywane, rozbiérane i znowu składane tym sposobem, jaki dotąd względem tych magazynów wskazały dominikalne, rządowe przepisy. Kluczy od każdego szpichlerza jest trzy: jeden przy kassyerze generalnym gminy hrubieszowskiéj, drugi przy radnym miejscowym, trzeci przy najstarszym w posadzie swego zakresu. Zboże co wiosna rozbiérane, znów na jesień, zaraz po zasiéwach, najpiérwéj do magazynu oddane być powinno, z przydatkiem garnca jednego na korcu. W latach, gdzieby rozbiór magazynu z potrzeby nie nastąpił na wiosnę, w takim razie w jesieni koniecznie dla zmiany ziarna starego, aby się nie psuło, na nowe ziarno odnawiać się powinno, lecz bez dosypki.

Konieczność utrzymywania magazynów gromadzkich jest powszechnie uznaną. Troskliwość wszystkich rządów o byt klassy rolników, wyraziła się w tym względzie przez wydane postanowienia. Obdarowujący jak w całéj instytucyi widzieć się daje,

był bardzo oględny w nakładaniu obowiązków, i żadnego z nich nie chciał ciężarem uczynić. Przepisując wszakże procent po garncu od wypożyczonego korca zboża, zanadto go nizko postanowił, a przez to opóźnił wzrost szpichlerzy gromadzkich, i odroczył utworzenie się zapasowego funduszu zbożowego.

Innych jeszcze usterek dopatrzylibyśmy w téj instytucyi, tojest, iż zanadto liczył na działanie jednego człowieka, może nad siły każdego indywiduum; iż zanadto liczył na współudział rady gospodarczéj, i nie oglądnął się, że brak oświaty w indywiduach z każdéj osady do narady powołanych, w samym zarodzie staje na zawadzie rozwinięciu się wielu a wielu szczegółów; zresztą indywidua do rady powołane urzędują bezpłatnie. Nie przedstawiają przeto ani zdolności, ani rozrządzają swoim czasem na korzyść stowarzyszonych. Dla braku więc takowéj pomocy i magazyny gromadzkie nie są administrowane z tą pojętnością jakiéjby wymagały, i na przypadek kiedyś wydarzyć się mogącéj klęski, nie przedstawiają zasobu, któryby nagromadzony mieć winny.

TYTUŁ VI.

Fundusz banku pożyczki na doskonalenie rolnictwa, na zakład fabryk, na prowadzenie kupiectwa i na murowanie domów.

Artykuł 32.

Na fundusz banku pożyczki towarzystwa hrubieszowskiego, przeznaczone są na zawsze w mieście Hrubie-

szowie: dochody z propinacyi miejskiéj, piwa, wódek, oraz wszelkich trunków, jako też dochody z młynów, tartaków i foluszu pod miastem będących, również intrata z stawu jakikolwiek jest i być może w teraźniejszym stanie, bądź gdyby inaczéj był urządzony. W osadach Dyakonów i części Szpikołos, dochód z propinacyi, z karczm, na gruncie do ich osady należącym, znajdujących się, oraz z młyna z stawem w Dyakonowie będącego. W osadach Czerniczyn, Bohorodyca i Poberežany, dochód propinacyi z karczem w ich wsiach będących. W osadach Jarosławca, Busienic i części Putnowic, dochody propinacyi z karczem w tych wsiach będących, z młyna i stawu w Busieńcu znajdującego się. Z tym nieodzownym warunkiem, aby te dochody z propinacyi miejskiéj i wiejskiéj, z dołączeniem z młynów i stawów (po odtrąceniu obowiązków co do podatków w artykule 9tym i w annexie tabeli pod znakiem lit. *A* wyjaśnionych, tudzież w artykułach niniejszéj ustawy poprzednich, w 27, 30, niemniéj w wspomnionych artykułach niniejszéj ustawy do zadosyć uczynienia wskazanych), na co innego w żadnym razie obróconemi być nie mogły, tylko jedynie mają być rozpożyczane na zapomogę mieszkańców niniejszego towarzystwa w tych cztérech przedmiotach: 1) na udoskonalenie rolnictwa; 2) na założenie manufaktur lub fabryk; 3) na zaprowadzenie kupiectwa; 4) na murowanie domów. Rozpożyczanie to ma być jedynie uiszczane na taką tylko zapomogę mieszkańców właściwym téj osady, w któréj ta propinacya lub młyny się znajdują, z których dochód rozpożyczanym będzie. Ponieważ wyraźnie tylko na te cztéry artykuły, roczne dochody przez posiadaczów dziedzicznych

w towarzystwie hrubieszowskiém, pożyczonym sposobem być używane mają, przeto następujące względem tego zachowane będą przepisy:

Artykuł 33.

Karczmy w Dyakonowie, Szpikołosach, Czerniczynie, Bohorodycy, Jarosławcu, Busieńcu, w części Putnowic, każda z nich będzie miała nadanych pól z łąkami po morgów 18 miary polskiéj; młyny we wsiach Dyakonowie i Busieńcu, każdy z nich ma mieć 18 morgów polskich wyznaczonego pola ornego, z łąką z gruntów dworskich.

Artykuł 34.

Te karczmy i młyny z takiémże przydaniem pól, mają być przez radę gospodarczą puszczane w dzierżawę czasową; skoro zaś przepisy prawa tego dozwolą, młyny mają być puszczane, stosownie do artykułu 51, w dzierżawę dziedziczną, z opłaceniem rocznie w terminie 1 czerwca ustanowionego kanonu, wyrachowanego na wartość pewnéj ilości korcy żyta, z obowiązkiem przytém, iż od rzeczonych gruntów ulegać będzie opłacie czynszów, składek i innych powinności, oraz podatków krajowych, do jakich należą i należéć będą wszyscy inni, szczególnie posiadacze gruntów dworskich, czynsz wieczny podług opisania poprzedniczemi artykułami objaśnionych; dopókąd zaś na dziedziczną dzierżawę wypuszczonemi nie zostaną, mają być na trzy lata w miesiącu maju w przytomności zgromadzonéj rady gospodarczéj, puszczone przez licytacyą więcéj dającemu. Licytujący

powinien antycypatywe przynajmniéj kwartalnie złożyć pieniądze, a za drugi kwartał stawić kaucyą pewną.

Artykuł 35.

Dochody takowe natychmiast w piérwszym miesiącu po ich wniesieniu, po odtrąceniu na obowiązki artykułami powyższemi wskazane, zupełnie rozpożyczonemi być powinny, samym tylko posiadaczom dziedzicznym gruntów w towarzystwie hrubieszowskiém osiadłym, jakiegokolwiek oni są wyznania czyli religii. Posiadacze dziedziczni mają pierwszeństwo do intraty z propinacyi i karczem, młyna i stawu, należących do téj osady, w któréj oni zamieszkali. Dopiéro gdyby takich nie było z téj osady, mogą te dochody być rozpożyczane mieszkańcom posiadaczom innéj osady do towarzystwa należącéj. Wyjąwszy jednak żydów, którzy od posiadania nieruchomości czyli gruntów wiejskich są wyłączeni.

Artykuł 36.

Każdy pożyczający powinien wprzód dowieść, że jest mieszkańcem, posiadaczem dziedzicznym w mieście lub jakiéj osadzie hrubieszowskiéj, towarzystwo składającéj; potém powinien okazać czystą piérwszą połowę swojéj hypoteki gruntowéj, a w mieście połowę czystéj hypoteki domu murowanego, albo też złoży obcą hypotekę gruntową, ale tylko z posiadłości do towarzystwa należących (gdyż hypoteka nawet gruntowa, ale któréj grunt nie znajduje się w mieście lub osadach to towarzystwo hrubieszowskie składających, przyjętą być nie może). Do tego tenże pożyczający winien okazać, że te pieniądze bierze na uskutecznienie w obrębie towarzystwa hrubie-

szowskiego jednego z tych cztérech przedmiotów: albo na udoskonalenie rolnictwa, albo na założenie rękodzielni lub fabryk, albo na prowadzenie kupiectwa, albo na murowanie domu.

Artykuł 37.

Gdy dług ten inaczéj nie może być zaciągany, tylko na piérwszą połowę czystéj hypoteki, przeto jeżeliby dług jaki był już na jakowy dom murowany, lub na jakowy grunt w piérwszéj połowie hypoteki zkądinąd zaciągniony, a ten okazany został przez dziedzicznego posiadacza, iż był wzięty i użyty na jeden z poprzednich cztérech artykułów, w takim razie może być wziętą pożyczanym sposobem z kassy towarzystwa summa na zapłacenie pierwszeństwo mającego długu, tak, aby pieniądze z kassy towarzystwa pożyczone, piérwszeństwo hypoteki czystéj połowy piérwszéj zajęły.

Artykuł 38.

Żadnemu z posiadaczy dziedzicznych, bądź z miasta lub z osady towarzystwo składających, który już posiada 18 morgów pola, nie mogą być pożyczone pieniądze na skupowanie więcéj gruntów.

Artykuł 39.

Z pieniędzy do rozpożyczki przeznaczonych, w czasie nieurodzajów nie może żaden z mieszkańców czyli posiadaczów dziedzicznych gruntu, brać czyli pożyczać na kupno, wyżywienie czyli przejedzenie, bo te przez swoje w dobre lata zagospodarowanie powinien sobie wcześnie

obmyśléć, i do zastąpienia takich potrzeb rządzeniem się dalszém przygotować.

Artykuł 40.

Od każdego pożyczającego z kassy towarzystwa pieniądze, wzięty być winien dokument urzędowy z klauzulą exekucyjną. Gdyby się okazało, że pożyczający użył wziętych pieniędzy nie na ten przedmiot, na który takowe pożyczył, i na który ustawa towarzystwa pożyczać pozwala, kapitał natychmiast wypowiedzianym mu i tenże z procentem po 5% zwrócić go obowiązanym będzie; czego gdyby nie dopełnił, rada gospodarcza takowy przez exekucyą lub przedaż nieruchomości przed sędzią właściwym, podług form prawnych ściągnąć ma, nadto tenże jako zawodzący dobrą wiarę, traci na zawsze prawo do pożyczki z kassy towarzystwa.

Artykuł 41.

Aby tak prawo własności gminy hrubieszowskiéj, do dóbr takową składających nadane, jako téż prawo szczegółowych posiadaczy jawne było, w hypotece złożonym być ma akt darowizny i przyjęcia jéj, akt stowarzyszenia mieszkańców gminy hrubieszowskiéj z zatwierdzeniem Najjaśniejszego Pana, tudzież mappa i księga rozmiarowa w artykule 2gim wspomniona, do księgi hypotecznéj wojewódzkiéj, a to w dowód własności gminy; dla szczególnych zaś każdego właściciela posessorów, będzie hypoteka gminna, przy miejscowym sądzie gminnym, do któréj podobnież akt darowizny i przyjęcie jéj z warunkiem darowizny, zatwierdzenie Najjaśniejszego Pana, tudzież inwentarz czyli księga rozmiarowa, wykazująca

posiadłość każdego posiadacza z imienia i nazwiska wyszczególnionego, oraz ilość gruntu przez tegoż posiadanego, złożoną być ma. Akta te stanowić będą zaród hypoteki gminnéj. Do tych hypotek gminnych, nikt tak z właścicieli w mieście Hrubieszowie, jako téż z posiadaczów gruntów wiejskich, bądź niegdyś włościańskich, bądź folwarcznych, nie może więcéj długu na posiadany dom murowany lub grunt zaciągnąć, tylko do piérwszéj połowy jego wartości, na który przecież zawsze mają pierwszeństwo podatki i ciężary krajowe, oraz ciężary do towarzystwa należące, a niniejszą ustawą warowane i dobrowolnie przyjęte. Przeto żaden dług z funduszów banku towarzystwa, nad połowę wartości hypotecznéj nie może w żadnym razie, ani w żadnym stosunku ściągać się do gruntu i do żadnéj na gruncie nieruchomości, jakoto: do budynków i t. p.

Artykuł 42.

Gdy grunt dla prezesa czyli naczelnika rady gospodarczéj, równie jak grunta dla nauczycieli, leśniczych, kassyerów i innych oficyalistów przeznaczone, nadane im są tylko na użytek, w nagrodę obowiązków swoich, na nich spadających, żadne im do tych gruntów nie służy prawo własności. Używanie przychodów z nich przechodzi raczéj kolejno na osoby obowiązki te pełniące, i stanowi fundusze do obowiązków tych przywiązane, przeto grunta takowe, równie jak grunta karczem i młynów, hypoteki mieć nie będą, następnie przez posiadaczy żadnemi długami lub ciężarami hypotecznemi obciążane być nie mogą, ani też za żadne długi osobiste posiadaczów odpowiadać nie mają. Gdy zaś w tém towarzystwie

jest obmyślany bank, w którym każdy z posiadaczy może pożyczać pieniądze na polepszenie rolnictwa, na zakładanie fabryk, na prowadzenie handlu, murowanie domów, przeto nie wolno posiadaczom gruntów towarzystwa zaciągać zkądinąd długów na własność swą nieruchomą, ani obciążać jéj hypotecznie, ani też żadna exekucya o długi osobiste do gruntu stosować się nie może, tylko do prowentu nieruchomości dłużnika; prócz tego żadne grunta czyli nieruchomości wiejskie nie mogą przejść w inne ręce, tylko wraz z temi obowiązkami i warunkami, które akta darowizny i stowarzyszenia się obejmują; do księgi hypotecznéj przeto żadna czynność względem nieruchomości do towarzystwa należącéj, przyjmowaną być nie ma, jak wtenczas dopiéro, gdy rada starszych z naczelnikiem zaświadczy, iż się nie sprzeciwia ustawom towarzystwa.

Artykuł 43.

Każdy zaciągający dług z kassy towarzystwa na zamiary wyżéj przepisane, i zahypotekowawszy podług przepisów powyższych, winien będzie corocznie wypłacać przez lat 20 do kassy towarzystwa po 5% procentu na umorzenie długu, a pół procentu na utrzymanie księgi hypoteki kassowéj i kontroli; więc wypłacać będzie ogółem 5½ procentu co rok, przez lat 20; po takiéj regularnéj wypłacie procentu, z rokiem dwudziestym już dług zostaje wypłacony i umorzony, a tém samém hypoteka z niego jest oczyszczona.

Artykuł 32 wskazał jakie fundusze przeznaczone są na zakład banku pożyczkowego. W piérwszym

roku istnienia towarzystwa, fundusz ten wynosił, po odtrąceniu podatku ofiary nań przypadającego, zł. 33,797. Byłto dość znaczny fnndusz, zważywszy, że corok tyle, jeżeli nie więcéj, przybywało, bo dochody propinacyjne, zwłaszcza miasta, podnosiły się stopniowo. Trzebaby mieć akta towarzystwa do wolnego przejrzenia, aby coroczne wzmaganie się funduszów oznaczyć; dostatecznie wszakże będzie wykazać, że w r. 1846 dochód z wódki w mieście, który do piérwszéj summy wchodził w ilości zł. 11,700, nateraz zł. 30,000 przeszło stanowi.

Od roku 1816 Staszic rozrządzał już intratami na rzecz towarzystwa, lecz w téj epoce po rok nadania prawnego, porządkowanie nowéj zupełnie rzeczy, wiele funduszów pochłonęło. Będziemy więc uważali rok 1822 jako mogący poczynać zakład banku, i jeżeli przyjmiemy na zł. 40,000 średnią wysokość summy dochodowéj, to przez lat 25, jeden milion złotych wpłynąć był powinien jako kapitał zasobowy i obrotowy; a chociaż wydatki restauracyjne, co rok, oddzielenia części funduszów wymagały, to przecież powrót spłaconych summ pożyczonych, uzupełniać zdołał ilość wydaną.

Nie piérwszyto raz przychodzi mi zwrócić uwagę, że Staszic lękał się czémkolwiekbądź obciążyć zanadto ulubiony swój ideał człowieka — tę cząstkę małą ludzkości, którym zająć się opatrzność dała mu środki; i tak, przy wypożyczaniu pieniędzy z banku, nie widzimy, ażeby kapitał umarzał się oddzielnie, a procent osobno przynosił, pożyczający

wypłaca się samym procentem po 5% przez lat 20. Bo też Staszic nie był wyłącznie twórcą spekulacyjnym i przemysłowym, ale głównie przyjacielem ludzkości, pragnącym w swoim zakresie przysłużyć się tém czém mógł, i czego zachować dla nikogo nie miał obowiązku.

Zwracając się do samego przedmiotu, zastanówmy się, czém bank pożyczkowy mógł być, a czém jest istotnie. Z samego ułożenia i wymienienia przedmiotów, którym posiłkować miał przeznaczenie, wykazuje się głęboka myśl założyciela i następstwo, jakie w umyśle swoim naznaczył i ułożył. Wyrzekł bowiem, że fundusze obracane być mają: 1) na udoskonalenie rolnictwa; 2) na założenie rękodzielni lub fabryk; 3) na zaprowadzenie kupiectwa; 4) i ostatnie, na murowanie domów. Takimto porządkiem przedstawiały mu się potrzeby. I cóż naturalniejszego? Tworząc rolników właścicieli, wiedział, że nie mają kapitału na polepszenie gospodarstwa; daléj wiedząc, że będą produkowali, chciał pomnożyć liczbę konsumentów, chciał podać rękę przemysłowi fabrycznemu, któryby surowy produkt nabywał i przerabiał; chciał jeszcze obudzić i rozprzestrzenić działanie stanu kupieckiego, ażeby producentom na możności pozbywania swych towarów nie brakło. Na ostatku dopiéro wykazał zaliczenie na budowanie domów, bo i te jako składy, jako zakłady, potrzebne są do pomieszczenia tak fabrykanta jak kupca, niemniéj jednego wyrobów, drugiego materyałów. Myśl więc założyciela objęła obszernie warunki do pomyślności zakładu po-

trzebne. Zrozumiéć myśl takową, rozwinąć ją odpowiednio do zadania, było powołaniem administracyi. Jakżeż wywiązać się z takowego była powinna? Oto działając według stopniowania samą organizacyą wskazanego. Obowiązkiem było administracyi działać czynnie, a nie bierną przybiérać postać; nie bierną mówię, bo taką przybrawszy, udaremniła obszerny zakres instytucyi. Bierne zachowanie się usprawiedliwi powód, jakiby na obronę swoję przytoczyć mogła, że jéj trudno było pożyczać na polepszenie gospodarstw tam, gdzie stopień wykształcenia nizki ludności nie objawiał jeszcze ani potrzeby, ani rękojmi, inaczéj jak czyniła, tojest, dając na kupno wołu lub konia roboczego. Stanowisko czynne wskazałoby łatwo, jak i na co pożyczać w tym przedmiocie?—oto na osuszanie łąk i pól, na wzniesienie w każdéj osadzie gospodarstwa wzorowego, za przykład drugim służyć mogącego, na utworzenie zakładu poprawienia rasy i staranniejszego hodowania bydła. Dlaczegoż nie było popiérać, nie wziąć inicyatywy w projekcie dawno marzonym o osuszeniu okolic Huczwy przez zniesienie młynów? Ileżby z tego błogich dla stowarzyszonych wynikło skutków! Daléj należało wyszukiwać dążności fabryczne i przemysłowe, w braku miejscowych zdolności, sprowadzać, osadzać i wspiérać; nie zrażać się trudnościami, nie ustawać w przygotowaniach. Zakłady związek z rolnictwem mające, powinny były znajdować pierwszeństwo przed innemi; przecież oprócz jednéj fabryki, średniéj skali, oleju rzepakowego w osta-

tnich czasach powstałej i o własnych siłach najwięcej istniejącej, żadna się inna nie wzniosła. Gdzież atoli właściwsze i dogodniejsze miejsce na fabrykacyą cukru jak na ziemi hrubieszowskiéj? gdzież pewniejsza, łatwiejsza, dokładniejsza produkcya surowego materyału, tojest buraków, jak w rękach cząstkowych posiadaczy? gdzież większa łatwość robotnika, jak wśród ludnéj i licznéj osady? Zakłady płócienne nie gdzieindziéj jak wśród towarzystwa istniéćby mogły pomyślniéj; fabryka syropu kartoflanego, fabryki świec na większą skalę, garbarnie, czyż nie stoją w związku z rolnictwem? a jednakże na to wszystko nie zwrócono uwagi. Nie żądamy wzniesienia fabryk na skalę wyższą, nad dostarczany fundusz przez przypływ intrat; nie oznaczamy roku kiedy miały powstawać, ale dziwimy się, dlaczego ducha assocyacyjnego w pomoc nie przywołano? dlaczego nie zrobiono żadnego planu w postępowaniu? bo jeżeli w piérwszych latach żądania na polepszenie rolnictwa mogły być znaczne, to był i fundusz, ażeby je zaspokoić, w następnych zaś na zakłady obracać już było można. Wszak tu nie chodzi, ażeby od razu duże zakłady powstawały, ale o wzniesienie jak największéj liczby średnich.

Zaprowadzenie kupiectwa nieinaczéj założyciel rozumiał, jak tylko takiego, któreby materyały surowe od producentów nabywało, lub fabrykaty daléj przeprowadzało; praktyczne zaś wykonanie tego warunku nie da się inaczéj pojąć jak z fabrykacyą; skoro więc nie dopełniono poprzedniego, têm samem w kwestyi będący nie mógł się urzeczywistnić.

Na ostatni więc pojedynczo wzięty w mieście Hrubieszowie, a nie w związku do poprzednich, zgromadziły się głównie fundusze banku pożyczkowego. Pożyczano dawniéj i dotąd na wystawienie domów wśród miasta, domów, które są tylko wygodniejszém mieszkaniem; obrócono fundusz znaczny na wystawienie domu zajezdnego za miastem, niezastosowanego budową i umieszczeniem swojém do potrzeby miejscowéj. Prawda, że instytucya i takowy użytek dopuszcza, ale nie czyni go głównem zadaniem; samo wznoszenie się domów dotykalnego użytku dla towarzystwa nie przynosi, dom nie daje odbytu; budowanie podnosi cenę wynagrodzenia rzemieślnika, ale nie wpływa na klassę rolniczą. Dla téj klassy trzeba było i trzeba jeszcze zakładów, któreby otwiérały możność zarobkowi wtenczas, jak prace rolnicze zatrudnienia nie dają. Takowe że tak powiem unieruchomienie funduszów banku pożyczkowego, wstrzymało wzrost pomyślności osady, stępiło siły utrwalając dawne nawyknienia. Te 25 lat minionych byłyby może dotąd szkołą dla stowarzyszonych, a dzisiaj od alfabetu zaczynać będzie potrzeba; jedném słowem powiedzieć można, postanowienie banku znajduje się w zasadzie, ale nie było go i niéma w istocie, bo działanie tak ścieśnione czyliż działaniem banku nazwać można?

Artykuł 44.

Długu na swój majątek nikt z kassy towarzystwa zaciągać nie może, jak tylko ile wynosi wartość piérwszéj połowy czystéj nieruchomego majątku.

Artykuł 45 uzupełnia powyższe i zapowiada odległe cele, tém odleglejsze, że opóźnione; jest on następującéj treści:

Artykuł 45.

Pieniądze w kassie nigdy nie powinny w znacznéj kwocie leżéć. Rada gospodarcza pilnie starać się będzie, aby jak tylko wnijdą, na pożyczkę przeznaczone intraty, zaraz najprędzéj z bezpieczeństwem zupełném, w cyrkulacyą towarzystw rozpożyczone zostały, podług sposobów wyżéj wyrażonych, oraz na przedmioty powyższemi artykułami przepisane, których ciągłém doskonaleniem się, mógłby wzrastać nieustannie i postępować dobry byt towarzystwa, a z nim szczęśliwość składających go mieszkańców, cel jedyny téj pożyczki w ustawie towarzystwa; a ponieważ najistotniejszym jest warunkiem, aby jakiém rozpożyczaniem rzeczonych intrat, dopiętym został wzrost i pomyślność towarzystwa, zamiar jaki jest ten, żeby te pieniądze były zawsze w cyrkulacyi, żeby pod żadnym jakimkolwiek pozorem nie mogły być rozpożyczone na inne wydatki, tylko na cztéry powyżéj wyrażone, przeto w jednym tylko przypadku, gdyby do tego stopnia kiedy uszczęśliwienie doszło, żeby nie było posiadaczów gruntowych w towarzystwie z potrzebną hypoteką, chcących pożyczać na rzeczone widoki, natenczas rada gospodarcza towarzystwa opatrzy jakową wieś z pobliższych towarzystwu przyległych, do sprzedania będącą, tę zakupi i zaraz ją do towarzystwa swego wcieli, z nadaniem jéj włościanom praw dziedzicznego posiadania gruntów i wszystkich tych dobrodziejstw, jakich posiada-

cze dziedziczni teraźniejsi towarzystwa hrubieszowskiego używają.

Artykuł 46.

Kluczy do kassy towarzystwa będą trzy: jeden przy naczelnym wójcie prezydującym w radzie gospodarczéj, drugi przy burmistrzu miasta Hrubieszowa, jako piérwszym radcy w téjże radzie gospodarczéj, za to mieć będzie rocznie 40 korcy żyta czyli zł. 400; trzeci przy kassyerze; żaden z tych bez dwóch drugich kassy otwiérać nie może.

Artykuł 47.

Kontrola kassy towarzystwa będzie utrzymywana tym sposobem: Prezes na czele rady gospodarczéj wydawać będzie delaty do kassyera na odebranie wskazanego mu dochodu, kwity z wypłaty w kassie uiszczonéj, do kontrolera będą wnoszone: również wszystkie wychody z kassy dziać się będą za assygnacyą prezesa na czele rady gospodarczéj. Oblig i kwity z kassy biorącego pieniądze do kontrolera wydawane będą, nadto wchodzące do kassy i wychodzące pieniądze, zapisywane będą w księgach kassyera, prezesa czyli naczelnika rady gospodarczéj, oraz księgi przez kontrolera utrzymywanéj, a o każdéj summie pożyczonéj przez mieszczanina, prezes rady donieść ma burmistrzowi miasta, aby ten dopilnował uiszczenia tego, na jaki przedmiot wzięte były pieniądze.

Artykuł 48.

Opłata kassyera i pisarza ksiąg hypotecznych i rozmiarowych, obowiązanego przytém do trzymania proto-

kółu rady gospodarczéj, jako téż protokułu wszelkich czynności między rządem krajowym a gminą towarzystwa hrubieszowskiego stosunki mających, oraz opłata kontrolera, będą opatrywane z dochodów propinacyi i młynów dopóty, dopóki dochód z pół procentu rozpożyczonych pieniędzy, wpływać do kassy towarzystwa mający, nie wyrówna pensyom dla kassyera, kontrolera poniżéj oznaczonym; pensya rzeczonego kassyera przynajmniéj wartości 180 korcy żyta wynosić powinna, co odpowiada ilości zł. 1800 rocznie. Pensya kontrolera ma być 100 korcy żyta czyli zł. 1000 rocznie. Takowe pensye odbiérać będą kwartalnie. Instrukcya przepisująca obowiązki dla kassyera i kontrolera, będzie wydana przez radę gospodarczą. Kassyer i kontroler za wszelkie uchybienia są odpowiedzialnymi w radzie gospodarczéj, i ta jest mocna ich alienować, drugich na to miejsce przyjmować; kassyer powinien stawić kaucyą zł. 4000. Pisarz hypoteczny jako urzędnik publiczny, przez właściwą władzę sądową będzie mianowany; gdy zaś tenże ma wyznaczoną pensyę stałą, przeto w ustawie taxy należytości prawnych dla pisarza, wzgląd na to wziętym będzie, aby takowe proporcyonalnie zmniejszone zostały.

Artykuł 49.

Oprócz należytości obowiązujących kassę towarzystwa artykułami poprzedniemi: 9ym co do podatków, 27ym co do opłaty doktora, 30ym co do kosztu na lekarstwa, 48ym co do opłaty kassyera i kontrolera, i poniższemi artykułami co do pensyi dla nadleśniczego i podleśnego, co do pensyi dla prezesa czyli naczelnika rady gospodarczéj, pozostaje jeszcze i ten obowiązek, aby z dochodu

propinacyi miasta Hrubieszowa wchodzących, następowała corocznie opłata do kassy miasta Hrubieszowa zł. 500 dla proboszcza R. G. hrubieszowskiego, zł. 100 za tytuł przez tychże za odstąpienie propinacyi w mieście Hrubieszowie wynikającego, przez właściciela dóbr Hrubieszowa onym zapewniona.

Artykuł 50.

Na przypadek gdyby konieczna była potrzeba procesów i kosztów na procesa, w takim razie rada gospodarcza zebrana, może ilość do tego potrzebną użyć z funduszów na rozpożyczenie przeznaczonych.

TYTUŁ VII.

Sposób wypuszczania karczem, młynów.

Artykuł 51.

Propinacye nie mają być na dziedziczną, wieczystą, tylko na pewną ilość lat w dzierżawę doczesną, podobnież młyny, dopóki prawo nie dozwoli wypuszczenia ich w dzierżawę dziedziczną, przez dzierżawę na lata wypuszczone być mają. Takowa dzierżawa doczesna najdłużéj na lat 30, na którą prawo teraźniejsze takową dozwala, ma mieć miejsce; skoro zaś prawo dzierżaw wieczystych dozwoli, młyny na takową wypuszczone być mają, pod warunkiem, że opłata z nich będzie udeterminowana na korce żyta, i co lat 25 porównywana z ceną targową tegoż zboża. Wypuszczenie młynów w dziedziczną dzierżawę rada gospodarcza następnym sposobem uskuteczni:

a) Najprzód intrata teraźniejsza będzie wyprowadzona na pieniądze.

b) Z ceny żyta, z targów dziewięciu lat ostatnich w mieście obwodowém Hrubieszowie, cena średnia żyta korca warszawskiego wynalezioną zostanie.

c) Tak wynaleziona cena jednego korca wykaże, wiele korcy żyta zawiéra się w właściwéj, na pieniądze wyrachowanéj intracie, ilość korcy żyta z tego rachunku wypadająca, będzie stanowić wieczną ilość kanonu czyli czynszu płacić się mającego.

d) Korzec warszawski jest miarą, w tym kontrakcie raz na zawsze oznaczoną.

e) Co lat 25 ta ilość korcy żyta, zastosowaną będzie podobnymże sposobem jak teraz, do średniéj ceny z ostatnich lat 9ciu targów miasta obwodowego.

f) Jeśli z tego zastosowania wyższa cena żyta, a przeto wyższa summa kanonu wypadnie, takową następne lat 25, dziedziczny dzierżawca płacić powinien.

Jeśli wypadnie niższa cena albo równa, jak poprzednio była, wtedy kanon ten sam, bez zmiany, na drugie lat 25 ma być płacony. Tym sposobem co lat 25 zastosowanie téj zasadnéj ilości korcy żyta, dziać się będzie z ceną korca żyta średnią, targów obwodowego miasta Hrubieszowa.

g) Summa wkupna zaraz przy kontroli złożoną zostanie, i ta będzie rękojmią.

h) Przy każdéj zaś sprzedaży téj dziedzicznéj dzierżawy, i przy każdym przechodzie przez sukcesyą do linii pobocznéj, opłacone będzie laudemium z procentu od summy ostatniéj, za jaką albo ta dziedziczna dzierżawa

piérwszy raz wziętą była, albo za jaką późniéj, jeżeli sprzedaż nastąpiła, sprzedaną została.

i) Summa wkupna, jako też summa z laudemium wzięta, będzie zaraz na wieczystą i pewną hypotekę rozpożyczona posiadaczom dziedzicznym towarzystwa hrubieszowskiego, podług zasad i na przedmioty art. 32, 36, 37, 41 i 43 wyjaśnionych, lecz oddzielną i osobną miéć powinny rubrykę w regestrach percepty i expensy, aby one, jako składające kapitał od innych dochodów, były rozróżnione.

k) W przypadku gdyby dziedziczny dzierżawca terminu wypłaty uchybił, zawiódł, albo jakim sposobem dobra dzierżawne uszkodził, oprócz poszukiwania na nim zdziałanéj szkody, jeszcze summa wkupna i summa z laudemium za uczyniony zawód przepada.

l) Dziedziczny dzierżawca kanon swój ratami dwoma półrocznie z góry czyli anticipando wypłacić winien.

m) Wszelkie kontrakta tak o dzierżawę czasową, jako też wieczystą, mają być zawiérane urzędownie; w razie uchybienia terminu wypłaty, wszelkie środki exekucyi przeciw zalegającym przedsięwzięte będą, a nawet, co do dzierżawców wieczystych, przedaż prawa służącego, z zachowaniem form prawnych, w razie potrzeby nastąpić ma.

Artykuł 52.

Ażeby nadać większą trwałość kontraktom do wzięcia w dziedziczną dzierżawę młynów, wtedy artykuł powyższy co do summy wkupna, zwolniony być może, zobowiązując, aby wzamian summy na kupno zaliczyć się powinnéj, przez dziedzicznego dzierżawcę, założona była od

tegoż kaucya hypoteczna, bądź na własnych gruntach w towarzystwie dziedzicznie posiadanych, bądź na innych dobrach ziemskich zapisana. Summa zakupna czyli ilość kaucyi, ma wynosić piątą część wartości tego młyna lub propinacyi, z jakiego ugodzony kanon czyli czynsz wieczny, opłacać się obowiązuje.

Artykuł 53.

Aby zaś pewniejszy dochód dla dziedzicznego dzierżawcy propinacyi i młynów był dla tychże zabezpieczonym, nikt z posiadaczów tak miejskich jak i wiejskich, czylito włościańskich, czylito folwarcznych, nie ma mieć prawa stawiania gorzelni, browarów, ani młynów, a tém samém wyrabiać trunków; również nie są mocni posiadacze dziedziczni gruntów w hrubieszowskiéj gminie, wprowadzać do swych domów szynków; podobnie na swą własną potrzebę nie mogą brać z innych domów propinacyjnych trunków, lecz są obowiązani w potrzebach swoich brać takowy trunek z domu propinacyi, od dziedzicznego dzierżawcy karczmy, jaka w osadzie właściwéj exystować będzie. Takowe trunki, aby były dobre, w cenie proporcyonalnéj oraz na miarę sprawiedliwą przez dzierżawców propinacyi sprzedawane, przestrzegać tego powinna rada gospodarcza, ustawą niniejszą towarzystwa oznaczona.

Najgłówniejszy młyn jest postawiony na odnodze rzéki Huczwy. Dotąd dzierżawcy nie przeszli na dziedzicznych posiadaczy, a jeżeli kiedy osuszenie przestrzeni nad Huczwą położonéj, wywoła zniesienie młynów, tém samém i hrubieszowskie istnieć

przestaną. Lecz zniesienie młynów nie przyniesie ubytku w dochodach, otworzy się bowiem przestrzeń znaczna, teraz zalana, i utworzy massę łąk dobrego gatunku, a których dochód zastąpi, jeżeli nie przewyższy pozornego dochodu z młynów; bo jakże często rzéka zrywa groble, jakże często trzeba nagradzać stratę dzierżawcy młyna, przychodzić w pomoc z materyałem i pracą do restauracyi.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Franciszek Węgleński.

PRZEGLĄD GOSPODARSTWA

W MICHALOWIE I PRZYLEGŁYCH FOLWARKACH,

odbyty w d. 20 i 21 lipca r. b.

W całéj sferze przemysłu, teorya i praktyka, wspiérając się nawzajem, są nierozłącznemi warunkami trwałego postępu. Rozłączone prowadzą do niechybnych błędów. Teorya poprzedzając praktykę, odkrywa jéj coraz nowsze pole zastosowań, w które działalność ludzkiego ducha rzuca się z energią jemu właściwą.

W rolnictwie jednak wpływ teoryi był dotąd mniéj przeważny, i to jest przyczyną powolniejszych tego rodzaju przemysłu postępów. Od początku dzisiejszego stulecia przyspieszonym biegiem posunał się niedawno w niemowlęctwie będący przemysł rękodzielniczy i fabryczny, zostawiając w wielu krajach daleko poza sobą stare jak świat rolnictwo. Od Tamizy do Newy, od ujść Elby do Tybru, udoskonalone narzędzia i maszyny przędą i czeszą jedwab', wełnę i bawełnę; ledwo odkryte, upowszechniają się ulepszone metody wszelkiéj fabrykacyi; gdy pług, zasadnicze rolnictwa narzędzie, na całéj

téj przestrzeni z rzadkim gdzieniegdzie wyjątkiem, w swojéj pierwotnéj zachowany prostocie. Nikt zaiste utrzymywać nie może, że to dla braku dokładnych o pługu teoryj. A trzypolowe gospodarstwa, samorodne pastwiska, równie powszechne, któż ulepszeniem nazwać się ośmieli?

Jedną z najważniejszych przyczyn téj różnicy jest, że w rolnictwie wypadki wszelkiego działania ludzkiego, a tém samém i teoryi, są odleglejsze. Odkrycia i wynalazki w mechanice i naukach przyrodzonych, zastosowane do rękodzielniczego lub fabrycznego przemysłu, dają wypadki blizkie, prawie bezpośrednie. Pomyślność ich stanowiąc o wartości piérwszych, upowszechnia one lub odrzuca. W rolnictwie potrzeba lat kilku, a nawet kilkunastu, aby doczekać się owocu zmian i nakładów, ulepszenie na celu mających. Tu nawet sama droga doświadczenia jest zawodniejszą, bo jeżeli w fizyce i chemii doświadczenia zwykle krótko-trwające, dla braku zupełnéj ścisłości czasem do sprzecznych prowadzą wypadków; cóż mówić o doświadczeniach rolniczych, których czas trwania na miesiące i lata się liczy? Ztąd w rolnictwie napotykamy często dwie ostateczności zarówno zgubne, czystéj teoryi i zardzewiałego empiryzmu. Teorya tu jest tém śmielsza, że wypadki jéj odleglejsze, empiryzm tém zaciętszy, że natychmiastowego rezultatu teoryi dopatrzéć się nie może. Lecz jeżeli dla powyżéj wykazanych przyczyn wpływ czystéj teoryi w rolnictwie jest w powszechności mniéj przeważny, natomiast wypadki już otrzymane na drodze teoretycznego zastosowania, mają znaczenie i ważność tém większą.

Chcąc pracować dla dobra rolnictwa, ograniczyć się nie można na ogłoszeniu tych wypadków. Trzeba one liczebnie i dotykalnie okazać; jestto najdzielniejszy środek przekonania, najwłaściwsza droga nauki.

Tą chlubną i użyteczną drogą postępuje u nas szanowny dzierżawca Michalowa hr. Andrzéj Zamojski.

Po ośmiu latach umiejętnéj i wytrwałéj pracy, otrzymawszy znakomite rezultaty, ogłosił sprawozdanie całego postępowania; odtąd zaś corocznie zaprasza rolników, aby o dalszych postępach, odmianach i próbach w jego gospodarstwie dokonanych, naocznie przekonać się i one ocenić mogli.

W dniach oznaczonych kilkakrotne liczne odwiedziny, dowiodły już użyteczności pomysłu gospodarza i téj żywéj dążności postępu od lat kilku pomiędzy rolnikami obudzonéj. Tym sposobem gospodarstwo michalowskie stało się jawném i przystępném polem doświadczeń, rozbioru i nauki, niejako wspólną własnością rolników krajowych. To mię upoważnia do przesłania Redakcyi Roczników krótkiego przeglądu tego, co tam w ciągu dwudniowego pobytu w liczném towarzystwie widziałem i słyszałem.

Na przegląd gospodarstwa michalowskiego zebrało się około stu obywateli gospodarzy, przybyłych z gubernii lubelskiéj i odleglejszych okolic królestwa, a nawet z Galicyi. Zgromadzenie to zaszczycić raczył obecnością swoją JW. komendant twierdzy Zamościa, jenerał-lejtnant Karpeńko. Spodziewanym był JW. gubernator cywilny lubelski Lüdke i JW. naczelnik wojenny jenerał Gostomiłow; lecz przez sztafetę z Lublina nadeszła go-

spodarz dowiedział się o niemożności przybycia tych dostojnych gości.

Porządek odbytego przeglądu gospodarstwa, zachowany był ten sam co w latach poprzednich. Dnia piérwszego, tojest, w niedzielę po wysłuchaniu mszy śtéj, oglądano konie, bydło, owce i narzędzia gospodarskie. Po obiedzie wystawa zwiérząt włościańskich, zakończona zabawą i tańcami licznie w parku klemensowskim zebranych włościan.

Dzień drugi poświęcony jest wyłącznie rolnictwu. Uprawa ziemi, objazd pól i folwarków zajęły go całkowicie do zmierzchu, chwilowo tylko przerwany wyścigami koni włościańskich i konkursem między parobkami o najlepszą orkę.

Stado koni w Michałowie, ściśle biorąc, nie stanowi części gospodarstwa *tego folwarku;* wartością bowiem i liczbą przechodzi możność każdego innego na tém miejscu dzierżawcy i rozległość samego folwarku. Usłużone też jest i żywione oddzielnym etatem.

Znakomita wszędzie, a tém więcéj u nas wartość tego stada, czyni ono jednem z najciekawszych przedmiotów klemensowskich odwiedzin. Trudno wyrazić podziwienie i nieustanne pochwały, oddawane przez wszystkich obecnych, a mianowicie przez znawców, tym koniom, gdy one po kolei wyprowadzano. Wszystkich koni z klaczami jest około 60. Między niemi młodzieży półkrwi 35, a czystéj krwi 16. Siła, wzrost, budowa wszystkich *nadzwyczajne*, a co do piękności kształtów, mianowicie ostatnich, dość wspomnieć, iż pochodzą po 4ch klaczach angielskich wyborowych i po ogierze Recovery, który w ojczyznie swojéj służył za model do posągu Welingtona.

Pomiędzy niemi cztéry najstarsze jako już zupełnie wykształcone, najbaczniejszą zwróciły uwagę: cztéroletni Young-Camel i trzyletnia Lady-Sale po matkach jeszcze w Anglii ze sławnym ogierem Camel zaźrebionych, odznaczają się nadzwyczajną siłą budowy i usposobieniem do gonitw, zapewniającém im niepospolite między końmi wyścigowemi miejsce. Trzyletnie sir Robert po Recovery i klacz Queen po Glaucus, zalecają się powabnością kształtów i wielką swobodą ruchów. Wzrost i siła wszystkich tych koni są nietylko wypływem rasy, ale nadto skutkiem umiejętnego wychowania. Odłączone od matek źrebięta, żywióne są owsem ile tylko zjeść mogą, w trzecim i czwartym roku, podczas trenowania, ilość ta do sześciu i więcéj garncy dziennie wynosi. Jakkolwiek kosztowne jest podobne utrzymanie, niewątpliwie jednak korzystniéj jest wychować w ten sposób kilka dobrych koni, niż utrzymywać liczne stada. Jest nadzieja, że stado michałowskie przyczyni się znacznie do polepszenia chowu koni w kraju naszym.

Bydło w folwarku Michałowie szwajcarskiego zawodu jest niezaprzeczenie bardzo piękne. Krowy duże, kształtne i doskonale utrzymane. W tym roku sprowadzono tu trzyletniego buchaja i cztéroletnią jałowicę cielną z kantonu Bern, zawodu Simmenthal, olbrzymiego wzrostu i rzadkiéj piękności. Reszta bydła jest miejscowego przychowku. W zimie żywione brukwią i kartoflami, dostają w lecie trzy razy dniem świéżo koszoną wykę, a przytém rano i wieczór wypędzane są na pastwisko obsiane koniczyną z trawami, które w piérwszym roku na siano sprzątają.

Sposób ten utwierdził mię w przekonaniu, iż niepodobna jeszcze u nas na wzór Anglików zasadzać żywienia bydła w lecie, na samém sztucznem w płodozmianie pastwisku. Role nasze nie dosyć są jeszcze w nawóz bogate, wegietacya na nich nie dosyć silna, wstrzymywana wpływem częstéj posuchy, wiatrów i późnéj wiosny, nie przedstawia dostatecznego pożywienia dla zwiérząt potrzebujących bujnéj i obfitéj trawy. Szanowny gospodarz Michalowa uważa jednak wypędzanie bydła na pastwisko, jako konieczne dla zdrowia i mleczności krów; oświadczył nam, że ile razy poprzestał na żywieniu bydła zieloną paszą w stajni, zawsze ubytek mléka z téj zmiany wynikał. Wypadek ten zgadza się zupełnie z opinią Weckherlina i kilku nowszych agronomów niemieckich. Sposób więc utrzymywania bydła w Michalowie, łączący niemiecką stabulacyę z systematem pastwiskowym angielskim, okazuje się być dla nas najwłaściwszym.

Krowy w Michalowie przynoszą w przecięciu złp. sto rocznego dochodu ze sztuki. Dochód ten otrzymuje się mianowicie przez wyrabianie sérów. Niewątpliwie byłby znacznie większy, gdyby blizkość większego miasta ułatwiała odchód produktów i podwyższała ich cenę. Cielęta po odsadzeniu żywione dawniéj suchą paszą, dostają teraz oprócz owsa swiéżą trawę i wykę. Ta odmiana szkodliwego wpływu dotąd nie wywarła, pomimo dość powszechnego mniemania, że sposób dawniejszy ma być najwłaściwszy.

Owiec na folwarku Michalowie niéma wcale, z powodu wilgotnéj natury gruntów. Oglądaliśmy one na folwarkach: Deszkowice, Góry i Marynówka—jest ich prze-

szło 1,800. Piękny gatunek i pochodzenie tych owiec, znane są z poprzednich opisów — odznaczają się mianowicie gęstością i wyrównaniem wełny. Tryki dwuletnie, cztéry funty wełny w tym roku wydały (niektóre nawet więcéj), co przy cienkości jest bardzo wiele. Kotelnica odbywa się w marçu, jagniąt letnich mało dotychczas było. Sądzę iż ten sposób hodowli byłby tutaj z powodu niedogodnego rozpołożenia pól folwarcznych (*) niewłaściwym.

Jednym z koniecznych warunków dobrego skutku kotelni letniéj, jest blizkie rozpołożenie pól i dogodny wygon. Niepodobna bowiem młodych jagniąt na odległe pole wypędzać; ztąd wynika potrzeba zatrzymywania onych z matkami w owczarni lub odłączania od matek, co niweczy jednę z głównych dogodności téj nader korzystnéj pory kotu (**).

W tym roku sprowadzono tu 20 macior i 6 baranów z owczarni Horzowitz hr. Wrbna w Czechach, zawód swój z Lohmen wyprowadzającéj. Owczarnia ta słynie pomiędzy najlepszemi w Niemczech. Maciory wybrane zostały z całego stada. Niestrzyżona wełna pozwoliła im się dokładnie przypatrzéć. Owce te są bardzo piękne. Charakter czysto-jedwabny cechujący tę owczarnią, połączony jest na kupionych owcach z wysoką cienkością i nabitością runa.

Liczba, stan i utrzymanie inwentarza w nierozerwanym ze stanem rolnictwa zostając związku, prowadzi

(*) Przyczyną tego niekorzystnego położenia jest, iż w ordynacyi włościanie oczynszowani zostali bez regulacyi gruntów.

(**) Zobacz *O najkorzystniejszéj porze kocenia się owiec,* w T. IX. Nr. 1 R. G. Kr.

bezpośrednio do opisu pól folwarcznych. Dla dokładniejszego przedstawienia czytelnikom całości tutejszego gospodarstwa, powtórzę niektóre szczegóły w poprzednich opisach umieszczone.

Folwark Michalow ma morgów 244 nowopolskich; pól dziewięć: 1) Wyka na gnoju. 2) Pszenica ozima. 3) Wyka bez gnoju. 4) Pszenica lub żyto ozime. 5) Uprawa rzędowa brukwi, rzepy, kartofli i t. d. na gnoju. 6) Pszenica jara i jęczmień z koniczyną czerwoną i trawami. 7) Koniczyna koszona na siano. 8) Pastwisko. 9) Pszenica (nadal czasem ma być owies). Utrzymuje się na nim inwentarz następujący: Koni roboczych 24, wołów 12, bydła rogatego 60, prócz cieląt. Nadto w stadzie koni 58, którym słoma na podściół w zamian za gnój darmo dostarczana.

Folwark Deszkowice 140 morgów, pól 7. 1° Wyka na gnoju. 2° Pszenica ozima z koniczyną białą i trawami na wiosnę sianemi. 3° Pastwisko. 4° Pastwisko. 5° Owies. 6° Bobik na gnoju. 7° Pszenica ozima lub jara. Inwentarz następujący: koni roboczych 11, wołów 15, owiec 400.

Dwa te folwarki w których gospodarstwo płodozmienne w pełnym już biegu, są najważniejsze, i na nie też głównie uwagę czytelników zwrócę.

Dwa drugie są:

Folwark Góry, z ról od Deszkowic odciętych, niedawno przez samego dzierżawcę założony i wystawiony, ma morgów 240, pól 10. 1° Wyka na gnoju. 2° Pszenica ozima z koniczyną białą i trawami. 3° Koniczyna na siano koszona i pastwisko. 4° Pastwisko. 5° Pastwi-

sko. 6⁰ Owies. 7⁰ Ugór. 8⁰ Żyto. 9⁰ Pastwisko. 10⁰ Owies. Utrzymuje owiec 8000.

Folwark Marynówka, przed trzema laty przybrany, rozległość pól obsiewanych morgów 250, pól 6. 1° Wyka na gnoju. 2° Pszenica z koniczyną i trawami. 3, 4, i 5° Pastwisko. 6° Owies. (Poletka te są przepołowione, a tak jest ich 12, a to dlatego mianowicie, aby owce chodząc po pastwisku, całego poletka nie tratowały, i aby trawy przez to lepiéj po spasieniu podrastać na nowo mogły). Znajduje się w nim owiec 600, stadniny od klaczy roboczych 17.

Zbierając liczby przytoczone z dwóch pierwszych folwarków, wypada rozległości ogólnéj morgów 384; na téj przestrzeni utrzymuje się ogółem:

Owiec cienkich 400.

Bydła rosłego szwajcarskiego potrzebującego przynajmniéj dwa razy tyle pożywienia co zwyczajne nasze

krajowe	60	122.
koni i wołów roboczych	62	

Oprócz tego 58 koni w stadzie dla których obfity podściół w słomie, przez te folwarki dostarczany, niemałéj jest wartości. (Nie zawsze wystarcza).

Jakież gospodarstwo trzypolowe podobnym rezultatem poszczycić się może? 384 morgów gruntu w trzypolowym gospodarstwie dają 120—130 korcy wysiewu oziminy, stosunkowo jarzyny i nic więcéj, zupełne, absolutne *nic*.

Z przytoczonych zas płodozmianów tych dwóch folwarków, widzimy, iż roli pod pszenicą (nie żytem) jest

morgów 148 (*). Pszenica zaś, w przyjazniejszych jak dwa zeszłe latach, wydawała 10 i 14 ziarn (**).

Nic potężniéj jak cyfry nie obala zastarzałych i upartych o dawnym trybie gospodarstwa przesądów.

Jeżeli zaś ogół gruntów wszystkich folwarków pod rachunek podciągniemy, rezultat wypadnie zawsze świetny.

Rozległość ogólna wyniesie 874 mor. now. pol.

na tem	owiec	1800
	bydła	60
	wołów	27
	koni	52 oprócz michalowskiego stada.

Nadmienić tu potrzeba, że łąk dobrych jest mało, pastwisk samoradnych lub leśnych *żadnych*.

Porządkiem folwarków przystąpmy do przeglądu pól.

W Michalowie na poletku pod uprawę rzędową przeznaczoném, znajdowało się:

10 morgów kartofli, 14 morgów rzepy i brukwi, 5 morgów buraków paszystych (Mangelwurzel), parę

(*) Z daty 20 sierpnia r. b. odebrałem od hr. A. Z. wiadomość o ilości sprzątniętego zboża w tym roku, którą tu umieszczam.

Na Michalowie:	Pszenicy kóp zwykle korcujących........	916.
	Żyta....	98.
	Jęczmienia	113.
Na Deszkowicach:	Pszenicy	472.
Na Górach:	Pszenicy	138.
	Żyta	116.
	Jęczmienia	9½.
Na Marynówce:	Pszenicy....	170.
	Zyta.	178.

Owies wszędzie wówczas koszono, sprzęt nie był jeszcze wiadomy. Sprzęt ten, łaskawy czytelnik raczy z wykazaną przestrzenią gruntów porównać.

(**) Patrz „Odwiedziny w Klemensowie" Tom VII. Nr. 2. Rocz. Gosp. Kr.

grządek pasternaku na paszę i mórg jeden marchwi. Wszystko dokładnie uprawne, starannie ogracowane, pomimo słotnego lata obfity plon rokowało. Pierwsza podobno próba uprawy marchwi tak użytecznéj na paszę dla bydła a mianowicie dla koni największe obudziła zajęcie. Zapytany gospodarz o sposób uprawy, tak ją objaśnił: Gdy w dwuskibowe grządki gnój przyoranym zostanie, lekkim walcem takowe przygniotłszy robią się na nich dołki motyczką, w te, ręką się sypie nasienie i znowu walcem przygniata. Przestrzegł przytém, aby odstępów między grządkami zbyt małych nie robić, gdyż przekonano się w Anglii, że odległość 30[tu] cali sprzyja najlepiéj wzrostowi warzyw. Ponieważ czytaliśmy w tłumaczeniu kodexu Sinclaira, że we Flandryi sieją marchew z pomyślnym skutkiem z początkiem wiosny w pszenicę a nawet w żyto (*), proszono tedy szanownego gospodarza aby tę próbę u siebie uczynił.

Wyka na obydwu poletkach bardzo pięknie wyglądała, przeznaczoną będąc głównie na świeżą paszę dla bydła i koni roboczych; sianą jest w różnych porach, co łatwo po wzroście i stopniu kwitnięcia dostrzedz można było.

Skoszoną koniczynę widzieliśmy w małe stożki (kuczki) ustawioną, była widać piękna, pomimo że z powodu niedotrzymania przez żyda umowy o gips zawartéj, gipsowaną nie była.

Poletko pastwiskowe, gdzie drugoletnia koniczyna z trawami, widzieliśmy dobrze zamurawione. Rajgras angielski pospolicie u nas w polach wymarzający, tu się dobrze utrzymał, co jest niezawodnie skutkiem silnego

(*) Patrz Rocz. Gosp. Kr. Tom IV, Nr. 2, str. 283.

umierzwienia pola. Jest to rzecz pewna, że wyższa kultura aklimatyzuje rośliny pospolicie się nieudające.

Pszenica wąsata angielska, następująca po poletku pastwiskowém, zadziwiła wszystkich gęstością, bujnym wyrostem słomy, a mianowicie wielkiemi kłosami; nie wyległa nigdzie, tam jednak gdzie koniczyna była gipsowana, przypuszczano, że wyda plon większy o korzec lub dwa na morgu.

Pszenica jara po rzędowéj uprawie prześliczna, gęsta, równa, koloru ciemnego, rzekłbyś że bilardowa kula po niéj potoczyćby się mogła.

Pszenica ozima w dwóch innych poletkach po wyce, nicby do życzenia nie zostawiała, gdyby nie częściowe dość znaczne wylegnięcie. Szanowny gospodarz kilkakrotnie już użalał się na wyleganie tego zboża (*). Z nakładem i pracą probował osuszania pól przez wiercenie dziur, skutku jednak zupełnie pożądanego jeszcze nie otrzymał. Niezawodnie główną przyczyną wylegania pszenicy jest tu wilgotność gruntu. Zdaje mi się jednak, iż zaprowadzenie czystego ugoru w płodozmianie michalowskim, możeby choć w części temu wyleganiu zapobiedz mogło. Mniemanie moje na następującym wywodzie z teoryi Libiga czerpanym zasadzam:

Chemicznym celem ugoru, jest ułatwienie ziemi odbycia operacyi, zwanéj zwietrzeniem, odbywającém się na jéj częściach składowych wpływem powietrza, ciepła i wilgoci. Skutkiem procesu wietrzenia, tworzą się krzemiany i węglany alkaliczne, rozpuszczalne, do wegietacyi roślin bardzo potrzebne. Zatém, proces wietrzenia uła-

(*) Patrz w Zdaniu sprawy o gospodarstwie w Michalowie, T. II. Nr. 2 i w Opisie odwiedzin klemensowskich, T. VII. N. 2. Rocz. Gosp. Kr.

twia się i przyspiesza, skoro większą powierzchnią na wpływ powietrza wystawiamy, co właśnie się osiąga kilkakrotném oraniem ugoru i zgłębianiem warstwy rodzajnéj. Wprawdzie Liebig dodaje, iż „obojętną jest rzeczą do tego zamiaru kultury, czy dajemy ziemi porosnąć chwastem lub czyli na niéj zasiéwamy roślinę która krzemianu alkali nie zabiéra (*). Zdaje się jednak że dobry rolnik, ugorowi chwastami porosnąć nie daje, i że przez zasianie w ugorze jakiejkolwiek rośliny, a mianowicie tak bujno jak wyka rosnącéj, utrudnia się przystęp powietrza, a tém samém wietrzenie ziemi. Następnie wyka na zielonę paszę koszona jakkolwiek za roślinę ugorową, przez niektórych agronomów uznana, jako nie mająca w swoim składzie wiele krzemionki, a najwięcéj części wapiennych, zawiéra jednak podług rozbioru Saussura znaczną ilość potażu, któreto alkali do silnego wzrostu pszenicy bardzo jest potrzebne. Liebig utrzymuje, że tęgość źdźbła pszenicy od krzemianu potażu zależy.

Pod względem zaś mechanicznéj uprawy gruntu, zdaje mi się, że każdy przedplon pszenicy, zbytnie ziemię spulchnia i odbiéra jéj ścisłość potrzebną do mechanicznego utwierdzenia téj rośliny. Ugór wprawdzie kruszy ziemię, ale zarazem wpływem dészczów nadaje jéj spójność potrzebną. Korzenie wyki, w czasie jéj wzrostu, a następnie po skoszeniu i podoraniu, nie dozwalają ziemi nabyć téj spójności; dlatego też uznano powszechnie, że podorawszy rolę po wyce, trzeba ją przed siéwem pszenicy ciężkim walcem przygnieść. Ztąd wnoszę także, że im

(*) Patrz: „Chemia z zastosowaniem do rolnictwa i fizyologii, Liebiga, tłumaczenie professora Zdzitowieckiego" str. 193.

mniéj gliny ziemia w swoim składzie zawiéra, tém mniéj korzystny wpływ wyki, jako przedplonu, na zbiór pszenicy być może. Umieściłem te uwagi może błędne, ośmielony ową jawnością gospodarstwa michałowskiego, przez hr. Andrzeja Zamojskiego zaprowadzoną, i czyniącą one praktyczném polem prób wszelkich i dysskusyj, oraz ważnością przedmiotu pobudzony (*).

(*) Hr. A. Z. w liście do mnie pisanym wyłożył przyczyny, dla których zaniechał czystego ugoru. Dla dokładniejszego wyjaśnienia przedmiotu dyskusyi, umieszczam ten ustęp dosłownie:

„Mając grunta więcéj piaszczyste, nie przeznaczam czystego ugoru, bo na takim gruncie prędzéj się odbywa wietrzenie niż na gliniastym, a boję się dla niego skwaru słońca, wiatrów i spławiania przez dészcze. Każdy ulewny dészcz na gołą uprawę padający, tworzy tu błoto, ziemia spływa i rola po nim jakby uklepana; surowiec téż nie przepuszczający. Przez głębszą, dokładniejszą orkę, już mi pszenica mniéj daleko niż dawniéj wylega, chociaż zbyt może często w rotacyi wraca na tak lekkim gruncie. Że wyleganie pochodzi głównie z wilgoci gruntu, o tém przekonywają niwy niżéj położone; a przedplony dużo wilgoci i węglika pochłaniające, dobry skutek robią. Żalby mi stracić zbiór paszy, zkąd tyle miéwam gnoju; bez niego musiałbym bydło i cały inwentarz gdzieś na dzikie wysełać pastwiska, albo mniéj trzymać inwentarza; a zkąd dostać nawozu? Chcę więc jeszcze probować osuszania, nimbym do gołego wrócił ugoru, którego potrzebie wierzyć nie mogę na lekkich gruntach, i jak w naszym mroźnym klimacie, na tęższych nawet. Probować będę osuszania głębokiemi rowami, po nad granicą niwek od strony spadków, ściąganéj wodzie torując gdzieś ujście, choćby po holendersku, za pomocą wiatraczka. Świeżo w Anglii takim rowem na 5 stóp głębokim, osuszono niwę 40-morgową. Skutek w drugim roku już znaczny, a nierównie tańszy sposób od rowków podziemnych. Wyrazy Liebiga: „iż obojętną jest rzeczą do zamiaru kultury, czy dajemy roli porosnąć chwastem, lub czyli na niéj zasiéwamy roślinę, która krzemianu alkali nie zabiéra,” tłumaczę sobie tak, że pod takiemi roślinami, wietrzenie odbywa się dobrze, o czém mam przekonanie; idzie tylko o to, aby używać walca po ich zbiorze. Na pszenicę, uprawiając po wyce i koniczynie, pole się tu walcuje z bardzo dobrym skutkiem. Dla pszenicy rzeczywiście mniéj wa-

Zbadanie przyczyn tak częstego u nas wylegania pszenicy jest bardzo ważne. Dlaczego gdy w innych krajach, mianowicie w Anglii, tak obfite zbiory pszenicy otrzymują, u nas pszenica średni plon obiecująca, tak często wylega? Analiza chemiczna rośliny, gruntu i nawozu przewodniczyć tu powinna, a jeżeli na téj drodze odkryje się przyczyna, wówczas z łatwością złemu zapobiedz potrafimy, a teorya Liebiga, pomoże zrobić wielki krok w produkcyi tego zboża.

Na jednéj części pola po wyce bez gnoju, zasiano żyto krymskie, które dla plenności, w Michałowie rozmnożyć zamierzono. Bardzo piękny plon obiecywało — źdźbło wysokie, kłos duży i pełny.

Na folwarku Deszkowice wyka w poletku piérwszém bardzo piękna, toż samo pszenica w poletku drugiém; tego roku na wiosnę zasiano w pszenicę koniczynę białą z tymotegrasem. Niektórzy z gości objawili mniemanie, że w takiéj kolei rola zbyt mało na działanie słońca jest wystawioną. Co do mnie siéw koniczyny w pszenicę bardzo stosownym uważam. Tym sposobem koniczyna na wiatry i częste u nas wiosenne posuchy mniéj jest wy-

żny potaż, jak azot, fosforany, krzemiany. Nakoniec zdaje mi się, iż obfitsze plony ziarna w Anglii otrzymywane, winni są gospodarze: głębokiéj już warstwie ziemi roślinnéj, nawozami przesiąkłéj, osuszeniu, i przy doskonałéj uprawie i dawno trwających płodozmianach, szczodrze dawanym ciągle nawozom, tak zwiérzęcym jako i mineralnym, gdzie grunt tego wymaga. Po trzypolowém odwieczném naszém gospodarstwie, grunta wyplenione długo jeszcze do pierwotnéj nie powrócą żyzności; piérwsze nawozy silniejsze w płytkiej naszéj warstwie roślinnéj, często pędzą zboże tylko w słomę, osobliwie na sapach, czego doświadczyłem; a woda sole zbyt roztwarza, rozkłada, oraz cząstek organicznych nie dopuszcza."

stawioną, a doświadczenie roku przeszłego przekonało, że zasiana w pszenicy koniczyna, wszędzie się utrzymała, gdy zasianéj z jęczmieniem, upały zeszłoroczne, nawet zejść nie pozwoliły. W zdaniu sprawy o gospodarstwie michałowskiém w Tom. II. Nr. 2. Roczników stronnica 272, znajduje się także uwaga, o któréj wartoby się u nas przekonać, iż uważano w Anglii, że „po ugorze tylko, trawy dwa lata trwają dobrze, po kartoflach zasiane, w jęczmień nie zawsze w drugim roku warte zachowania."

Głośnemi oklaskami powitano pole bobikiem zasiane. Nigdy téż zasłużeńsze nie były. Bobik wysoki, silny, porośnięty strąkami od góry do dołu. Zwrócił tu uwagę gospodarz, że potrzeba w połowie sierpnia ścinać wierzchołki, dla przyspieszenia dojrzenia tego ziarna, trudno w latach wilgotnych dojrzewającego, i że przy spóźnionym sprzęcie, lepiéj po bobiku siać pszenicę jarą.

Folwark Góry, był w tym roku ciekawym przedmiotem uwagi zgromadzonych rolników.

Na kilko-morgowéj przestrzeni, zrobiono tu próbę uprawy rzędowéj brukwi i bobiku, na mineralnych i zwiérzęcych nawozach. 150 prętów kwadratowych nawieziono gałganami wełnianemi, pokrajanemi w kawałki mające około trzech cali kwadratowych, bez innego przygotowania, wprost przed siewem brukwi; brukiew obiecywała plon dobry, gałganów użyto 9 centnarów.

Obok tego były grzędki brukwi i bobiku na makuchach z popiołem nieługowanym; na kościach tłuczonych z popiołem; na kościach z popiołem rozpuszczonych w kwasie siarkowym; na mieszaninie kości, makuchów,

popiołu i trocin; na krwi bydlęcéj, wprost z trocinami mieszanéj.

Z tych wszystkich prób, bobik na kościach rozpuszczonych w kwasie siarkowym, najwięcéj obiecywał. Sposób użycia kości tak nam szanowny gospodarz opisał. Do sześciu centnarów miałko utłuczonych kości, doléwa się trzy centnary wody i wymiesza dobrze dla jednostajnego zwilżenia, następnie usypuje się z nich stożek z wydrążeniem u wierzchołka, w to wydrążenie wléwa się dwa cent. kwasu siarkowego, potém miesza dokładnie i zostawia spokojnie dni cztéry, dłużéj jeszcze lepiéj. Do tego miesza się wtedy popiół nieługowany, aż cała massa tak gęsta się stanie, że się daje przez gęsty przetak przesiéwać. Tak otrzymany gęsty proszek znowu miesza się z popiołem dla wysuszenia.

Do rozsiewania takich nawozów mają w Anglii osobne siewniki które nawóz wraz z ziarnem zasiéwają; w braku takiego narzędzia postąpiono tutaj w ten sposób: po wyoraniu grządek i przy walcowaniu wierzchołków, zrobiono na wierzchu, rowek motyką, wsypano nawóz i przywalcowawszy siewnikiem brukiew zasiano. Sześć centnarów kości i dwa cent. kwasu, wystarcza na 1 mórg 30-prętowy.

Na większą skalę zrobiono tu próbę z makuchami, i tak się bardzo pomyślnie udała. Ośm morgów pola nawieziono tłuczonemi w stępach makuchami, dając ich na mórg 10 centnarów i 2 korce popiołu. Zasiany tu owies z koniczyną białą, na *zupełnie jałowéj* poprzednio ziemi, wróci obficie koszt wyłożony, a koniczyna gęsto zarośnięta, bujne zapowiada pastwisko. Płacono po złp, 4 za centnar makuch. Zgodzono się powszechnie, że na-

woz ten w okolicy Hrubieszowa, gdzie podobno centnar makuch złp. 2, teraz kosztuje, bardzo pożytecznie użyty być może. Pszenica na tym folwarku na piérwszoletnim nawozie, prześcignęła pięknością nadzieję samego gospodarza.

Ciekawym w przeglądzie tutejszego gospodarstwa przedmiotem, są narzędzia rolnicze. Piérwszego dnia oglądano one z powszechném zajęciem.

Extyrpatory, grace ręczne do pielenia warzyw, skaryfikator do zdzierania mchu na łąkach, rzezak siekający warzywa, młynek do gniecenia bobiku, wszystko użyteczne, praktyczne i dokładnie zrobione. Ale najważniejszemi narzędziami rolnika są niezaprzeczenie pług i brona. Brony używają tu ciężkiéj, z jesionowego drzewa, z 20ma kolcami żelaznemi; kolce mają 8 cali długości i u spodu skośnie ku przodowi ścięte. Brony te tutaj zastępują korzystnie radła, stępo są po gruncie prowadzone przez parobka pieszo, przez co wcale ta robota dla koni nie jest uciążliwą, a uprawa doskonała: do zwyczajnéj włóczki po siewie, lżejszych używają.

Pług używany tutaj jest szkocki (rysunek onego przy tłumaczeniu kodexu Sinclaira w Rocznikach dołączony).

Drugiego dnia pobytu widzieliśmy go w użyciu. Chłopcy od 14 do 16 lat wieku mający, wystąpili z pługami na zamurawionéj przestrzeni parku. Cała wyższość tego pługu jawnie się okazała. Skibę kraje i podbiéra zupełnie równo w całéj jéj szerokości, czego dowodem płaska bruzda którą zostawia po sobie, gdy nasz pług i socha dają bruzdę klinowatą, co dowodzi, iż skiba odkrajana została w jedném miejscu grubiéj niż w drugéim; przewraca i odkłada doskonale, nakoniec idzie lekko dla

wołów i dla oracza. Przy nim oracz nie chodzi schylony przyciskając pług do ziemi, ale wyprostowany, trzyma lekko czapigi, kierując niemi stosownie do położenia i potrzeby. Cała sztuka oracza na kierowaniu pługiem polega: powinien uważać i myśléć. Pięknyto przywiléj narzędzia gdy robotnika do myślenia usposabia! Patrząc na pług ten, pomyślałem, widocznie jest to narzędzie ucywilizowanego narodu! Ten konkurs orki był jedyną z chwil najwięcéj ożywionych, każdy chciał orać się nauczyć, brał lekcye od kilkonastoletniego parobczaka, a wszyscy uznaliśmy, że przy zbliżającéj się zmianie stosunków naszych z włościanami i zniesieniu pańszczyzny, możność użycia do orki młodych chłopaków jest niezmiernie korzystną. Gdzie grunt stosowny nie zbytnio kamienisty, cała trudność użycia tego pługa polega na wyuczeniu naszych ludzi tak, jak tego w Michałowie dokonano. Kilka osób prosiło o ustąpienie tutejszych parobków na instruktorów, co też gospodarz uczynił z tą cechującą go uprzejmą gotowością do wszystkiego, co prawdziwie użyteczném być może. Na tém kończę opis przeglądu gospodarstwa w Michałowie i przyległych folwarkach. W opisie zmieniłem cokolwiek zachowany na miejscu porządek, dla łatwiejszego przedstawienia czytelnikom całości gospodarstwa. W objeździe np. folwarków zastanawialiśmy się nad każdym polem w porządku w jakim nam się przy drodze przedstawiał.

Każdego dnia pora obiadu i herbaty wieczorem, otwiérała pole do uwag i dyskussyi wywołanéj widokiem tego co w ciągu dnia oglądano. Rozpoczął ją dnia pierwszego szanowny gospodarz ogólnym poglądem na stan

rolnictwa krajowego, oceniając wpływ okoliczności na postęp rolnictwa naszego silnie wpłynąć mających.

Tu przytoczył zmianę praw zbożowych w Anglii oceniając korzyści jakie dla nas sprowadzi jeżeli potrafimy kupców znęcić dobrocią towarów, umiarkowaną ceną i rzetelném postępowaniem. Następnie wykazał użyteczność Instytutu Agronomicznego w Marymoncie, gdzie w tym roku 40stu uczniów dokładnie usposobionych po dwuletniéj praktyce zdało praktyczny examin. Młodzi ci ludzie i ci co po nich nastąpią, rozchodząc się po kraju rozkrzewią zapewne zdrowe pojęcia o rolnictwie i gospodarstwie wiejskiém. Daléj doniósł gospodarz o postępach uczynionych w kilku majątkach na drodze oczynszowania włościan, a objawiając żal po stracie Garbińskiego wyraził uczucia w sercach wszystkich tkwiące.

Wieczorem dnia drugiego w którym właśnie objeżdżano pola folwarczne, hr. A. Zamojski odczytał następujące sprawozdanie o wypadkach zeszłorocznego gospodarstwa i o odmianach jakie w nim uczynić zamierza.

„Niepodobném mi było, jak się już łaskawym panom wytłómaczyć starałem, zająć się przed naszém w tym roku zebraniem, porządniejszą robotą, dla wykazania rezultatów otrzymanych na mojém gospodarstwie; —kilka o tém słów naprędce skréślonych przytaczam, bo ztąd może powstać dobra dyskusya, z korzyścią dla nas wszystkich, nad żywotnemi kwestyami, w rolnictwie i gospodarstwie naszém dużo jeszcze przeszkód stawiającemi.

Chociaż u nas jeszcze kupno ziemi niezłe zyski obiecuje, przekonywamy się już po części, że przy ubywaniu

pańszczyzny, kupowanie coraz więcéj ziemi, o tyle tylko może być korzystném, o ile obok tego posiadamy stosowny kapitał obrotowy. A i wtedy nawet, zasłużony patryarcha rolnictwa Thaer, opiérając się na doświadczeniu angielskiém, i świéżsi pisarze w materyach rolniczych, nie radzą się wdawać w nabywanie na własność coraz większych obszarów ziemi; z kapitału bowiem w kupno włożonego trudno żądać więcéj nad 5%. Ten kapitał zaś włożony w ziemię własną lub na dzierżawie np. pod kierunkiem dobrego, światłego ale praktycznego rolnika, wydać może jak w Anglii 15% i w Szkocyi 20%. Ztąd to pochodzi, że piszący o gospodarstwie krajowém czyli ekonomii politycznéj, większy zawsze wykazują zysk z *kapitału obrotowego* niż z *kapitału stałego*. Wiémy o tém, lecz w praktyce często przychodzimy do mylnego rezultatu, dlatego dotknę tego szczegółu mimochodem. Wiémy że dzierżawca rzadko więcéj nam daje nad 5% za naszą ziemię (*), i dlatego wolimy sami gospodarować, t. j. aby oprócz dochodu z czystéj ziemi, ciągnąć dochód z kapitału naszéj pracy i obrotowego, o ileśmy w stanie włożyć go w gospodarstwo. Czy sobie taki rachunek ścisły zdajemy z naszego gospodarstwa, każdy sam sobie na to pytanie odpowié; chcę tylko powtórzyć, że gospodarując na ziemi własnéj, aby dobrze stać, t. j. aby należną mieć korzyść, trzeba abyśmy otrzymali *netto*: 1) 5% od kapitału na kupno ziemi wyłożonego, i 2) 10

(*) W Anglii i Szkocyi, gdzie skutkiem oddawna istniejących długoletnich dzierżaw, rolnictwo na wysokim zostaje stopniu udoskonalenia, dzierżawcy płacą właścicielom daleko wyższy procent, do którego i my z czasem dojść możemy, podobną w ulepszeniach postępując drogą.

do 15% od obrotowego; wtedy tylko wynagradza się nasza własna praca. O ile żaś tego nie otrzymujemy, radzą doświadczeni w sztuce poprzestać na 5% z ziemi przez dzierżawcę płaconym, czas zaś swój i kapitał obrotowy korzystniéj w innéj gałęzi przemysłu starać się zająć; w ogóle zaś przemawiają za użyciem kapitału raczéj na *dzierżawie* niż na *kupno* ziemi, aby kapitału mogącego być *obrotowym*, i 15% przynosić, nie strącać w stan *stały* (kupno), gdzie tylko 5% przynieść jest jeszcze zdolnym.

Przekonanie drugie także się upowszechniać zaczyna, t. j. że pod każdym względem gospodarstwo płodozmienne i przemienne ma wyższość niezaprzeczoną nad trójpolowém, osobliwie téż przy zmianie, jaka nas czeka w stosunkach z włościanami, a któréj przyspieszenie z naszym osobistym interesem jest ściśle połączone. Pod tym ostatnim względem, nie wspominając już o uczuciach ludzkości, nam wszystkim wrodzonych, zmiana stosunków dotychczasowych z włościanami, musi koniecznie być z czasem dla nas samych korzystną, bo o ile zmusza do odstąpienia od trójpolowego gospodarstwa, przyspiesza chwilę w któréj rozumowo gospodarując na płodozmianie bez pańszczyzny, przyjdziemy do rzetelniejszych rachunków z tegoż gospodarstwa, do stalszego téż dochodu, bo z natury płodozmianu, uprawiać będziemy *różne* rośliny prócz zboża, a zatém mniejsze poniesiemy straty, pora bowiem zbożu nieprzyjazna, pozwala wszelako czasem ciągnąć zyski np. z inwentarza, dla którego uprawialiśmy różne pastwiska. Zawierzymy nakoniec w dobre i rozumowe hodowanie *różnych* inwentarzy, zkąd przy zmianach w teraźniejszych stosun-

kach handlowych, dobrego spodziéwać się możemy dochodu.

Przypominam jeszcze, co na przeszłém zebraniu już panom przedstawiałem, że płodozmiany powinny być angielskie, nie zaś niemieckie; że powinny dużo paszy wydawać, abyśmy inwentarze należycie paść mogli, i wiele nawozu produkować. Uwagi pana Dézeimeris wtedy czytane, porównywające stosunki rolnicze Francyi z angielskiemi, bardzo trafne dla nas zawiérają nauki. Ażebyśmy sobie wiadomości o płodozmianach coraz lepiéj przyswajali i radzić sobie w tém umieli, podaję częściami do Roczników Gosp. Kr. Kodex rolnictwa Sinclaira; czytanie to bardzo się dla nas pożyteczném okaże (*).

(*) Pan Gasparin w akademii paryzkiéj, téj wiosny, mówiąc o pomocy dla rolnictwa francuzkiego, tak się wyraził: „Budzić trzeba przemysł rolniczy we wszystkich szczeblach społeczności; niech się ockną nietylko właściciele, ale i liczni włościanie; niechaj będą częste zebrania tych wszystkich, co się rolnictwem zajmują, tak, aby nawzajem sobie udzielali widoków i wiadomości; niechaj nabędą przekonania o ważności ich powołania i zawodu, niechaj w tém czerpią słuszną dumę dla swego stanu, i nie wychodzą z niego do innych professyj. Uorganizować należy stosunki rolnictwa z władzami rządowemi [1], w praktykę rolniczą wprowadzać ulepszenia których jest zdolną; nauczyć rolnika jak rozmaitością upraw swoich może się zasłonić poniekąd przeciw różnym przypadkom losowym; przekonać go iżby w miejscu zgubnéj manii kupowania ziemi, wziął się do utworzenia sobie kapitału rozrządzalnego, okazać mu korzyści z dobrze użytego kapitału obrotowego, w porównaniu z kapitałem ujarzmionym w kupnie ziemi i t. p...." dodał w końcu: „Bogate skarby w ziemi naszéj posiadamy; nie dajmy się sąsiadom wyprzedzić, zrównajmy się ze współzawodnikami, prześcignijmy ich, niech kraj i rząd obowiązek swój poznają, niech go na siebie przyjmą, a wtedy codzień nowe kroki ujrzymy ku jego wypełnieniu dążące.

[1] Zbawiennych pod tym względem skutków na królestwo polskie, wyglądać możemy w pracach świeżo zawiązanej przy Kommissyi Rz. Sp. Wewn. rady przemysłowo-handlowéj.

Ponieważ wspomniałem powyżéj o rachunkach z gospodarstwa, a już na ostatniém zebraniu naszém mówiłem, żeśmy się wzięli do buchalteryi, chcę tym razem zwrócić uwagę panów moich na jeden szczegół, który przeważnie za skrupulatnemi przemawia rachunkami. Od kilku lat ułożywszy sobie normalną zasadę upraw różnych, z obrachowania wypadło mi, że na morgu jednym 300-prętowym pod pszenicą, robota wynosi średnio około 75 złp. Ztąd stosownie do plonu wypada cena produkcyjna korca; i tak mówiłem, że gdy mamy 6 ziarn, korzec kosztuje z górą 12 złp., jeżeli 10 ziarn, koszt korca 7 złp. i t. d. wynosi. Otóż skutkiem nieurodzaju lat zeszłych, koszt korca wypadł mi w r. 184$^5/_6$ i 184$^6/_7$, stosownie do położenia niw, po 10, 16 i 20 złp. Nietylko że plony były w stosunku poprzednio otrzymanych małe, ale i robocizny wiecéj nieporównanie wyszło, skutkiem niepogody. Dobrze się wprawdzie udało, iż pszenica z tych dwóch lat sprzedała się téj wiosny po 32 złp., straty więc nie było, ale nierównie mniejszy zysk, niż zrazu, po takich sprzedając cenach, mogło się wydawać.

Najwyższy plon miałem w roku 184$^5/_6$:

Na Michałowie:	z pszenicy ozimej tylko	$4^5/_6$
	— jaréj	$5^1/_2$
	z jęczmienia	$7^1/_4$
	z owsa niespełna	4.
Na Deszkowicach:	z pszenicy ozimej	7
	— jaréj	7
	z owsa	6
	bobik piękny nie dojrzał dla ciągłéj słoty.	

Oprócz dobrych wyk i koniczyn gipsowych, piękne mieliśmy zbiory kartofli, rzepy i brukwi dla inwentarzy.

W roku $184^6/_7$:

Na Michalowie: z pszenicy ozimej . . . . $7\frac{2}{3}$
— jarej. . . . . $7\frac{1}{3}$
w przejściu z 8 na 9polowy płodozmian { z jęczmienia . $8\frac{1}{2}$
z żyta ozimego $10\frac{3}{4}$

Kartofle wyginęły, ledwo się nasienie wróciło; zbiory brukwi, rzepy, buraków, marchwi bardzo piękne były; koniczyna gipsowana piękna, wyki podobnież.

Na Deszkowicach: z pszenicy ozimej . . . . $7\frac{2}{8}$
— jarej po przepadłym bobiku. 5
z pszenicy angielskiej ozimej, sianej z wiosny, na paszę koszonej w r. 1846, zebranej na ziarno . $6\frac{1}{4}$
z owsa. . . . . $7\frac{1}{3}$
z bobiku . . . . $7\frac{1}{3}$.

Tak małe plony dotkliwiejby się dały były uczuć, gdyby nie to, że jak wyżej powiedziałem, ceny były wysokie; a przytem, że do dochodu z gospodarstwa coraz lepiej się przykładają inwentarze; niemało się bowiem sprzedało po drogich już cenach, owiec, tryków i młodzieży z bydła rogatego; wełnę zaś dwuletnią na tegorocznym jarmarku po 90 talarów cet. spieniężyliśmy.

Co do ogółu gospodarstwa. Zmieniłem dotychczasowy na Michalowie płodozmian ośmiopolowy na 9^{cio} polowy, aby w drugim roku korzystać z koniczyny; po koniczynie siewać czasem będę owies, w miejscu pszenicy

ozimej, aby wypasać koniczynę do późnej jesieni, a przytém żeby nie tak często pszenica wracała w kolei; połowa bowiem gruntu w Michałowie zasiewana bywała pszenicą, co podobno, pomimo nakładu i nawozu nadto wielkiém jest wymaganiem z gruntu więcej piasczystego i w wielu miejscach sapowatego. Z tego także względu być może, iż po wyce bez nawozu dam żyto ozime w miejscu pszenicy, i pozostanie mi w kolei jedno poletko lub dwa pszenicy ozimej i jedno jarej. Nie wątpię, iż gdyby się nasze grunta dokładnie osuszyły, nawóz w takiej ilości i tak często dawany, i tyle staranna uprawa, lepszyby skutek sprawiały; ale koszt na to jeszcze odstrasza. Dotknąwszy tego szczegółu na poprzednich zjazdach, niechcę powtarzać.

Podczas objazdu pól dzisiaj, przekonać się mogliśmy jak dalece słoty tu szkodzą; na niższych osobliwie miejscach, pszenica raptem mietlicą porosła i położoną została, chociaż śliczna, słoma gruba, ale kłosy ciężkie wodą nasiąkły, grunt przez wilgoć spłukany jeszcze słaby, słabą roślinę wykształca. W nizinach musimy koniecznie dać pokój oziminie, albo też że są silnie nawożone końskim nawozem, rzadziéj je zasiewać, np. 24 garnce na mórg 300-prętowy. Pszenica po bobiku, bobik, pszenica jara po rzędowéj uprawie, wszystkich zyskały pochwałę. Na folwarku Góry, pszenica na gnoju, owies na makuchach, na jałowiznach odwiecznych zasiane, mnie samego dziś zadziwiły — od wiosny nie byłem w domu; alež bo gorliwy przyjaciel moim zastępcą.

Sprowadziłem był na jesień 1845 r. rolnika ze Szkocyi, który miał nas praktycznie oswoić ze wszystkiemi

robotami rolniczemi jak się w Anglii i Szkocyi wykonywają. Kosztował on niemało, a 9 tylko miesięcy potrafiłem go utrzymać, tetryk, raptus, niesforny, musiał do domu powrócić, a między innemi, sposobu postępowania przy osuszaniu podziemnemi rowkami, nawet nie pokazał. W roku zeszłym dłużéj niż zwykle w Warszawie bawić mi wypadło, mało go téż nawet i widziałem, pobyt jego wszkakże bezużytecznym nie był; nauczył nas orać doskonale, wytłumaczył i okazał na czém i od czego dobry siéw i równo zeszły zbiór zależą; doskonałe brony wprowadził w miejsce radeł; zgrabne stogi paszy poukładał: szkoda istotna, że takiego był niesfornego ułożenia, zwłaszcza, iż wszyscy parobcy starsi i młodsi, widząc niby ekonoma, tak dokładnie z robotami obeznanego i nieleniącego się przyłożenia własnéj ręki do pługa i innych narzędzi, bardzo w niego zawierzyli.

Niedotrzymanie w tym roku umowy przez żyda z Sandomierskiego o gips zawartéj, pozbawiły nas możności użycia gipsu na koniczyny. Uznacie panowie jaka ztąd szkoda, gdy pomnąc na zbiory paszy gipsowanéj poprzednich lat wykazane, weźmiecie na uwagę pszenicę angielską po gipsowanéj koniczynie, którą wam dziś okazałem. O próbach z nawozami różnemi przeczyta nam wiadomość p. Brandt.

Niedawno przyszło mi z Czech 20 sztuk owiec i 6 tryków z zawodu Lohmen, które ze znanéj mi owczarni sprowadziłem, mając obiecane przez właściciela, że mi je sprzeda z przeznaczonych do własnego chowu. Approbatę znawców naszych otrzymały, nie staramy się o wełnę najcieńszą, ale cienką, równą, zbitą, i nie na zbyt długą, bo kupujący na sukno wolą krótszą od zbyt

wysadnéj, która przechodzi w gatunek wełny czesanéj. Mając zaś już owce z zawodu Lohmen, nie chciałem krzyżować z innemi zawodami, ale tylko krew mego zawodu odświéżyć. Do obory przybył także byczek i jałoszka oryginalne szwajcarskie, równie dla odświéżenia krwi i zapewnienia dobréj młodzieży licznie co rok zgłaszającym się amatorom. Co do produkcyi wełny, pochwalić się możemy postępem w ilości i gatunku, to przyznają ci z naszych gości, którzy na poprzednich zjazdach owce nasze oglądali. Co do stosunku ilości wełny do spożytéj paszy, narzekano w różnych stronach Europy, iż w tym roku mniéj stosunkowo otrzymano wełny. I u mnie był taki wypadek; podając tu o tém szczegółową wiadomość, chcę tylko zwrócić uwagę kollegów owczarzy; nie jestem wszakże przygotowany do wykazania pewnéj przyczyny, zwłaszcza, iż na ilość wełny wpływa liczba stosunkowa młodzieży, skopów, wiek stada i t. p. Nie możnaby więc ze ścisłością samemu tylko gatunkowi paszy winę przypisać, kiedy nawet nadzwykle pięknie, przeszłych lata i jesieni, zbiéraliśmy wszelkiego rodzaju paszę.

W roku 184$^5/_6$ mieliśmy owiec:

starych	macior	793	
	tryków	63	
	skopów	165	1021.
młodych	maciorek	207	
	skopów	197	404.
	Razem sztuk		1425.

Spożyły paszy cent. 3626.

Wydały wełny funt. 3384.

W roku 184$^{6}/_{7}$ mieliśmy owiec:

starych	macior	711	
	tryków	26	
	skopów	238	975.
młodych	maciorek	486	
	tryczków	65	
	skopków	281	832.
	Razem sztuk		1807

Spożyły paszy cent 4553.

Wydały wełny funt. 4176.

Stadninę koni widzieliście panowie; sądzę, że jednomyślnie przyznacie, iż trudno piękniejszego wymagać przychowku. Jedno złe, że drogo wypada, alež niepodobna co dobrego tanio wyprodukować. W ogierze 20to-letnim widzimy co znaczą dobre i umiejętne za młodu wychowywanie, i dalsze prowadzenie; w przychowku zaś z klacz nawet krajowych, jak silnie działają czysta krew i dobry chów, na piękne, silne i wczesne wykształcenie. Żałuję bardzo, że w tym roku z powodu słabości trenera, nie udał się projekt wysłania trzechletnich źrébiąt na wyścigi do Warszawy; zdaje się po ich kształcie i dzielności, iż nie byłyby stada zawstydziły.

Mamy już czystéj krwi młodzieży w ogóle sztuk 16, po ogierze Recowery 13; półkrwi sztuk w ogóle 35, po Recoverym 27. Co daje przychowku z ogiera Recovery w latach trzech sztuk 40, do których dodawszy klacz obcych 20, okaże się, iż ten koń pięknie się wypłaca, i że bez stada własnego, gdyby był od tylu klacz za stanowienie przyniósł dochód, byłby się znacznie już co do wartości swojéj wypłacił. Nie jest moją myślą,

zapędzić się w liczne stado (*) (jak to poprzednio w Rocznikach wyraziłem), a że do sprzedaży już młodzież zdatna, (jeździliśmy dziś trzechlatkami po polach folwarcznych), wkrótce więc przez licytacyą część młodzieży będzie wyprzedaną, aby się te konie czém rychlej po kraju rozeszły."

Następnie p. Brandt przeczytał rozprawę (**) o skutkach dokonanych prób z różnemi nawozami, którą zapewne w całości redakcya Roczników gospodarskich umieścić pozwoli.

(*) Roczniki Gosp. Kraj. T. VI, N. 2, r. 1845 w rozmaitościach: „Zasada dobrze pojętej spółki, na podziale pracy opartej, do chowu koni w Polsce zastosowana."

(**) Rozprawa pana Brandt, zamieszczoną będzie w następnym numerze.

W Uleńcu, dnia 14 sierpnia 1847 r.

Ludwik Górski.

Rozmaitości i korrespondencye.

Doświadczenia uprawy kartofli z nasienia.

(Tłumaczenie z niemieckiego) (*).

Od roku 1825 do roku 1844 zatrudniałem się uprawą kartofli z nasienia, a mianowicie od r. 1825 do 1836 w majętności mojéj Mittel-Linderode pod Sorau, a od roku 1836 do 1840 w majętności również wówczas do mnie należącéj Moholz pod miastem Niesky, zawsze idąc torem w tym względzie przez ogrodnika pana Zander wskazanym. Innym sposobem postępując, jest niepodobna dobre i dojrzałe nasienie kartofli otrzymać; ktokolwiek miał sposobność porównać otrzymane powyższym sposobem kartofle, z temi które od razu w polu zasiane były, przyzna niezawodnie, że te ostatnie w naszym klimacie nigdy nie dojrzewają.

W przeciągu lat piętnastu czyniłem różne, po części zajmujące doświadczenia w tym rodzaju uprawy, i poczytuję za obowiązek wypadki tych doświadczeń udzielić

(*) Artykuł ten napisany przez pana Ohle, umieszczony jest w pismie rolniczém: *Annalen der Landwirtschaft in den Königlich preussischen Staaten* w zeszycie 1, tomie VII. 1846 roku.

dzisiaj, gdy przedmiot ten ogólne wzbudza zajęcie. Niéma nic do zarzucenia sposobowi przez ogrodnika pana Zander podanemu. Prowadzi on zupełnie do zamierzonego celu, otrzymania z nasienia w przeciągu jednego lata dojrzałych kartofli.

Cel jednak dzisiejszych gospodarzy nie może być tym sposobem osiągnięty, ponieważ kartofle otrzymane z nasienia pochodzącego z *jednéj kartoflanéj gałki*, tak są różne pod względem wzrostu, koloru, kształtu i przymiotów i po części tak lichy plon wydają, że uprawa onych na znacznéj przestrzeni korzystną być nie może.

To moje mniemanie zasadza się na długoletniém doświadczeniu i na licznych porównawczych próbach, które w tym rodzaju uprawy robiłem. Bo nietylko że siałem nasienie kartoflane każdego gatunku osobno, lecz nadto kartofle do wydawania nasienia przeznaczone, zupełnie osobno sadziłem i przymieszaniu się innych gatunków wszelkiemi sposobami zapobiegałem. Uprawiałem także w pomieszaniu rozmaite gatunki, aby tym sposobem nowe gatunki otrzymać; nareszcie różnych odmiennych sposobów w pielęgnowaniu rośliny używałem.

Wypadki postrzeżeń moich w następujących paragrafach przedstawiam:

1. Flance kartoflane z nasienia w inspektach otrzymane, mają pod względem wegietacyi wyższość nad sadzonemi w głąbach.

Wypadek ten jest bardzo naturalny, albowiem flance przesadzone, są już rozwiniętą rośliną, przeciwnie sadzone głąby potrzebują długiego czasu do puszczania kłów, z których roślina się rozwija. Przekonałem się, że najlepiéj jest po 15 maja kartofle na pole przesadzać, a po-

przednio przez otwiéranie okien one do świéżego powietrza przyzwyczajać, wcześniéj przesadzonym często mróz szkodzi. Sadzone jednak zwyczajnym sposobem kartofle i tak znacznie będą późniejsze, ponieważ ich kły wychodzą nad ziemię dopiéro po ustaleniu ciepła, a flancowane wówczas już w zupełnéj są wegietacyi. Przesadzone flance rosną pojedynczo, sadzone zaś wydają zwykle kilka roślin z których się składa kierz; ztąd czasem silniejszy mają pozór. Zresztą każdy łatwo pojmuje, że niektóre flance nikną, i że słabéj flancy cierpieć nie należy. Ponieważ zaś włożonemu do tego postępowania, na flancach nigdy nie zbywa, świéżemi przeto flancami słabe zastąpić należy. Jeżeli nasienie nie było zbyt gęsto siane, flance w wzroście zanadto nie wysilone i cokolwiek przed przesadzaniem zahartowane, nakoniec przesadzone na gruncie niewysuszonym posuchą, wówczas mało potrzeba będzie dosadzać.

2. Każde ziarnko nasienia wydaje odmienny gatunek kartofli.

Jeżeli nasienie było oddzielnie od wszelkich innych gatunków otrzymane, okazuje się wówczas mniejsza wprawdzie różnorodność gatunków, mianowicie pod względem koloru, kształtu i czasu dojrzewania; pod względem jednak wzrostu i innych przymiotów, a mianowicie plenności, już wyraźna okazuje się różnica. Sadząc jednak otrzymane tym sposobem z każdéj flancy kartofle, przez lat kilka następnych, przekonać się można, jak wielka okaże się między niemi różnica. Różnica ta jest stosunkowo daleko większa, gdy pomieszane nasiona innych gatunków razem uprawiane będą. Okaże się wówczas tak

niezmierna rozmaitość gatunków, że okoliczność ta szczególną obudza ciekawość.

3. Większa część z nasienia otrzymanych kartofli, przechodzi w stan dziki, który do uprawy niepodobnemi czyni; inne niektóre są dobre, a zaledwie kilka gatunków wybornych się otrzymuje.

Ta wielka różnorodność i to przechodzenie w stan dziki, jest główną przeszkodą uprawy kartofli z nasienia; natomiast otrzymanie kilku szlachetnych gatunków które zpomiędzy innych wybrać można, jest rzeczą wielkiéj wagi.

Przechodzenie w stan dziki większéj części gatunków, objawia się już w piérwszym roku uprawy, chociaż w niższym stopniu; lecz wada ta powiększa się w ciągu lat kilku, w obszerniejszéj uprawie staje się coraz widoczniejszą, tak, iż je porzucić potrzeba. Główną wadą tych gatunków jest, że mają wielką liczbę po części grubych korzeni, na których znajdujące się kartofle (głąby) takież korzenie puszczają, które znowu kartofle, a te korzenie wydają, i tak następnie. Przy kopaniu takich kartofli, pokazuje się wiele zrośniętych i powikłanych korzeni, a mało i drobnych kartofli, z których każdy w różnych miejscach z korzeniami jest zwinięty, i od nich odrywany być musi. Kopanie podobnych kartofli odbywa się z taką stratą czasu, iż się wartość pracy nie wynagradza. Sądziłem że wada ta przez kilkoletnią uprawę zniknie, i w tym celu gatunki te przez lat kilka na rozmaite sposoby uprawiałem, a porównywając ciągle czas do wykonania onych potrzebny, w końcu gatunki te zaniechać byłem przymuszony.

Każdy praktyczny gospodarz przyzna, iż czas, jakiego do wykopania kartofli użyć potrzeba, jest przedmiotem ważnym. Miałem robotników jednakowo do kopania kartofli wprawionych, którzy pracując na wymiar, zawsze tę samą ilość kartofli wykopywali. Tych użyłem do kopania dwóch różnych z nasienia otrzymanych gatunków, z których jeden łatwy, drugi trudny był do kopania. Pracowali po dwóch: piérwsi wykopali pięć grądów czyli redlin (beeto), drudzy w tymże samym czasie zaledwie jednę, a gatunek piérwszy był w trójnasób plenniejszy od drugiego.

Nieplenność niektórych innych gatunków, zdaje się być mniéj uporczywą, chociaż zdarzyło mi się uprawiać takie, które przez lat kilka nigdy więcéj nad trzy lub cztéry ziarna nie wydały. Gatunki te puszczają zwykle wielką liczbę małych włoskowatych korzeni, kartofle zaś znajdują się tylko w małéj liczbie na kilku grubszych korzeniach.

Są znowu gatunki które tak wiele kartofli wydają, iż one nigdy do zupełnéj dojrzałości dojść nie mogą; przytém plenność ta zwykle po kilku latach się zmniejsza. Uprawiałem takie kartofle przez lat kilka następnych, i na rozmaitych gruntach, w nadziei, że tym sposobem otrzymam w końcu gatunek plenny i dobry, lecz zbiérałem z nich zawsze kartofle drobne; przeciwnie zaś te, co z początku 6—8 ziarn plonu tylko wydawały, po trzech lub cztérech latach ciągłéj uprawy, poprawiły się i przewyższyły w plonie piérwsze, których uprawę zaniechać musiałem. Uprawa kilkuset kóp flancy kartoflanych, przedstawia najrozmaitsze stopniowanie w gatunkach od

przechodzących w stan dzikiéj roślinności, do plennych, szlachetnych i jak najkorzystniejszych.

4. Niéma tak doskonałego gatunku kartofli, któryby wszystkim potrzebom i wymaganiom rolnictwa odpowiedział. Chcąc ten cel osiągnąć, potrzeba kilka gatunków uprawiać.

Ktoby chciał zająć się wykształceniem nowych gatunków kartofli i pójść w tym celu drogą przez pana Zander wskazaną, znajdzie w tém przedmiot nader zajmujący; radzę mu jednak, aby zaraz w piérwszym roku $^3/_4$ części otrzymanych gatunków odrzucił, i tylko gatunki więcéj obiecujące z każdéj flancy osobno wybrał, i od pomieszania ochronił.

Wykopane w polu, w piérwszym roku kartofle, zbiérałem w długie, wązkie woreczki, przewiązując mocno sznurkiem każdy gatunek osobno. Ponieważ do téj roboty tylko wyborowych robotników wziąć można, przeto 10 lub 12 podobnych wązkich worków były wystarczające; w następnych latach, gdy kartofle były większe, używałem na to osobnych worków zbożowych.

Piérwszego roku wykopane kartofle przechowywałem pod zimę w piwnicy w skrzynkach drewnianych, przegradzając jedne gatunki od drugich i piaskiem przesypując. Silnemu wyrastaniu kartofli na wiosnę, zapobiegałem przez wystawianie onych na świéże powietrze. W tych skrzynkach przenoszone były na pole, większe przerzynane, i w wygrzaną już rolę sadzone osobno w zagony. Pomiędzy każdym gatunkiem potrzeba przedział wolny zostawić, albo przedzielać kartoflami odmiennego koloru głąbów, ponieważ jakkolwiek w czasie wzrostu łodygi łatwo jeden gatunek od drugiego odłączyć można,

trudniéj tę różnicę znaleźć między głąbami, których większa część jest koloru białego, a wiele z nich bardzo podobnych do siebie z pozoru, odróżniają się przymiotami im właściwemi. W ciągu lata uważając wegietacyą każdego gatunku, z zadziwieniem przekonać się można o wielkiéj onych rozmaitości, która wówczas przy obszerniejszéj uprawie jest widoczniejszą. Każdy gatunek zatrzymuje stale pierwotną cechę, a jeżeli przy kopaniu ustrzegło się zmieszania, można być pewnym, że raz wykształcone gatunki, zatrzymają niezmiennie nadal pierwotne cechy. Jakkolwiek ostrożnie czynność ta się odbyła, można być pewnym, że na następną jesień przynajmniéj połowę gatunków zaniechać przyjdzie. Zatrzymane gatunki przechowywałem szczęśliwie przez zimę w obszerniejszych skrzyniach lub w dołach, słomą one przedzielając. Postępując w ten sposób przez lat trzy lub cztéry, otrzymuje się dostateczny zapas każdego gatunku, a staranny gospodarz wynagrodzony jest możnością wyboru pomiędzy znaczną liczbą gatunków. Zajęcie tym przedmiotem powiększa się, im daléj się w niém postępuje; mianowicie zajmującém jest zbiérać i siać nasienie z kartofli z nasienia otrzymanych; nadmieniam jednak iż są gatunki, które wiele nasienia wydają, inne które pomimo wszelkich starań nigdy kwitnąć nie chcą.

5. Czego można po dobrym gatunku kartofli wymagać?

Gorzelnictwo i potrzeby fabryczne są głównym powodem rozgałęzionéj dzisiaj uprawy kartofli; następnie uważają się one, jako pożywienie dla ludzi i pasza dla bydła. Potrzebne są gatunki już w sierpniu dojrzewające, aby już w tym miesiącu, gdzie tego jest konieczność, gorzelnictwo rozpocząć. Te wczesne gatunki wydają mały

plon, wypada przeto głównie późniejsze uprawiać, których plenność jest większa.

Niektóre z pomiędzy nich mniéj lub więcéj okowity wydają; w zastosowaniu zaś do innych fabrykacyj jedne są mączystsze, inne mniéj lub więcéj krochmalu wydające. Jedne dają tylko w piérwszych miesiącach dobry wydatek, inne mniejszy, ale przez cały czas jednakowy. Do gorzelnictwa potrzebują czasem kartofli bardzo późno kiełkujących, aby onych jeszcze w lipcu używać można. Aby tym rozmaitym wymaganiom zadosyć uczynić, potrzeba kilka gatunków uprawiać, co téż każdy umiejętny, rozumowy gospodarz czyni, ponieważ nawet między przeznaczonemi na pożywienie dla ludzi i na paszę dla bydła, różnicę czynić trzeba.

Rzeczą każdego jest, te gatunki wybrać, które najwięcéj zamierzonemu celowi odpowiadają, a gdy (co jest nieochybném) na wskazanéj drodze nowy, odpowiedniejszy gatunek otrzyma, nim mniéj dogodny zastąpić. Oprócz tych wymagań ze szczególnych potrzeb wynikłych, są jeszcze następujące ogólne dobrych kartofli warunki. Dobry gatunek kartofli powinien:

1. Równocześnie dojrzewać. Ten przymiot otrzymuje się zawsze gdy z jednego ziarnka nasienia pochodzący gatunek starannie się przechowuje i od pomieszania chroni.

2. Po dojrzeniu kartofli wegietacya rośliny ustać powinna. Znajdują się gatunki mianowicie pomiędzy przechodzącemi w stan dzikiéj roślinności, których wegietacya nie ustaje, tojest, że ich głąby bez żadnego szczególnego powodu kły puszczają i kartoflane zawiązki wydają, które dojrzéć nie mogą a prawdziwy owoc

psują. Nie trzeba jednak téj własności mieszać z przerastaniem kartofli spowodowaném przez wstrzymaną czasowo wegietacyą. Zdarza się to w najlepszych gatunkach, gdy po długiéj suszy następuje czas dżdżysty i piękny.

3. Powinny być łatwe do wydobycia, tojest, wyciągając dojrzały kierz powinny albo wszystkie w ziemi pozostać, albo się z krzem wyciągnąć, lecz po silném wstrząśnieniu wszystkie na ziemię spaść, aby nie było potrzeby pojedynczo kartofli obrywać. W obydwu tych razach kopanie kartofli bardzo jest ułatwione.

4. Kartofle same czyli głąby powinny mieć kolor odmienny od koloru gruntu, w przeciwnym razie w czasie krótkich dni jesiennych kopanie zbyt wcześnie przestawać trzeba, bo znaczna ich część na ziemi niezebranąby została.

5. Dobry gatunek kartofli powinien równéj wielkości kartofle wydawać.

6. Nie powinien być zbytecznie czuły na wpływ powietrza mianowicie przymrozków. Znajdują się gatunki tak delikatne, iż uprawę onych dla téj jedynie przyczyny zaniechać trzeba. Uważano jako dobry środek przeciwko téj wadzie, dochowanie się kartofli z nasienia; potrzeba tylko w piérwszym roku flance zaraz na otwarte pole przesadzać. Skoro nasienie nie jest zagęsto siane, a flance niezbyt gorąco trzymano, wtedy kartofle są silniejsze, udają się dobrze odrazu na uprawnéj roli, i przyjmują własności gruntowi odpowiednie. Zaniechałem zupełnie pielęgnowania onych piérwszego roku w ogrodzie. Wysoki stan kultury ogrodów mniéj im jest przyjazny i kartofle takie mniejszy plon mi wyda-

wały; zdaje się, że wówczas znaczna część siły roślinnéj w łęcinę przechodzi.

7. Kartofle do obszerniejszéj uprawy przeznaczone nie powinny wcześnie kiełkować. Późniejsze lub wcześniejsze kiełkowanie jest własnością wielu gatunków. Są gatunki które bardzo późno kiełkują, są inne których wczesnemu kiełkowaniu przeszkodzić nie można. A ponieważ sadzenie kartofli nigdy prędko wykonać się nie da, przeto wada ta jest mianowicie szkodliwą w kartoflach późno sadzić się mających. Należy więc wcześnie kiełkujące najprzód, a tamte późniéj sadzić. Strzedz się zawsze jednak kartofli zawcześnie kiełkujących.

8. Powinny przy jednakowych okolicznościach i zachowaniu innych przymiotów jak największy plon wydawać.

Jest podobno rzeczą uznaną, że świéżo z nasienia wykształcone gatunki przez lat kilka większy plon wydają. Czyli to jest prawdą i jaka tego może być przyczyna, nie mogłem się przekonać. To wiém zpewnością, na co się gospodarze ogólnie zgadzają, że kartofle z innéj okolicy pochodzące z początku zawsze są plenniejsze. O ileż zasadniéj tego przymiotu spodziéwać się można po kartoflach z nasienia otrzymanych!

Natomiast nie mogę przyznać, aby uprawa w wielkiéj ilości kartofli z nasienia w celu *bezpośredniego* otrzymania z nich plonu była korzystną. Jakkolwiek uprawę kartofli z nasienia dla powyżéj przytoczonych powodów użyteczną być sądzę, jestem jednak przekonany, że wszelkie porównawcze próby uprawy kartofli sianych z sadzonemi, w bezpośrednim plonie wielką przewyżkę na korzyść tych ostatnich wykażą.

L. G.

Słów kilka o wyrabianiu masła.

(Rychner Zeitschrift für Rindviehkunde).

Wyrabianie masła jest w każdém gospodarstwie zatrudnieniem codziennném, a wyjąwszy może większe folwarki, poruczane bywa zwykle kobiétom.

Niewiele znalazłoby się zatrudnień, w których więcéj nadużyć z tak zwaném czarowaniem popełniano. Jemu to zwykle przypisują wszelki nadzwyczajny wypadek w przygotowaniu masła, i wielu biédnych bywało częstokroć ofiarą zabobonów ludu za mądry chcącego uchodzić. Dziś nawet można na nieszczęście jeszcze nieraz o takich słyszéć niedorzecznościach. Niedorostek jakiś, tam lub owdzie utrzymuje, że tylko okruszek pewnego ziela pod obręcz maślnicy zatknie, a wydzielaniu się masła przeszkodzi; gdy znów inny twierdzi, że odmienném ziółkiem wprost przeciwny skutek sprawić potrafi i tym podobne rzeczy w najrozmaitszych kształtach.

Trudno, bardzo trudno jest wykorzenić przesądy, gdzie się one jak rdza w żelazo wżarły, lecz często zdołają ludzie do rozsądnych nawet liczeni, tak nas mową swoją omamić, iż niejedno do nas przylgnie.

Sądzimy, że nie od rzeczy będzie powiedziéć nieco o wyrabianiu masła, pomimo, że ten przedmiot tak się powszednim zdaje; gdyż uważamy, że stosowne napomknienia nieraz jeszcze pożytek należyty przyniosą.

Stosowne przygotowywanie masła zawisło od wielu okoliczności; i tak: 1, od stanu krów z których mléka masło ma być wyrabiane; 2, od gatunku samego mléka; 3, od wpływów zewnętrznych, zwłaszcza téż powie-

trznych; 4, nareszcie, od samego sposobu wyrabiania masła.

1) *O stanie krowy.* Wydatek śmietany z mléka w ścisłym pozostaje związku, z mniéj lub więcéj przyjazném jemu saméj krowy usposobieniem. Są takie organizacye i usposobienia, przy których raz na zawsze przy najrozmaitszych nawet pokarmach, niepodobna jest zwiększyć wydatku śmietany i nie zdołamy w pożądanéj ilości jéj otrzymać. Zdarzają się sztuki bydła, nieusposobione zupełnie do produkcyi tłuszczu lub śmietany. Sądzićby wprawdzie można, że bydlę, które wcale nie tyje, przytém należycie daje mléka, tém większą ilość śmietany wydawaćby powinno; często wszelako odmiennie się całkiem dzieje, pomimo że wyraźnéj tego przyczyny podać zdolni nie jesteśmy, i tylko możemy powiedzieć, iż to od szczególnego i niezmiennego usposobienia zawisło. Nic wtedy nie pozostaje do czynienia jak tylko, przez kilkakrotne mierzenie i porównywanie z innemi krowami o względnéj ilości wydawanéj śmietany się przekonać i wybrakować krowy, któreby się w tym względzie niekorzystnemi okazały.

Zdarzają się znowu wypadki, gdzie mléko mało samo z siebie śmietany wydaje, zwłaszcza gdy krowy, szczególniejsze usposobienie do tycia posiadają. Krowy świeżo dojne i młodsze mniéj w ogóle wydają śmietany i masła, niż krowy dawniéj dojne i te, które po kilka miały cieląt. Słowem, im doskonalsze i więcéj wykształcone jest wydzielanie się, tém więcéj przy równych zresztą okolicznościach, mléko krowie wyda śmietany, będzie przytém łatwiejsze niż inne do przerobienia na masło. Z tego zarazem wypada wniosek, że gdzie idzie bardziéj

o wydatek mléka i wyrób masła, należy się raczéj starać o tak zwane krowy pożytkowe, niż o krowy do chowu. Zresztą, jestto rzecz prosta, i samo z siebie się rozumie, że do wydatku śmietany, jako téż łatwego i należytego wyrobu masła, krowa dojna powinna się znajdować ile możności w stanie zupełnie zdrowym; ilość bowiem i dobroć śmietany w szczególniejszym i ścisłym pozostają związku z należytém działaniem organów trawiących, krwionośnych i wydzielających bydlęcia.

Przy nienależytém trawieniu nie powstaje nic prawie lub mało tylko, a w innych razach złego nawet soku pożywnego (chylus), który téż i cząstek do przygotowania krwi niezbędnych dostarczyć nie zdoła. Z tego także powodu nie będzie i krew w dokładnym stanie wydzieloną, niemniéj jak i mléko tak wielkie z krwią podobieństwo mające; a niedoskonałość krwi tém jest znaczniejszą, im bardziéj wydzielanie soków krew oczyszczających jest wstrzymane. Dostatecznie ztąd się okazuje, że gdy z jakiegobądź powodu zmniejszy się wydzielanie śmietany na mléku, lub ilość wydawanego masła, należy najprzód zważać na stan względny mlékodajnego bydlęcia. Najpiérwéj zapewne przekonać się potrzeba przez dokładne spostrzeżenia o jego trawieniu.

Szczególniéj zważać należy na chęć do jadła, żwaczkę, pragnienie mniejsze lub większe, napełnienie podbrzusza, wydzielanie się gnoju i wejrzenie tegoż. Daléj przekonać o stanie skóry i wymion.

Nie tu jest miejsce na opis szczególnych zjawisk chorobliwych organów trawiących, które dalszy wpływ na niezwykłe wydzielanie mléka wywiérają; lecz gdy niezwykłe takie wydzielanie przy lipkim gorącym pysku,

braku lub zmienności chęci do jadła, częstém lizaniu, nadęciu lub naprężeniu brzucha, twardości skóry, a wreszcie zażółceniu białka w oku ma miejsce, niełatwo się omylimy wnosząc, że piérwszéj przyczyny tego gastrycznego stanu, należy szukać w niestrawności. Dalszemi przyczynami, jak się samo z siebie rozumié, są pasza i stan powietrza. Główną więc jest i pozostaje rzeczą, żeby takie zboczenie według zasad sztuki lekarskiéj na nowo do regularności sprowadzić.

Co do saméj paszy, wiadomém jest, że wielka liczba aromatycznych, mączystych i soczystych roślin, ilość wydawanéj śmietany powiększyć jest zdolna; gdy znowu wodniste, kwaśne, zamulone lub w inny jaki sposób nadpsute rośliny zmniejszają ją bezwarunkowo; dlatego też należy w gospodarstwie na te stosunki konieczną zwracać uwagę, zawsze przytém pamiętając, że pasza zielona, zwłaszcza aromatyczna, zdolną jest wydać największą ilość masła.

2) *O stanie mléka i wpływach powietrznych.* Chociaż właściwie głównym warunkiem obfitego wydatku dobrego masła jest zdrowie bydła i należyte jego wyżywienie, wiele jednakże od gatunku wydzielanego mléka zależy. Powszechnie wprawdzie są wiadome niektóre wady mléka i ich przyczyny dość dokładnie zgłębione, jakoto np. mléko wodniste, krwiste, łatwo i chętnie się zsiadające, kleiste, wreszcie gorzkie. Wszelkie niedobre mléko tego rodzaju, w części już przy dojeniu własności takie posiada, w części też w bardzo prędkim czasie ich nabywa, pomimo że żadne wpływy powietrzne do tego się nie przykładają, gdyż główną przyczyną jest stan krowy. Z powodu, że albo zupełnie śmietany nie zawiéra, lub

też że ona nie jest przydatną do wyrobu masła, mléko takie, choć masło wydaje, to tylko liche w gatunku, zły mające zapach lub smak niedobry, często zaś obu wadom razem uległe. Lepiéj więc nie zadawać sobie pracy w przerabianiu podobnego mléka na masło.

Potrzebniejszém będzie przeciwnie postarać się o usunięcie tak najdalszych jak najbliższych przyczyn tych wad mléka, sposobem należytym przez weterynaryą podanym. Większéj części wad tych najbliższą przyczyną jest nienormalny stan organów trawiących u pewnych indywiduów, u niektórych wymion, u niektórych znowu szczególny chorobliwy stan krwi, wszystkie zaś te cierpienia dalszą przyczynę znajdują w nienależytém pożywieniu.

Są jednak inne wady mléka, których przyczyn nie należy szukać w krowie, i trzeba je przypisać w większéj części wpływom powietrznym. Zazwyczaj działa najsilniéj w tym względzie powietrze miejsca w którém się mléko przechowywa; przechowywanie odbywa się powszechnie w urządzonych na to piwnicach, w obszernych płytkich naczyniach drewnianych, w Szwajcaryi *Milchgespen* zwanych, lub też w naczyniach glinianych. Piérwsze w wielkich dobrze urządzonych, ostatnie w mniejszych gospodarstwach.

Właśnie téż w tych mniejszych gospodarstwach nietylko że przechowują mléko w misach drewnianych, ale téż albo w osobnych izbach na to przeznaczonych, albo częściej, co wyraźnie jest najszkodliwszém, w izbach mieszkalnych i sypialnych. Jeżeli powietrze w tych ostatnich lokalach mléku jest szkodliwe, jakto się łatwo pojąć daje, to mogą zajść okoliczności, że i w osobnych izbach na przechowywanie mléka, a nawet i piwnicach,

mléko na wpływy szkodliwe jest wystawioném. W ogóle piwnice niesklepione, nietyle jak sklepione są dogodnemi do przechowywania mléka. Pochodzi to ztąd, że zazwyczaj w piwnicach niesklepionych powietrze jest duszne, w części z powodu pułapu, w części z próchnienia drzewa, w części z niejednostajnego odświéżania się powietrza, któreto wszystkie przyczyny, usunięte są całkiem pod sklepieniem należycie zabudowaném.

Powietrze lokalu do przechowywania mléka służącego, tém bardziéj przejdzie stęchlizną, a tém samém napełni się wyziewami przy téj sposobności wywiązywanemi, im rozmaitsze przedmioty, kiszona w beczkach kapusta, warzywa i t. p. rzeczy w nich będą nagromadzone.

W przystawkach na przechowywanie mléka służących, przy mieszkaniach włościańskich, gdzie nieczysta bielizna, przepocone suknie i t. p. nieprzyjemny zapach wydają, a tém bardziéj w duszném powietrzu izb sypialnych, złe wpływy są najsilniejszemi, i nigdzie téż łatwiéj mléko się nie psuje, kwaśnieje lub gniciu ulega.

Mléko kwaśne (*) daje nieczystą bardzo śmietanę, a na dolnéj powierzchni téjże, wiele bardzo cząstek sérowych (twarogu) się przywiesza, przez co albo mléko niełatwo się na masło przerabia, albo jeśli się to da uczynić, wydaje masło nieczyste i twarogu pełne. Znawca pozna to zaraz w świéżém maśle, gospodynie i kucharki w mie-

(*) Mowa tu oczywiście o mléku, które wkrótce po wydojeniu, tojest wcześniéj jak zazwyczaj, kwaśnieje. Dla zaradzenia téj niedogodności, sypie się w każde naczynie do przechowania mléka służące, jeden łót oczyszczonego potażu (Kali carbonicum depuratum); to zobojętnia kwas powstały, sprawia że śmietana łatwiéj się na masło przerabia, a samemu masłu nadaje smak przyjemniejszy. *Przyp. weter. R. S.*

ście dopiéro gdy je stopiły, po wielkiéj ilości szumowin. Włościanie lub mléczarze w chęci pomnożenia wagi masła, dają dlatego właśnie skwaśniéć mléku, żeby têm więcéj twarogu z wyrabiającém się masłem pomieszać.

Inaczéj dzieje się z tak zwaném modrém mlékiem. Należy tu rozróżnić mléko niebieskie, mléko wodniste, od mléka niebieskiego kisnącego. Piérwsze wychodzi już z wymion, ubogie w cząstki tłuste, a w wodę obfite; drugie zaś jest i tak niezdatném z powodu szkodliwych swych własności, pomimo że jeszcze śmietanę wydziela, powstają w niéj jednak przez szczególniejszy rodzaj gnicia plamy niebieskie z mnóstwa skupionych małych grzybków złożone (*). Takie niebiesko-plamiste mléko, na którém zła i tak śmietana, do reszty przez pleśń powstającą spożytą bywa, wydaje rzadko kiedy i to złe masło. Zatęchłe, cuchnące i wszelkiego rodzaju niedobremi wyziewami napełnione lokale do przechowywania mléka, sprzyjają nadzwyczajnie takiemu zepsuciu jego.

3) *Co do samego sposobu wyrabiania masła.* W samym wyrobie masła różne stosunki i okoliczności, szkodliwy wpływ wywiérają i zasługują dlatego na wiadomość powszechną, jakoto: 1, naczynia i ich stan; 2, temperatura; 3, samo robienie.

1. Naczynia do robienia masła są to albo maślnice beczkowe albo też zwyczajne. W maślnicach beczko-

(*) Gdy na powierzchni mléka modrego grzybki powstają, należy zwłaszcza, i to jest niezbędném, starannie oczyścić naczynia, przytém odosobnić misy w których się pokazały grzybki od drugich; okazało się bowiem że te grzybkowate nagromadzenia, są złożone z mnóstwa gołém okiem niewidzialnych wymoczków (infusoria). *Przyp. weter. R. S.*

wych oddzielenie śmietany i nagromadzenie cząstek tłuszczowych, odbywa się w części przez ruch wahadłowy, w części téż przez bicie. W maślnicach zwyczajnych przez uderzanie i wyciskanie. Jeden i drugi sposób do celu prowadzi, w większych wszelako gospodarstwach używają zwykle maślnic beczkowych.

Żądając udania się roboty, należy naczynia na maślnice służące w największéj utrzymywać czystości, i częstokroć jedyną przyczyną powolnego wydzielania się masła, bywa nieczystość, która niekoniecznie widoczną być potrzebuje, lecz może także pochodzić z wyziewów w naczyniu osiadłych, jeżeli ono w miejscu niedość suchém i przewiewném stoi.

2. Temperatura w wielu względach ważny wywiéra wpływ na wydzielanie się masła. Działa ona na naczynia, na śmietanę, a wreszcie na otaczające powietrze. Zbytnie ciepło lub zimno przeszkadzają całkowicie wydzielaniu się masła, dlatego téż ciepło umiarkowane 10 do 12 stopni najwięcéj mu sprzyja. Niedogodnościom w tym względzie w rozmaity zaradzić można sposób, najłatwiéj zwłaszcza jeżeli zbyt nizka temperatura wydzielaniu się masła przeszkadza, przedsiębiorąc robotę w lokalu ogrzanym, ogrzewając samą maślnicę, a wreszcie, dolewając ciepłego mléka do massy na wyrób masła przeznaczonéj.

W przeciwnym razie, tojest gdy zagorąco, radzą niektórzy dolać nieco octu; jestto wszakże rzeczą zupełnie niepraktyczną, tém bardziéj, że zsiadanie nastąpi i zbyt wiele twarogu pomiesza się i zanieczyści masło. Ochładzając naczynia, robiąc w lokalu zimniejszym, a wreszcie

w razie potrzeby kładąc w maślnicę kawałek lodu, można szczęśliwie wykonać całe działanie (*).

Trzeba wszakże i na inne uważać okoliczności, które od samego gatunku mléka zawisły; i tak np. śmietana od krów dawno dojnych, trudniéj się przerabia na masło, jak od świéżo dojnych.

Dodatek cukru, zwłaszcza téż cukru białego do śmietany, wydzielaniu się masła całkowicie przeszkadza. Kurz i t. p. nadają masłu posmak.

3. Przy samém wyrabianiu masła nie trzeba bardzo gwałtownie poruszać, poruszenie śmietany w obu rodzajach maślnic winno być miernie prędkiém i równém, w początku nieco powolniejszém, później prędszém, ale zawsze umiarkowaném; a jeżeli ani w krowie, ani w mléku, ani też w śmietanie, ani wreszcie w samém wyrabianiu masła żadnéj nie było wady, można z 10 garncy mléka, 4 funty, 6 łutów masła i 57 funtów chudego séra się spodziéwać (**).

Włodzimierz Brandt.

(*) Często słyszymy skargi na trudne maślenie się śmietany; dobrym także środkiem przeciw téj nieraz znacznéj wadzie mléka jest wsypać w każdą misę mléczną garstkę soli kuchennéj, przed rozpoczęciem maślenia; bo lód nie zawsze łatwym jest do nabycia. Tę wszelako niedogodność środek ten przedstawia, że maślanka do użycia w kuchni, z powodu słonego smaku nie jest już przydatną, i nierogaciznie dać ją zmuszeni jesteśmy.

Przyp. weter. R. S.

(**) Po uważném przeczytaniu podanéj tu rozprawki, znaleźli zapewne czytelnicy, że wady mléka, jeżeli nie pochodzą z złego przechowania lub wpływów powietrznych, powstają w większéj części albo z gastrycznego stanu bydlęcia lub z paszy. W pierwszym razie wada z pojedynczych tylko sztuk pochodzi, należy się więc starać o ich wyśledzenie, a za najpewniejsze znaki posłużą tu: zmniejszona chęć do jadła i częste lizanie ścian, żłobu lub drabiny

KRÓTKI ELEMENTARZ DO PRZEPISYWANIA.

Druk ½ arkusza in 4to. Cena gr. pols. 1.

Niemniéj trudną dla ucznia, ile mozolną dla nauczyciela jest nauka czytania i pisania. Różne metody ułatwiające tę naukę z różnym skutkiem przedsiębrano. Jedną z takich metod przedstawia *Elementarz do przepisywania*, w Warszawie drukowany czarnym i czerwonym tuszem, jak dwa dołączone tu wzory przekonywają. Zadaniem autora tego elementarza było głównie skrócenie kursu nauki pisania i czytania przez jednoczesne wprowadzenie działania ucznia w obadwa kierunki. Uwzględnianą téż była powszechnie uznana konieczność przedstawiania nauki umysłowi dziecinnemu, w formie dla niego najpowabniejszéj. Wszakże autor elementarza sądzi, że przy jego metodzie, każdy człowiek dobréj woli będzie mógł ułatwić obranemu uczniowi, lub większéj ich liczbie, nabycie nauki czytania i pisania, bo nie więcéj jak kwadrans czasu dziennie na ten cel przeznaczyć potrzebuje.

do zakładania siana. Poznawszy dokładnie sztuki cierpiące, doi się je osobno, i stosowne mléku daje przeznaczenie; bydłu zaś daje się dwa razy na dzień mieszaninę z lekarstw gorzkich i korzennych, z małą ilością soli. Gdy we wszystkich prawie większych kraju naszego gospodarstwach, trzymają w zapasie suchy piołun, tatarak i jałowcowe jagody, można je sproszkowane w równych częściach z sobą pomieszać, a tego proszku dawać na każdą sztukę po cztéry łóty rano i wieczór przez tydzień cały. Jeżeli ogólne nadpsucie paszy jest przyczyną wad mléka, lepiéj będzie jeżeli można wcale jéj bydłu nie zadawać; przytém daje się bydłu powyższy proszek w wskazanéj już ilości; nie naprawi on wprawdzie paszy, lecz pobudzając organa trawiące do większéj czynności, strawienie jéj ułatwi. *Przyp. weter. R. S.*

Oto jest sposób postępowania przez autora wskazany: Elementarz farbą czarną drukowany jest oryginałem, na którym uczeń litery poznawać, z którego następnie kształty ich kopiować ma. Okazuje się naprzód uczniowi *a* mniejsze, *A* większe, *a* ze znakiem $_c$ (*ą*), potém pokazuje się taż sama głoska na elementarzu czerwonym; a ułożywszy rękę ucznia do trzymania pióra, gdy on przy pomocy uczącego kilka takich *a* czerwonych atramentem pociągnie, pozostawia się już własnéj jego przemyślności wyszukiwanie takich *a* na czerwonym elementarzu i powleczenie ich atramentem za pomocą pióra. Tą koleją gdy uczeń przejdzie wszystkie litery, można być pewnym, że ich kształt, tudzież nazwę spamięta bez trudności, bo całą tą robotą potrzeba wyszukiwania podobieństwa między wzorem czarnym a odbiciem czerwoném dobrze wrazi w pamięć, a ciekawość wiekowi właściwa, w pracy téj wytrwałości doda. Dziecko przyzwyczai się naprzód oczami litery poznawać, nie utrudzając wcale myśli abstrakcyjném pojęciem, jak wygląda głoska.

Z kolei przyjdzie się do przepisywania liter, a następnie do zgłoskowania; to powinno się odbywać głośno poczynając od wyrazów liczby oznaczających, np. jeden, dwa i t. d. Zgłoskowanie ma trwać tak długo, aż uczeń z pamięci na białym papiérze przepisywać potrafi elementarz.

Po takiéj wprawie na wyrazach liczbowych, przystąpić należy do zgłoskowania na również znanych uczniowi wyrazach modlitwy pańskiéj, w czém nauczyciel poprzednio sporządzić winien na elementarzu czerwonym wzór, tak, aby zaczerniwszy pojedyncze zgłoski wyra-

zów, zaraz obok nich naprzemian zostawiał inne niezaczernione; a uczeń na innych exemplarzach dla ciągłéj wprawy to samo powtarzać powinien, i to tak długo, dopóki nie potrafi sam, bez wzoru, zgłoski odróżniać i zaczerniać, aż nareszcie dopóki nie dojdzie do tego, że bez wzoru i pomocy nauczyciela przepisze cały elementarz i każdy pojedynczy wyraz z łatwością przeczyta.

Nie trzeba przepominać, aby dla wprawy w poznawanie i pisanie liczb, uczeń umiejąc już liczyć z pamięci, koleją liczby pisał, a potém je literami obok nich wyrażał, nie pomijając, ile to być może, pośrednich w elementarzu, dla braku miejsca wypuszczonych.

Tabliczki mnożenia (Pitagoresa) uczyć należy dopiéro w samym końcu.

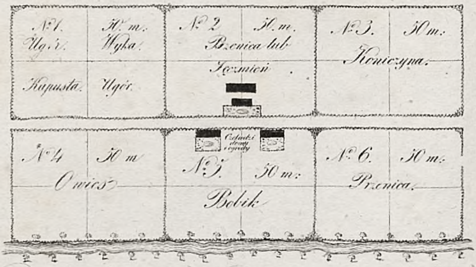
Przyjęte w elementarzu, który opisujemy, kształty liter większych uformowanych na podobieństwo liter małych, mogą nastręczyć tę nader słuszną uwagę, że gdy takiemi literami książki nie bywają drukowane, uczeń nie będzie mógł nabytéj wiadomości odróżniania tych liter upożytecznić. Wszakże są inne względy które usprawiedliwią postąpienie autora elementarza. Zamiarem jego było oswoić, w sposób najprzystępniejszy, ucznia z tylu wyobrażeniami, że w piśmie muszą być używane głoski większe obok mniejszych, a główną ich różnicę okazać w różnicy rozmiarów, aby nie przeciążać pamięci szeregiem drugiego alfabetu, który sobie umiejący czytać pismo, już łatwo przyswoi z małą pomocą, bo znajdując literę większą w składzie wyrazu odczytanego, domyślać się jéj znaczenia potrafi, i na téj drodze, przez sam skutek czytania do znajomości alfabetu większego przyjdzie. Ograniczenie wszakże ucznia na poznaniu sa-

mych liter mniejszych, pozbawiłoby go wrażenia, jakie na umyśle czyni odróżnienie początkową głoską większą wyrazów rozpoczynających nowe zdanie, nowy peryod, lub téż odznaczających szczególną ważność; jakoż widziéć można w elementarzu, iż litery większe użyte są w tytułach, w każdym rozpoczynającym się peryodzie, przy wyrazach: Bóg, Kościół i t. d. Na téj drodze uczeń oswaja się z podziałem grammatycznym peryodów, następstwem kategoryczném między niemi, wtenczas kiedy umysł jego do tych abstrakcyjnych pojęć logicznych, nie jest jeszcze usposobionym.

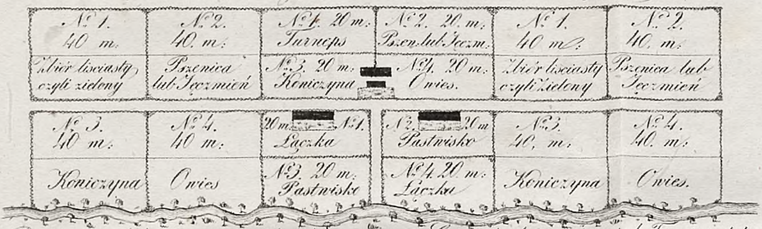
Autor elementarza miał głównie na myśli pożytek włościańskich dzieci; lecz jeżeli zadanie jakie sobie założył, dobrze się w praktyce rozwiązywać będzie, zastosowalność elementarza mogłaby z niemniejszym skutkiem być rozciągniętą na korzyść téj, dość licznéj gromady ludzi, co przedpokoje pańskie zamieszkuje, częstokroć pod warunkiem próżnowania.

Skład główny tego elementarza w redakcyi Roczników Gosp. Kraj.; — nabyć go téż można we wszystkich księgarniach warszawskich. Biorącym większą ilość odstępuje się znaczny procent.

No. 1. Plan Folwarku 300.tu morgowego w Gruntach gliniastych.

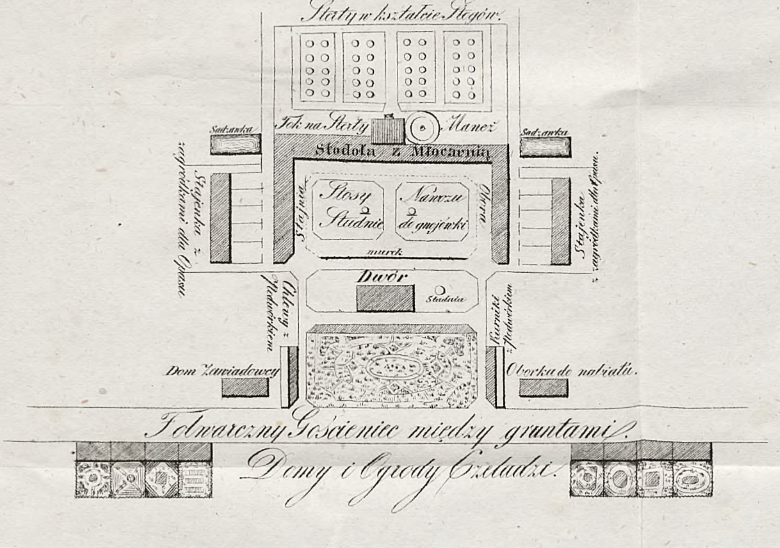


No. 2. Plan Folw.ku 480 morg.wego w Gruntach pod Turnepsy zdatnych.



NB Powyższe są najdoskonalsze rotacye czyli koleje zasiewów, w Gruntach gliniastych i pod Turnepsy zdatnych, lecz, gdzie Ziemia nieżyzna nabycie nawozu niełatwe, tam wypada Koniczynę przez rok jeden i drugi na pastwisko przeznaczyć, dla zapewnienia po niej dobrego plonu z Owsa.

No. 3. Plan Folwarku z potrzebnemi Budynkami Gospodarskiemi.



Plany Gruntów i Zabudowań Folwarcznych

w Lit. F. Schuster.